

STRATEGIA PLANOWANIA

PRACE nad przyszłym planem 5-letnim są w fazie wstępnych studiów i analiz. Pora wydaje się więc stosowna dla prób wypracowania właściwych sposobów samego formułowania społeczno-gospodarczych zadań i środków realizacji. Jak planować pracę, planistyczne — mimo paradoksalnego brzmienia wydaje się problemem równie godnym uwagi, jak przemiany jakościowe w gospodarce, postęp nowoczesności itp. Trafna strategia rozwoju ekonomicznego zależy bowiem w dużym stopniu od przemyślanej i konsekwentnej strategii planowania.

Z sumy naszych wieloletnich doświadczeń płynnie wniosek, że niepożądane rozbieżności między planem a realizacją mają dwie główne przyczyny. Pierwsza — to niedostatecznie precyzyjne rozważanie rzeczywistości gospodarczej, która stanowi punkt wyjścia następnego (planowanego) cyklu rozwojowego. Druga polega na braku dostatecznej przemyślanej i dynamicznej koncepcji integrującej całość zamierzeń, koncepcji, która by zapewniła nie tylko wewnętrzną zgodność planu w różnych przekrojach, ale także prawidłowy kierunek i tempo przekształceń strukturalnych.

Dotychczasowa polityka planistyczna sprowadzała się bardziej do pogodzenia bilansowego różnic kierunkowych lub wręcz sprzecznych dążeń resortowo-branżowych, niż do wyboru drogi najlepszej z punktu widzenia interesów ogólnospołecznych. Była bardziej kompromisem niż wyborem. Akcentowane w planie priorytety na rzecz nowoczesności nie były wystarczająco silne, praktyczna zaś dominacja tradycyjnych p. tentatów produkcyjnych sprawiała, że gałęzie rozwojowe, lecz młode (bądź dopiero in statu nascendi, jeżeli nie w ogóle dopiero w zamyśle) musiały się zadowalać skromnymi resztkami z inwestycyjnego „stołu”. Jakby wbrew prawom dialektyki, jakość (w planie) przechodziła w ilość (w realizacji). Niedostatek elementów aktywności i ekspansywności w budowie planu, czyli rzeczywistości, z wszystkimi tego konsekwencjami m. in. w zakresie podziału środków, wyboru na rzecz dziedzin wiodących, najnowocześniejszych (kosztom oczywiście innych) bezwzględnie, lecz skutecznie podtrzymywali egzystencję zjawiska, które pod nazwą mechanizmu samourządzania struktury weszło już do słownika polityki gospodarczej.

Nikt nie żywi złudzeń, że unocienienie roli centralnego planowania, nadanie mu siły faktycznie dopinającej do postępu ekonomicznego, jest zadaniem łatwym. Nie przypadkowo przewidywanie owego mechanizmu, odpowiedzialnego za niespieszny pochód gospodarki ku nowoczesności, był osią części gospodarczej obrad i uchwał V Zjazdu PZPR. Dyskusja była ostra, krytyka celna i myślowo owocna. Ustalony został generalny kierunek postępowania. Ale trudno chyba oczekiwać, że pod wpływem słusznych i powszechnie uznanych uchwał, poszczególne resorty, gałęzie, instytucje i inne ogniwia ustawią się w kolejce po limitu inwestycyjnym ściśle według pozadanej hierarchii zadań rozwojowych. Choćby dlatego że nie dysponują ogólnymi, wiarogodnymi parametrami. Taka hierarchia musi być uprzednio opracowana. Ogólna (co nie znaczy: ogólnikowa) koncepcja rozwoju uwzględniająca główne proporcje i powiązania, będąca wynikiem głębokich analiz, dyskusji i studiów optymalizacyjnych, stanowi może jedynie skuteczną przeciwwagę dla rutyny, wieloletnich tradycji i płynącej stąd siły bezwładności.

Możliwie konkretna i długofalowa (na 15–20 lat) wizja przyszłości jest podstawową przesłanką prawidłowej strategii planowania. Owa — mówiąc skrótowo — „docelowo struktura produktu finalnego” nastroja uszakże dylematy nie tylko ekonomiczne. Nie miejsce tu, by wnikać w szczegóły techniki i organizacji takich analiz i ostatecznych opracowań, podkreślić natomiast, że ich społeczne aspekty. Planowanie centralne będzie wówczas rewolucjonizującym czynnikiem rozwoju selektywnego, gdy śmiało będzie dokonywało wyboru, ale wybór oznacza, że jeden dostanie dużo, inni względnie mniej, a część wreszcie mniej nawet, niż w okresie poprzednim. Zneutralizowanie naturalnych w takich przypadkach napięć, oporów czy nawet prób rewindykacji rozmaitych partycularnych interesów (znamy to przecież m. in. w postaci niwelujących odchyłków od planu) — wymaga uzyskania społecznej aprobaty dla proponowanego „modelu” rozwojowego. Pożądanie celów ogólnych z interesami indywidualnymi bez względu na podziały resortowe, branżowe itp., jest w naszym ustroju istotnym składnikiem mechanizmu dynamicznego. Opinia społeczna zaangażowana myślowo i emocjonalnie w realizację konkretnych celów, których optymalny pożytek jej uodowodniono, stanowi ogromną siłę

motoryczną i najbardziej niezawodne zaplecze właściwie pojmowanej i realizowanej strategii planowania.

Dla przykładu — motoryzacja. Nie ma chyba kwestii bardziej poruszającej umysły i emocje. Ale na tym, jak dotychczas, problem się wyczerpuje, gdyż nie poddano go jeszcze wszechstronnemu próbowi kryteriów ekonomicznych i społecznych w ujęciu długofalowym. Czy „samochód dla każdego” ma być wyznacznikiem przyszłego modelu spożycia, czy nie? Jeśli nie, to dlaczego i co w zamian? Jeżeli zabraknie jasnej i umotywowanej odpowiedzi ze strony planistów, to ów przedmiot powszechnego zainteresowania zamiast pełnić rolę bodźca społeczno-gospodarczego, będzie raczej źródłem nieporozumień, jałowych domysłów i rozgorączkanych, litym problemem, społecznie bodaj ważniejszym, lecz wciąż niejasnym i wzbudzającym kontrowersje, jest budownictwo mieszkaniowe. „Wariant motoryzacyjny”, czy „wariant mieszkaniowy”? Czy wykluczają się one nawzajem, czy uzupełniają? Jakie konsekwencje ew. wyboru płyną dla tempa i proporcji poszczególnych działów i gałęzi gospodarki? Oto niektóre problemy wymagające oczywiście głębokich dyskusji, studiów i analiz, ale i wreszcie jasnej publicznej odpowiedzi — zanim przybiorą postać obowiązujących zadań. To samo dotyczy innych węzłów, bardziej już techniczno-ekonomicznych problemów. Np. w jakim stopniu powinniśmy się angażować — patrząc z odległej perspektywy — obecnie w górnictwo węglowe, a jaki udział mamy zapewnić innym nośnikom energii, jakie są dla nas najbardziej realne i korzystne kierunki i formy postępu technicznego, a zwłaszcza — jak przyspieszyć proces międzynarodowej specjalizacji, aby stworzyć w ten sposób grunt dla koncentracji sił naukowo-technicznych i środków w wybranych kierunkach.

Strategiczne cele rozwojowe w postaci perspektywicznej struktury, mieszczącej zarówno model spożycia, jak i główne dziedziny stanowiące generatory ogólnego postępu, wymagają taktycznej formuły planistyczno-wykonalowej. Wydaje się, że przyszedłaby tu być postępowanie planistyczne według tzw. linii przyniesu technologicznego. Punktem wyjścia jest docelowa struktura produktów finalnych. Zadając myślowo w kierunku odwrotnym: do najbardziej wstępnych faz wytwarzania surowców i półproduktów — należałoby ująć ściśle wszystkie zadania, wspierające i towarzyszące, kooperacyjne i techniczno-organizacyjne, naukowo-badawcze i w zakresie wymiany zagranicznej (łącznie ze specjalizacją); zadania niezbędne dla spełnienia głównych celów. Skuteczny tryb postępowania planistycznego wymaga nie tylko określonych odpowiednich środków finansowych na inwestycje, ale i międzyresortowego i międzybranżowego zharmonizowania w czasie i przestrzeni strumienia wszelkich dostaw krajowych i z importu, dostosowania do tych zadań wyspecjalizowanego potencjału przedsiębiorstw budowlano-montażowych i ich zaplecza materiałowego, skiepowania „na pożądane tory i skoncentrowania naleyście uzbrojonych w technikę i środki prac naukowo-badawczych. Taka metodolodgia planistyczna dostarcza zarazem miarodajne i wiarygodne przesłanki dla rekonstrukcji techniczno-organizacyjnej branż i regionów, zyskujących w ten sposób jasność co do celów, którym przebudowa ma służyć.

Ze sporządzonej w ten sposób długiej „wstęgi” generalnych zadań i środków można już względnie łatwo wykreślić najbliższy odcinek średniookresowy — plan 5-letni. Odwrotność postępowania, które praktycznie sprowadzało się do budowania planów perspektywicznych z arytmetycznej niemal sumy planów rocznych i 5-letnich, powodowało niejednokrotnie wypadanie poza nawias kolejnych planów przedsięwzięć nowoczesnych, ale o dłuższym cyklu rozwojowym, bądź przedsięwzięć nie tak pilnych z punktu widzenia realizacji (formalnej) bieżących zadań produkcyjnych. Względny bilansowe wobec istnienia licznych priorytetów podstawowych ustawicznie pozabawiały szans gałęzie i grupy wyrobów rozwojowych. Szerszy natomiast horyzont czasowy, dający pełne pole obserwacji i manewru, pozwala roznieść w poszczególnych okresach poszczególne zadania uwzględniając powiązania techniczno-ekonomiczne, a nie wyłącznie bieżące możliwości finansowe. Te względy będą jedynie przesłanką, jaka część kompleksu zadań rozwojowych przybierze w danym odcinku planowym (5-letnim, 2-letnim, rocznym) charakter obligatoryjny, nie będą natomiast winneć konkurencji formalno-kosztorysowej między tymi zadaniami. (Nawiasem mówiąc, jest to jeden z składników osławionych prób zanizania kosztorysów inwestycyjnych w celu „zakaczenia się plan”).

Zarysowane elementy strategii centralnego planowania bynajmniej nie wykluczają, jakby się na po-

zór wydawało, inicjatywę i pewnego zakresu samodzielności resortów, zjednoczeń, przedsiębiorstw i ich załóg. Istotnie, skojarzenie sprężystego i wyposażonego w odpowiednią egzekutywę centralnego planowania z demokratycznym uczestnictwem w planowaniu i zarządzaniu samych producentów — jest jednym z trudniejszych problemów naszej rzeczywistości. Dotychczasowy sposób „demokratycznego” traktowania wszystkich resortów i gałęzi jednako i „sprawiedliwego” obcinania proporcji w zakresie środków (wszystkimi mniej więcej po równo) — nie przedstawia oczywiście obecnie żadnych ułomności, ani ekonomicznych, ani społecznych, gdyż właśnie tłumaczy inicjatywę i nie daje ujścia twórczym pomysłom wychylającym się poza „kreskę” bilansowo-limitową.

Trudno sobie wyobrazić, aby zadania rozwojowe i taktyka realizacji mogły być opracowane z uwzględnieniem wszelkich możliwości i w sposób optymalny, jeżeliby w tym procesie nie brały czynnego udziału resorty, zjednoczenia i przedsiębiorstwa. (Zresztą, poza głównymi zadaniami pozostać musi dość znaczny margines dla autonomicznych decyzji poszczególnych ogniw gospodarki i administracji państwowej). Najbardziej genialny i dysponujący arsenalem technicznym sztab centralny nie jest w stanie wnikać we wszystkie realia gospodarcze. W każdej fazie i na każdym szczeblu budowy planów niezbędne są projekty alternatywne, podbudowane poważną analizą i rachunkiem. Zyska na tym niewątpliwie choćby rzetelność informacji na temat stanu wyjściowego. Pożądane jest także upowszechnienie trybu dyskusji publicznych i środowiskowych nad poszczególnymi elementami i całością planu. Nie należałoby również wykluczać ew. konkursów na temat optymalnych rozwiązań częściowych bądź generalnych, lub ofert, zgłaszanych do centralnego planisty na rozwiązanie poszczególnych zagadnień.

Plan centralny to czynnik konsolidujący gospodarkę socjalistyczną, która stanowi przecież organiczną całość. Siłę napędową czerpie ona jednak nie tylko z świadomej działalności państwa, wyrażanej planem, ale i z aktywności wszystkich uczestników społecznego procesu reprodukcji. Jest dość czasu, aby włączyć możliwie najszersze kręgi społeczne do budowy planu już od pierwszej jej fazy.

W.D.

DECYZJE INWESTYCYJNE I FINANSOWANIE INWESTYCJI

ZDZISŁAW FEDOROWICZ

JEDNYM z głównych zadań centralnego planowania w gospodarce socjalistycznej jest zapewnienie tejże gospodarce warunków efektywnego, harmonijnego wzrostu. Nie będziemy w tym miejscu wdawać się w rozważania definicyjne na temat cech charakteryzujących rozwój efektywny i harmonijny. Poprzezstaniemy jedynie na stwierdzeniu, że efektywny charakter tego wzrostu ma oznaczać optymalne lub zbliżone do optymalnego zaspokojenie potrzeb społecznych, tak rozwojowych, jak konsumpcyjnych, a charakter harmonijny rozwoju ma oznaczać przyznawanie mniej więcej równanego priorytetu obu wymienionym rodzajom potrzeb. Można w

tych miejscu dodać, że formułowanie postulatów zapewnienia gospodarce socjalistycznej rozwoju harmonijnego w wyżej określonym sensie jest uzasadnione wtedy, gdy gospodarka ta osiąga określony stopień dojrzałości, wynikający z realizacji podstawowych zadań w dziedzinie uprzemysłowienia; postulat harmonijnego rozwoju w tych warunkach nie wyklucza oczywiście możliwości stosowania w pewnych okresach czasu taktyki przyspieszania rozwoju poprzez zwiększony wysiłek inwestycyjny. Wyklucza on jednak odkładanie konsumpcyjnych efektów rozwoju na ostatni rok czy ostatnie lata bardzo długiego, kilkunastoletniego okresu planowania.

Jednym z głównych instrumentów realizacji warunków efektywnego i harmonijnego rozwoju gospodarki socjalistycznej w centralnym planowaniu jest planowanie inwestycji. Teza o konieczności centralnego planowania podstawowych czy najważniejszych dla rozwoju gospodarki narodowej inwestycji jest na ogół traktowana w literaturze ekonomicznej jako bezsporna. Jednak już zagadnienia bardziej szczegółowe, jak np. określenie tych inwestycji, które mają być przedmiotem centralnego planowania (tzn. kryterium uznawania pewnych inwestycji za „podstawowe” czy „najważniejsze”) czy też zakresu i stopnia szczegółowości tych centralnych decyzji inwestycyjnych, są znacznie

bardziej kontrowersyjne i w teorii i w praktyce gospodarczej. Podjęcie próby choćby skrótowej analizy tych bardziej szczegółowych zagadnień wymaga dokonania wstępnej klasyfikacji inwestycji w oparciu o kryterium ich wpływu na rozwój gospodarki narodowej, to znaczy na kierunku tego rozwoju i wpływające z nich przemiany strukturalne ekonomiki kraju. Jeżeli za miarę struktury gospodarczej kraju przyjmujemy moce produkcyjne w poszczególnych gałęziach produkcji materialnej, to w oparciu o wymienione wyżej kryterium będziemy mogli wyróżnić trzy rodzaje inwestycji, zaczynając od „najmniej

DOKOŃCZENIE NA STR. 10

NASZ WYWIAD

LS C czyli jak budować antymiaśta

(Rozmawiamy z inż. arch. OSKAREM HANSEMEM, prof. warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych)

OD REDAKCJI:

Problemy związane z rozwojem sieci osadnictwa miejskiego w Polsce (decyzje, co do wielkości, lokalizacji, układu przestrzennego, poszczególnych rozwiązań funkcjonalnych), ze wzrostem budownictwa mieszkaniowego, wymagają poważnych studiów. Rozwijanie tych zagadnień tradycyjnymi metodami trwać musiałyby wiele dziesięcioleci, pochłaniać niemało środków. Stąd ważną sprawą staje się konieczność poszukiwania takiego postępu techniczno-ekonomicznego, takich metod realizacji, które by ów czynnik czasu i kosztu możliwie jak najbardziej ograniczały.

Biorąc pod uwagę społeczne zapotrzebowanie na koncepcje rozwiązań narastających w tej sprawie problemów, publikujemy rozmowę z prof. arch. O. Hansenem o jego koncepcji Linearnego Systemu Ciągłego. Wydaje nam się, że jest to jedna z propozycji wychodząca naprzeciw zapotrzebowaniu społecznemu, warta publicznej dyskusji.

T.Z.: Panie profesorze, w przebiegu ostatnich dziesięcioleci jesteśmy świadkami gwałtownego rozwoju ilościowego i jakościowego wielu dziedzin nauki i techniki. Zdziawiająco odstają w tym układzie koncepcje urbanistyczne. I nie chodzi mi w tym przypadku o nowe koncepcje jakiegosi osiedla czy dzielnicy miasta — tu nieraz można znaleźć interesujące i na miarę drugiej

polowy dwudziestego wieku rozwiązania — ale rzecz dotyczy całości koncepcji miasta. Lokalizacja, układ przestrzenny, funkcjonalny nie zmienia się od wieków, wielu lat. Z niewielkimi zmianami dostraw od czasów powstania cywilizacji miejskiej. Ślad wyraźna obecnie dysproporcja pomiędzy osiągnięciami

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

W NUMERZE:

Włodzisław Wówek — JAK CHWYCIŁY... UCHWYTY — str. 8
Stopień rozpowszechniania i stosowania nowoczesnych technologii jest u nas wysoce niewystarczający, zaś nieumiejętność wobec metod, stanowiących wyraz postępu technicznego, jest zjawiskiem aż nazbyt często występującym. Artykuł rekonstruuje historię walki o postęp techniczny nowatorów z Białostockiej Fabryki Przyrządów i Uchwytów.
Antoni Kaliński, Władysław Łafas — WOLNA TRYBUNA — OBRACHUNKI Z „REMANENTAMI” — str. 9
Plaga remanentów trwa. Mówi i pisze się o niej dość często i to w formie krytycznej. Jak dotąd nie ma zmiany się w tej dziedzinie na lepsze. Wydaje się pewne, że obecnie obowiązujące formy i zasady inwentaryzowania składników majątkowych stanowią na tie rozwoju gospodarki przeszkodę. Co należy zrobić, aby usprawnić ten proces i wyzwoić się z „Demesday Book” — Księgi Sądu Ostatecznego, jak nazwano pierwszą inwentaryzację w Anglii z r. 1085!

Cena 2 zł

Rok XXIV

ZYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY
2 MARCA 1969 r. Nr 9 (911)



Załoga Huty „Warszawa” na wiecu zwołanym 20 lutego podjęła cenne zobowiązania produkcyjne dla uczczenia 25-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Załoga wezwała wszystkich ludzi pracy do uczczenia tego jubileuszu czynem produkcyjnym i społecznym. Zebrani wystosowali list do I sekretarza KC PZPR, Władysława Gomułki. Apel hutników warszawskich wyzywających do „Czynu 25-lecia PRL” wywołał spontaniczną, żywiołową reakcję i inicjatywę klasy robotniczej całego kraju.
Foto: Z. KWIELECKI

• W Łodzi, Olsztynie i Zielonej Górze odbyły się wojewódzkie konferencje sprawozdawczo-wyborcze wojewódzkich organizacji partyjnych. W Łodzi sekretarzem wybrany został J. Muszyński, w Olsztynie — T. Białkowski, a w Zielonej Górze — M. Hebda.

• Poprawie warunków socjalnych ludzi pracy poświęcone było plenum KW PZPR w Rzeszowie.

• W Warszawie obradował IX Kongres Stronnictwa Demokratycznego. Kongres ocenił dorobek SD w czteroletnim okresie, jaki minął od poprzedniego kongresu, podjął uchwałę, która nakreśliła program dalszego działania i dokonał wyboru nowych władz naczelnych.

• Dziesiątki tysięcy postulatów, wniosków i propozycji zgłoszono w ogólnonarodowej dyskusji przed V Zjazdem PZPR. Wnioski o znaczeniu ogólnym, dotyczące kierunków rozwoju narodowej gospodarki i kultury uwzględniono w zjazdowej uchwale. Pozostałe liczne propozycje usprawnienia działalności zakładów produkcyjnych i instytucji, poprawy warunków socjalno-bytowych, w przedsiębiorstwach i ułatwienie życia mieszkańcom różnych terenów. Realizacja tych wniosków nie przebiega na ogół zbyt sprawnie, ale wprowadzono już w życie wiele wniosków, przede wszystkim leżących w gestii zakładów pracy. Zadowoleniem przyjęła załoga kopalni „Dymitrow” i okoliczni mieszkańcy decyzję o realizacji wniosku, aby gazy przemysłowe spalane dotychczas w atmosferze, wykorzystywać do opalania kotłowni kopalnianej. W wydzielonej cięgarni rur buty im. Mariana Buczka zbudowano z udziałem załogi nowy budynek szatni i łazienki na ponad 300 osób. W gdańskich zakładach nawozów fosforowych sformułowano przed Zjazdem wnioski zmierzające do skrócenia okresu rozruchu instalacji kwasu siarkowego. W rezultacie rozruch przyspieszono o 3 tygodnie. Wnioski dotychczas nie zrealizowane, bądź o charakterze długofalowym uwzględnia się w przedsiębiorstwach siłowni Woli przy ustalaniu zadań zatwierdzanych przez KS. Tak jest np. w zakładach radiowych im. Kasprzaka, w zakładach im. Nowotki i in. Liczne postulaty załogi Fabryki Samochodów Ciężarowych w Lublinie, zawarto w 7-letnim programie działania w dziedzinie socjalno-bytowej. Już w br. w fabryce rozpocznie się rozbudowa hotelu robotniczego, zakładowej przychodni zdrowia, żłobka i przedszkola. Do wszystkich wydziałów doprowadzona będzie gorąca woda. Przedsiębiorstwo zbuduje także dom stażysty i wspólnie z WRN — środowiskowy dom kultury.

• Na ostatnim posiedzeniu prezydium i komitetu wykonawczego CRZZ dokonano oceny stanu przyzakładowego żywienia załóg pracowniczych oraz gospodarowania funduszem zakładowym w ub. roku.

• Prezes Rady Ministrów mianował Ludwika Ochockiego — podsekretarzem stanu w Ministerstwie Gospodarki Komunalnej i Zdradza Siedlowskiego — podsekretarzem stanu w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego.

• W nocy z 23 na 24 lutego powrócił do Gdyni z rejsu wycieczkowego na Wyspy Kanaryjskie m/s „Batory”. Był to zarazem pożegnany rejs transatlantyka po 33-letniej służbie pod białoczerwonej banderą. M/s „Batory” zostanie skierowany do stoczni remontowej, gdzie poddany zostanie ogólnemu przeglądowi przedkaskasynemu. 11 kwietnia br. miejsce wysłужonego transatlantyka na szlaku Gdynia—Kanada zajmie jego następcę „Stefan Batory”.

• W wyniku trzydniowej konferencji w Budapeszcie, ministrowie handlu wewnętrznego wszystkich krajów RWPG podjęli szereg decyzji w sprawie zacieśnienia wzajemnej współpracy i wzbogacenia jej form. Chodzi przede wszystkim o zwiększenie wymiany towarów konsumpcyjnych i doprowadzenie w przyszłości do tego, by atrakcyjne artykuły produkowane w jednym kraju były dostępne dla konsumentów we wszystkich państwach Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

• W Budapeszcie podpisane zostały porozumienia o wymianie towarów rynku wewnętrznego i o współpracy naukowo-technicznej między ministerstwami handlu wewnętrznego PRL i WRN na 1969 r. Porozumienie o wymianie towarów rynkowych przewiduje wzajemne obustronne obroty na łączną kwotę ok. 35 mln zł dew., co w stosunku do wykonanych obrotów w 1968 r. stanowi wzrost o 50 proc. Będzie kontynuowana wymiana faktów artykułów, jak miedź, obuwie skórzane, artykuły pamiętnikarskie, artykuły kosmetyczne, zabawki oraz urządzenia dla sklepów i gastronomii. Zapoczątkowana zostanie również wymiana aparatów telewizyjnych. Rynek polski otrzyma węgierskie telewizory „Star” za polskie telewizory „Granit”. Zgodnie z przyjętymi ustaleniami placówki naukowo-badawcze i projektowe obu krajów dokonają w 1969 r. podziału prac badawczych i projektowych, interesujących obie strony w zakresie handlu wewnętrznego.

LSC czyli jak budować antymiasta

DOKONCZENIE ZE STR. 1

ciami innych dziedzin a osiągnięciami urbanistyki.

W czym upatrywać przyczyn tej wyraźnie dziś występującej dysproporcji, tego nienadążania wizji urbanistyki — nie mówiąc już o realizacji — za następującymi przemianami natury techniczno-społecznej?

O.H.: Słuszne spostrzeżenie. Owa dysproporcja pomiędzy „rozwiązaniami” urbanistyki a osiągnięciami innych dziedzin, innych nauk — jak dotąd się pogłębia. Pyta Pan, dlaczego od wielu wieków układ urbanistyczny skupisk osadniczych nie uległ zmianie i przetrwał w powszechnym układzie centralnym miast?

Jeśli chodzi o Europę, to dzisiejsze miasta pochodzą od układów osadniczych formacji feudalnej, a nawet wcześniejszych. I wówczas ich wielkość, ich kształt był adekwatny do czasów, do poziomu rozwoju sił wytwórczych i do funkcji, które pełniły. Jednym z podstawowych założeń była wówczas funkcja obronności miasta, stąd ich zwartość i centralna forma.

Od tamtych czasów w koncepcji urbanistycznej niewiele się zmieniło. A już w okresie renesansu, po wynalezieniu artylerii, funkcja obronności w znaczeniu średniowiecznej strzały „range” była już w tym czasie następuje pierwsze zachwianie równowagi funkcjonalnej w mieście. O co mi chodzi? Narasta wyraźnie dysproporcja pomiędzy strefą obsługującą w mieście i strefą obsługiwana. Wielkość np. powierzchni rynku do wielkości miasta staje się niewystarczająca. Bolaćki te przetrwały do dnia dzisiejszego.

Dalej następuje okres gwałtownego rozwoju przemysłu w okresie kapitalizmu i gwałtownego, spontanicznego rozwoju układów osadniczych wokół starych centrów. Powstaje pytanie: czy jest przypadkiem że miasta kapitalistyczne rozwijają się centralnie. Otóż nie, to nie przypadek, moim zdaniem — to świadomość, to celowe tworzenie warunków dla rozwoju określonych stosunków społecznych, ekonomicznych. Nie będą tego szerzej rozwijał, podam tylko jeden przykład. O ile miasto średniowieczne budowano z myślą o walce z wrogiem zewnętrznym, o walce z murów, to układ miast kapitalistycznych (przykład z okresu Rewolucji Francuskiej) — rozwiązanie urbanistyczne placu Etoile umożliwiał walkę z wrogiem wewnętrznym, z ludem.

Przyczyn jednak gwałtownego rozwoju metropolii w okresie kapitalizmu szukać należy, w kapitalistycznej ekonomice. Istnieje — wyraźnie dziś obserwowana — współzależność pomiędzy wysokością cen działek miejskich (terenów w centrum) a rozwojem średnicy miasta. Inaczej. Funkcją wzrostu cen na działki w centrum jest zwiększenie się średnicy miasta. A „wolna ręka” w zabudowie i centrów i obrzeży doprowadziła do dzisiejszych miast kosmopolit. Nie będę tu przytaczał opisu Komisji Zdrowia ONZ, która badała te sprawy, rzeczy są to powszechnie znane. Warto tylko wspomnieć, że oddziaływanie dzisiejszych miast, powoduje nie tylko schorzenia fizjologiczne, ale z coraz większą siłą przyczynia się do schorzeń natury społecznej.

Słowem miasto „centralne” to układ zamknięty, o stałej zależności stref obsługujących i obsługiwanych. To układ o poważnym uprzywilejowaniu centrum w stosunku do peryferii. Układ nie znajdujący dziś racji bytu po zaistniałych przemianach natury społecznej i ekonomicznej. Nam potrzebne są układy elastyczne, w których będzie zmieniał się — w zależności od potrzeb — ów stosunek strefy obsługującej do obsługiwanej.

T.Z.: Nasz ustrój społeczny i ekonomiczny stwarza chyba wyjątkową okazję realizacji generalnej przebudowy koncepcji urbanistycznych. Z racji możliwości i z racji potrzeb społecznych.

O.H.: To prawda. Ale... Żyjemy już wprawdzie jedną czwartą wieku w nowych warunkach ustrojowych, jednak dla powstania jakościowo nowych układów osadniczych

to mało. Po wtóre. Znajdujemy się wciąż pod przemożną presją tradycji, dziedzictwa. Będziemy jednak szczerzy, pewne możliwości ekonomiczne realizacji nowych koncepcji zaistniały dopiero dziś. Przecież w okresie odbudowy, w ciężkich warunkach ekonomicznych wchodząc musieliśmy na tereny, które już były kiedyś uzbrojone. Była to sprawa kosztów. To trzeba zrozumieć i uzasadnić. Dziś jednak — coraz częściej — wychodzimy na tereny dziewicze, dziś nie ma już argumentów dla konieczności kontynuowania tradycji starego typu zabudowy. Kontynuacja tradycji, poza kłopotami, nic nam nie przyniesie.

A szanse, które posiadamy wynikają z układu społeczno-ekonomicznego naszego ustroju. Po pierwsze, decyzje co do umiejscowienia układu osadniczego, kształtu tego układu, wielkości, zależą od decyzji uwarunkowanych korzyściami społecznymi, a nie tylko zyskiem. Tego nam może zazdrościć każdy urbanista na zachodzie. To jest właśnie owa szansa i należy ją wykorzystać. Po wtóre. Przemysł, element miastotwórczy jest u nas społeczny, społeczny jest też kapitał. To druga przesłanka.

Z tego należy wyciągnąć wnioski. Odpowiednio realizowane potencjalne możliwości powinny przynieść profił jednostki — o co nam przecież, głównie chodzi — dzieł formowania układów osadniczych elastycznych, o właściwych proporcjach pomiędzy strefą obsługującą a obsługiwana, o wysokim standardzie mieszkania. Łatwości komunikacyjnej itp. itp.

T.Z.: Na pewno jedną z koncepcji wyjścia z istniejącego niedorozwoju wizji urbanistycznej — jest pańska propozycja tzw. Linearnego Systemu Ciągłego (LSC). Czym charakteryzuje się LSC, czym różni się od istniejących koncepcji urbanistycznych?

O.H.: Systemy liniowe występują w biologii i w naturalnych układach osadniczych (np. wieś Ochotnica, która ciągnie się na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów, w pewnym sensie — trójmiasto) ale są to wytwory spontaniczne. Gdzie po powiedzeniu „a” nie mogło zostać powiedziane „b”. W historii też mamy do czynienia z poszukiwaniami linearnymi przez różnych twórców. I tak np. pewne koncepcje Hiszpana Sorri i Matta, realizacje Milutina w Związku Radzieckim (Wolgograd); projekt „Magnitogorska, niektóre projekty Le Corbusiera i inne. Jest charakterystyczne, że te fragmenty koncepcji liniowych, które doczekały się realizacji, inspirowane były przez siły postępowe. I tak z inicjatywą Komunistycznej Partii Holandii zostało zrealizowane osiedle — Spangren przez architekta Brinkmana.

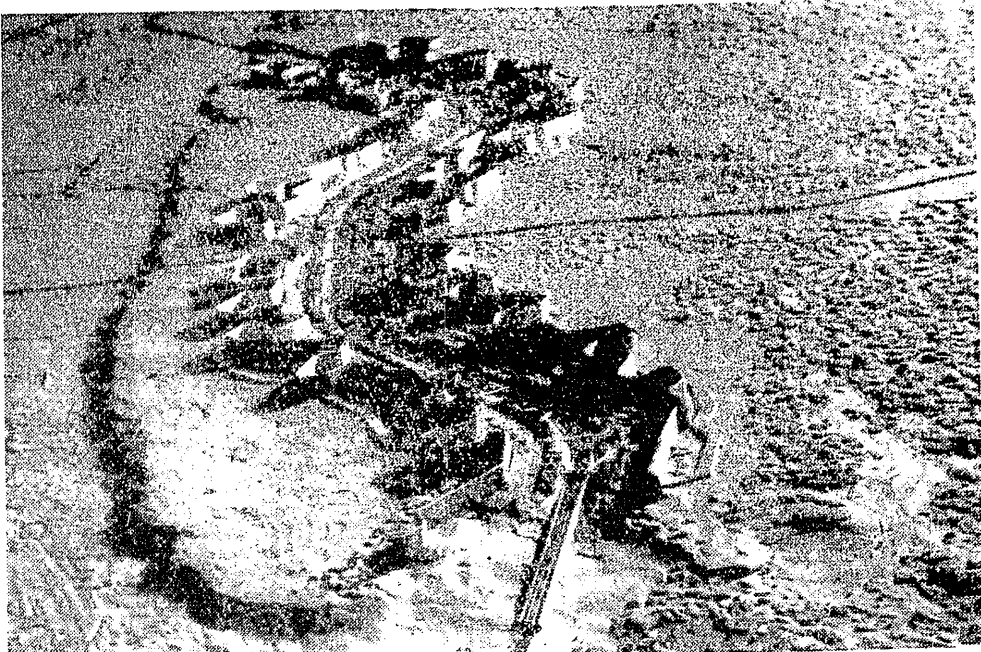
Na czym polega, czym się charakteryzuje postulatowany przez nas system LSC?

Generalnie rzecz biorąc chodzi nam o to, aby zawrzeć w układzie osadniczym elastyczne współzależności stref obsługujących i obsługiwanych.

Jak to rozumieć. Patrząc na mapę Polski wyraźnie widać rysujące się zagrożenie nadmiernego rozwoju pewnych aglomeracji. Aby nie doprowadzić do degeneracji tych siedlisk ludzkich, tworzyć musimy inną siatkę układów, które zatrzymają w sposób naturalny, nie administracyjny ich rozwój.

Pan pozwoli przy okazji, na jedną uwagę. Nakaz administracyjny nawet najmądrzejszy, nie jest w stanie powstrzymać rozwoju obecnych miast. Nie chcąc być gołosłownym, weźmy jako przykład Warszawę. Otóż, od momentu zakazów meldowania w mieście, powstaje spontanicznie pierścień zabudowy wokół miasta. Poza linią zakazu budownictwa. A my, za środki społeczne wypełniamy tak powstały garnek od środka. Po wypełnieniu układu się ujednolici. Powstanie, jak na polskie stosunki, megalopolis. Kompletny kokociw. A trudno wydać zakaz budowy, powiedzmy w promieniu 100 km od miasta.

Wróćmy jednak do tematu. Kanał melioracyjny dla ludzi, to LSC w skali kraju. System ten prze-



Układ osadniczy LSC, zlokalizowany na południu Warszawy: Ursynów-Kabaty. Środkiem biegnie SKM, obok pasma usług, pasmo wielofunkcyjnej struktury mieszkaniowej, na zewnątrz układu — pasmo usług oświaty i sportu.

biegałby — do takich wniosków doszliśmy na podstawie studiów — w Polsce z południa na północ. Łącząc kopalnię z bramą żywnościową jaką jest i będzie morze. Ten megasystem składałby się w zasadzie z trzech pasm, które dawałyby możliwość, przy zwiększeniu strefy mieszkaniowej naturalnego rozwoju strefy obsługującej.

Co zawierać będą te strefy, składające się z szeregu pasm współdziałających? Jakże to pasma, o jakim charakterze?

Pierwsze pasmo, to wielofunkcyjna struktura mieszkaniowa, jako strefa obsługiwana. Drugie, to przyległe do pierwszego, z dwóch stron pasmo upraw rolnych, lasów oraz tradycyjnych układów osadniczych. Trzecie to pasmo przemysłu nie wiążące się z kopalnią.

Z naszych badań wynika, że 4 takie pasma mogłyby zmieścić przy jednorazowej budowie zabudowę ok. 60 mln ludzi, przy niepełnym deficycie upraw rolnych, przy zachowaniu wysokiego standardu zamieszkania.

Ta koncepcja, uzdrawia siedliska ludzkie, optymalizuje życie w warunkach osadniczych. Tu nie mamy do czynienia z erazmem w formie Ogrodu Saskiego, tej doniczki wstawionej w dom. Tu mamy autentyczny kontakt z przyrodą. Wielofunkcyjna strefa mieszkaniowa ma pełne wyposażenie techniczne, problem komunikacji w siedlisku ludzkim zostaje optymalnie rozwiązany, w ruchu miejskim wystąpi naturalna eliminacja samochodu (!). A odległości w miastach centralnych są tylko pozornie małe. Osiągniemy jeden standard dla całego społeczeństwa, bez podziału na ludzi miasta i wsi. Przy dzisiejszej urbanistyce każda słusza społecznie wizja egalitaryzmu to utopia (choćaby poprzez różnice dostępu do dóbr kulturalnych). W tym układzie komunikacja w poprzek, to głównie komunikacja pomiędzy miejscem zamieszkania a pracy.

To co podałem, to całociowa wizja przyszłości, a ja jestem praktyk. Stąd, dziś musimy satysfakcjonować się drobniejszymi osiągnięciami.

Co dotąd w Polsce zostało zrealizowane w koncepcji LSC? Osiedle im. J. Słowackiego w Lublinie, realizowane mamy Przyczółek Grochowski w Warszawie, a trzy lata studiów poświęciliśmy dla Instytutu Urbanistyki i Architektury, koncentrując je od roku ubiegłego nad pasmem wielofunkcyjnej struktury mieszkaniowej dla lokalizacji Ursynów-Kabaty już na 160 tys. mieszkańców.

Na tym opracowanym już przypadku skonkretyzuję Panu dokładniej LSC.

Rdzeniem tego układu (zresztą jak i innych) jest komunikacja, kręgosłupem komunikacji jest przewidywany Planem Generalnym Warszawy — Szybka Kolej Miejska (SKM). Obok z dwóch stron biegnie komunikacja kołowa. Całość wzdłużnego pasma komunikacyjnego biegnie w lekkim wykopie (z możliwością przykrycia go w przyszłości). Przejścia piesze przy segregacji ruchu pieszego są poprzeczne. Do pasa komunikacji bezpośrednio z racji dystrybucji ciężarów w układzie osadniczym, zlokalizowano pasmo magazynów hurtu na wygospodarowanej z wykupu masie ziemi, której wai tworzy jednocześnie element przeciwdźwiękowy, wygłaszający komunikację. Dalej — mamy pasmo nieuciążliwej pracy (przemysł elektryczny, instytut, biura). Zostaje zachowana w LSC równowaga bilansu miejsc pracy i zamieszkania, odległości do pracy mieszczą się w izochronie ok. 10 min. Następnym pasmem (oczywiście z dwóch stron) jest pasmo usług handlowych i przylegające pasmo kultury (kina, teatr itp.).

Relacje między tymi pasmami (hurtu, usług i handlu) załatwiają kryte urządzenia transportowe. Następnym pasmem jest wielofunkcyjna struktura mieszkaniowa. Dlaczego nazywam ją wielofunkcyjną? Nie mieszczą się w niej bowiem tylko mieszkania w tradycyjnym pojęciu ale wszystkie funkcje mieszkaniowe (nawet domy społecznej rehabilitacji). Ostatnie pasmo łączące na pograniczu LSC i natury to pasmo oświaty i sportu.

Cała szerokość ok. 1200 metrów. Ten układ zachowuje elastycz-

ność. Realizować go można etapami, co nie umniejsza standardu już realizowanego. A to ma kapitalne znaczenie.

T.Z.: Słowem, humanizacja miejsca zamieszkania, pracy, nauki i rekreacji. Stworzenie warunków jakościowo różnych od obecnych. Fascynująca wizja. Powstaje jednak kapitalne pytanie: na ile jest to właśnie wizja fascynująca, ale wizja przyszłości, na ile jest to natomiast propozycja, z której już dziś można by korzystać?

O. H.: Mnie się wydaje, że w warunkach polskich nawet największa skala LSC jest już dziś możliwa. Główną przeszkodą — w moim przekonaniu — jest obecnie wyobraźnia rzeczy widzianych. Decyduje się na bazie tego co jest spostrzegalne, dlatego trzeba budować wyobraźnię, tworzyć nową, aby pokonać jej dotychczasowy impas. Temu celowi służą zrealizowane przez nas osiedla, ich fragmenty i studia.

T.Z.: A jak przedstawiają się koszty LSC do dotychczas realizowanego budownictwa?

O. H.: Decyzje o realizacji dotychczasowych fragmentów LSC padły po przedstawieniu analiz ekonomicznych, z których wynikało, że system ten jest po prostu tańszy od dotychczas realizowanego.

System ten umożliwia — w stosunku do tradycyjnego — większą intensywność zabudowy, oszczędność na robotach inżynierskich, nie umniejszając standardu wyposażenia i terenu i mieszkania. Przy założeniu np. w Przyczółku Grochowskim instalowania wind zarówno w blokach 4 i 8 kondygnacyjnych, założenia zyspów koszt realizacji tego osiedla będzie niższy w metodzie LSC niż przy tradycyjnej, a bez tych udogodnień.

Kolejnym elementem, który powoduje że system LSC jest tańszy od dotychczasowej koncentracji budowy, jakiej nie można osiągnąć nigdy przy tradycyjnych metodach wznoszenia. Mamy przykład z realizacji osiedla im. J. Słowackiego w Lublinie. Przedsiębiorstwo, które realizowało to osiedle było najslabszym przedsiębiorstwem Lublina, w czasie realizacji osiedla wakażniki ekonomiczne miało najlepsze. Koncentracja robót, nieprzechodzenie na realizację obiektu „z punktu na punkt”, a ciągła jego realizacja, skracanie drogi dowozu materiałów — to dalsze argumenty ekonomiczno-organizacyjne na rzecz LSC. A nawet w systemie LSC np. fabryka elementów może być na obiekcie i „posuwać” się wraz z nim. Transport odpadły wówczas zupełnie. Technicznie jest to zupełnie możliwe do realizacji.

Dla realizacji LSC zaproponowaliśmy dwa systemy. Pierwszy, nazwalimy „kombajn”. W tym systemie wszystko „siedzi” na czele nitki LSC i wraz z nim posuwa się naprzód zostawiając za sobą strukturę mieszkaniową. Drugi system to metoda stosowana dziś — fabryka elementów zlokalizowana w pobliżu tego układu.

Tak więc, oszczędności na uzbrojeniu terenu, oszczędności na użyt-

kach rolnych (skomasowanie uzbrojenia na wąskim pasie zapobiega destrukcji gleby), możliwości niesychanej jak na warunki dzisiejsze koncentracji robót, ciągłość w realizacji takiego układu, oszczędność na kosztach transportu, sprawna komunikacja masowa (zakładamy też rezerwę parkingową na 350 samochodów) — oto elementy natury ekonomicznej przemawiające za LSC. Celowo pomijam w tym rozważaniu wszystkie aspekty korzyści wynikające z humanizacji życia, jaką daje ten system.

T.Z.: Jedną z barier naszego budownictwa są dziś materiały i tzw. możliwości przerobowe. Z tego co Pan mówił możliwości tego systemu na zmniejszenie napięcia w tzw. mocach przerobowych są poważne. Ale czy realizacja LSC nie pogłębiłaby istniejących trudności w gospodarce materiałowej? Czego nowego wymaga w technologii wznoszenia budynków, w „zamaszynowaniu” placów budów. Słowem, na ile może być remedium nie tylko na narastający koszmarny warunków mieszkaniowych w ogromnych aglomeracjach miejskich ale i na tempo i jakość budownictwa miejskiego?

O. H.: Możliwości LSC nie kończą się na oszczędności w kosztach, racjonalniejszym wykorzystaniu istniejących mocy przerobowych. Badania przeprowadzone nad studium Ursynów-Kabaty wykazują, że np. koszt uzbrojenia inżynierskiego właśnie poprzez zmniejszenie zużycia materiałów jest blisko dwukrotnie mniejszy niż przy zbrojeniu tradycyjnych osiedli przy osiągnięciu takiej samej liczby mieszkańców na kilometr kwadratowy. Dalej. Weźmy zużycie materiałów na tzw. stan surowy. Materiały wyjściowe dla konstrukcji budynków są takie jak obecnie (głównie żelbet) a notujemy w tej fazie wznoszenia poważne oszczędności zużycia poprzez wyeliminowanie ścian szczytowych i fundamentów pod te ściany. Jeśli idzie o „zamaszynowanie” placu budowy, o materiały wykonczeniowe LSC nie ma tu żadnych specjalnych, a nowych asortymentowo zadań.

Na pewno system ten nie pogłębi deficytu mocy przerobowych, materiałów do stanów surowych i wykończeniowych, odwrotnie rozprutując system pod tym kątem widzenia, też notujemy niemałe oszczędności. Uważam, że możliwości systemu LSC to nie tylko tak ważna humanizacja miejsca pracy i zamieszkania, optymalne rozwiązywanie komunikacji, ale szanse oszczędności materiałowych i robocizny.

Rozmawiał: TADEUSZ ZAŁSKI

• Z prof. O. Hansenem współpracuje szereg specjalistów z różnych dziedzin meteorologii, klimatologii, hydrografii, komunikacji. Pracują konstruktorzy, rzemieślnicy, architekci, urbanisci, specjaliści od analizy ekonomicznej itp. itp. Są to: dr. W. Chrościński, inż. J. Dowgiałło, mgr H. Dubaniewicz, dr med. A. Hansen inż. arch. S. Hansen, arch. S. Hatloy, inż. H. Jurkowski, inż. M. Konieczny, arch. rzemieślnik G. Kowalski, inż. T. Kujawa, inż. G. Marczak, mgr T. Michalak, mgr T. Pietkiewiczowa, inż. H. Rzeźna, inż. J. Sibiśka, inż. T. Soroczynski, prof. art. malarz B. Urbanowicz, prof. dr S. Zych.

GUS O STUDENTACH

Według ostatnich informacji mamy w Polsce 305 tys. studentów, z tego 191 tys. na studiach dziennych i 114 tys. na studiach dla pracujących.

W roku akademickim 1968/69 liczba studentów jest wyższa o 11 proc. w porównaniu do roku poprzedniego (z tego na studiach dziennych o 15 proc., a na studiach dla pracujących o 5 proc.). Jak widać — liczba studentów dziennych rośnie dużo szybciej.

Na pierwszym roku studiów było 75 tys. studentów (47 tys. na studiach dziennych i 28 tys. na studiach dla pracujących). W 1968 r. ukończyło studia wyższe 37 tys. studentów (z tego 23 tys. na studiach dziennych, a 14 tys. na studiach dla pracujących).

W roku 1968/69 42 proc. studentów otrzymuje stypendia. Odsetek

ten jest stosunkowo najwyższy na uczelniach pedagogicznych (57 proc.) i rolniczych (53 proc.) a najniższy na uczelniach artystycznych (35 proc.).

W roku 1968/69 — w stosunku do roku poprzedniego — przyrost miejsc w domach studenckich wyniósł 15 proc. i wyprowadził przyrost liczby studentów studiów dziennych oraz przyrost liczby studentów korzystających z domów studenckich (10 proc.). Dzięki temu zanotowano zwiększenie powierzchni mieszkalnej przysiadającej na 1 studenta zamieszkałego w domu studenckim (z 5,1 m² do 5,4 m²) oraz zahamowanie występującego w ubiegłych latach spadku odsetka studentów zamieszkałych w domach studenckich (1965/66 — 44 proc., 1966/67 — 43 proc., 1967/68 — 42 proc., 1968/69 — 42 proc.). (S)

TE dwie toruńskie inwestycje stanowią fragment tego samego programu, śmiałego programu, zniechęcającego do stworzenia bazy surowców chemicznych dla wielkiej galerii przemysłu, jaką jest nasze włókiennictwo. „Elana” jest końcowym ogniwem w cyklu wielkich inwestycji chemii, podjętych dla rozwoju produkcji włókien poliestrowych w Polsce. „Merinotex” natomiast stanowi pierwszą fazę przetworstwa tych włókien w przemysłę włókienniczym.

Ścisłe zespolone z sobą toruńskie inwestycje podjęły pracę w odmiennych warunkach. „Elana” jeszcze przed symbolicznym przecięciem wstęgi uzyskała sobie opinię udanej inwestycji, a jej przekazanie do eksploatacji było sensacją roku. Nowa wytwórnia, zaprojektowana w 1960 roku, w końcu 1963 roku podjęła normalną produkcję. Na przewidzianym poziomie i o jakości dorównującej terylenowi angielskiemu produkowanemu przez firmę Imperial Chemical Industries (ICI), od której zakupiono licencję dla „Elany”. Tempo budowy tej wytwórni i bezboleśnie podjęcie przez nią produkcji było na tle naszych ówczesnych praktyk inwestycyjnych precedensem.

Największą z naszych przedziałni czesankowych, pierwszy od dziesięcioleci nowy zakład tego typu, poprzedzała opinia głosząca, że nie jest ona partnerem godnym „Elany”. Późniejsze wydarzenia zdawały się potwierdzać te prognozy. Przemysł czesankowy, już po przekazaniu „Merinotexu” do eksploatacji, nie był w stanie zagospodarować włókien poliestrowych typu welnianego w ilościach dostarczanych przez „Elanę”. Ostatecznie nowa wytwórnia włókien sztucznych podjęła eksport. Powstanie tego rodzaju sytuacji jednoznacznie komentowano jako rezultat niepowodzenia przy uruchamianiu inwestycji towarzyszącej „Elanie” — Toruńskiej Przedziałni Czesankowej „Merinotex”.

Start tej przedziałni rzeczywiście nie wypadł olśniewająco, chociaż przemysł czesankowy ma znacznie starsze tradycje i bogatsze doświadczenia w porównaniu z inwestorem „Elany” — przemysłem włókien sztucznych. Nowa przedziałnia, uruchomiona 1 lutego 1966 dopiero w drugim roku pracy podjęła produkcję na poziomie ilustrującym możliwości parku maszynowego. Z wyjątkiem przedziałni produkcji łożek „Wifamy” wydajność maszyn zainstalowanych w Toruńskiej Przedziałni Czesankowej osiągnęła w 1968 roku poziom wyższy niż przewidywano. Po zakończeniu w tym roku prac przewidzianych w II etapie budowy „Merinotexu”, w 1970 roku osiągnięto produkcję na poziomie 6,8 tys. ton rocznie, a w roku następnym tj. 1971 r. przewidywało się produkcję na poziomie przewidywanym projektem — 7 tys. ton rocznie.

Podjęcie przez „Merinotex” produkcji na poziomie przewidywanym po zakończeniu I etapu budowy w drugim roku pracy (1967) świadczy o gorszym starcie w porównaniu z „Elaną”, ale czy rzeczywiście mocno opóźnionym?

Przy przejęciu przez „Elanę” tempa przedziałnia powinna najpóźniej w końcu 1965 roku rozwinąć produkcję założoną po zakończeniu I etapu budowy, a w pierwszych dwóch latach bieżącego planu wieloletniego osiągnąć poziom produkcji na poziomie przewidzianym po zakończeniu obydwu etapów budowy.

O tego rodzaju rozwiązanie, zapewniające właściwą synchronizację prac obydwu nowych toruńskich zakładów, występowała „Elana”. Z różnych przyczyn nie została ona przyjęta. Jedną z nich były zasadnicze zmiany w technologii produkcji maszyn przedziałniczych. Przemysł przedziałniczy od najdawniejszych lat posługiwał się maszynami tzw. wielkogabarytowymi. Dzięki postępowi w technologii budowy tych maszyn po 1960 roku możliwe okazało się zastąpienie tego typu maszyn innymi, bardziej wydajnymi a zajmującymi mniejszą powierzchnię. Dlatego m.in. inwestor „Merinotexu” nie mógł przyspieszyć budowy toruńskiego zakładu. Czekal na uruchomienie w kraju produkcji malogabarytowych maszyn.

Toruńska przedziałnia miała bowiem pracować głównie w oparciu o maszyny produkcji krajowej. Przy czym produkcję najpilniej potrzebnych jej maszyn krajowe wytwórnie podjęły po raz pierwszy właśnie dla „Merinotexu” w oparciu o własne konstrukcje. Prototypy? Właśnie. A w dodatku produkcję nowych typów maszyn przedziałniczych z konieczności powierzono fabrykom o niewielkim doświadczeniu. Np. „Wifama” zobowiązana została do dostarczenia przedziałni obróbkowych dla „Merinotexu”, choć znana była do tychczas głównie z produkcji... maszyn do szycia i czeski.

Konieczność uwzględnienia potencjalnych możliwości krajowych producentów maszyn przedziałniczych nie ułatwiała startu nowej przedziałni. „Merinotex” miał poważne kłopoty z uruchomieniem niektórych typów maszyn, zwłaszcza owych przedziałni obróbkowych z „Wifamą”. Wystąpiły tu problemy typowe dla fabryk wyposażonych w maszyny o nowej konstrukcji i technologii. „Elana” uniknęła tego rodzaju problemów. Produkcję przewidzianą po zakończeniu I etapu podjęła w oparciu o importowane maszyny. Dopiero o następne oddziały „Elany” miały być wyposażone w maszyny produkowane w kraju w oparciu o licencję zakupioną przez przemysł włókien sztucznych. Dodajmy, zlecenia „Elany”

przemysł maszyn włókienniczych powierzył najlepszej ze swoich fabryk — Bielskiej Fabryce Maszyn Włókienniczych. Tej samej, której patent przyczynił się w niemałym stopniu do zastąpienia przedziałni wielkogabarytowych — malogabarytowymi w przemysle czesankowym.

Rzecz bowiem trzeba, że ocena potencjalnych możliwości krajowego przemysłu maszyn włókienniczych nie była przesadna. Miał on jednakże zbyt mało czasu na dopracowanie konstrukcji maszyn wytwarzanych w oparciu o technologię zasadniczo inną od dotychczas stosowanej. Dlatego m.in. przedziałni narzekała na maszyny „Wifamy”, chociaż pod względem wydajności nie ustępują specjalnie przedziałni oferowanym przez firmy zagraniczne. A dorównywałyby importowanym, gdyby tandetnie wykonane części nie obniżały ich wydajności i

przyjęty przez chemię i inne gałęzie przemysłu „Merinotex” natomiast kultywuje obyczaje przyjęte w przemyśle lekkim. Nakazują one podejmowanie najpierw inwestycji produkcyjnych, a następnie dopiero socjalnych. Inna sprawa, że w przypadku „Merinotexu” przemysł lekki zamierzał wzorować się na „Elanie”. Fatalnym jednak zbiegiem okoliczności w tym samym roku, w którym „Elana” podjęła pracę i głośno domagała się przyspieszenia tempa budowy przedziałni toruńskiej, przemysł lekki znalazł się w dramatycznej sytuacji.

Przypomnijmy, że zakrojone na skalę niezbędnych potrzeb inwestycji przemysłu lekkiego w minionym pięcioleciu zostały wydatnie ograniczone w latach 1964—65. W rezultacie przemysł lekki mógł kontynuować toruńską inwestycję w wersji oszczędnościowej, bez in-

problemu z zapewnieniem dobrej jakości produkcji. Miały one ściśle związek z poczynionymi tu oszczędnościami.

We włókiennictwie wyjątkowo dużą rolę odgrywają umiejętności manualne pracowników. Toruń zasobny w chemików, jak rzadko które miasto, nie miał żadnych tradycji włókienniczych. Te tradycje miała dopiero stworzyć nowa przedziałnia, pierwszy zakład włókienniczy na terenie nie tylko Torunia, ale i województwa bydgoskiego. I ten nowy zakład oferował tylko pracę. W dodatku wykonywaną w uciążliwych warunkach z racji m. in. niesprawnych urządzeń klimatyzacyjnych i wentylacyjnych. Nic dziwnego, że wawodli, dostosowane były przecież do pomieszczeń, w których miały znaleźć się maszyny o innej, znacznie niższej wydajności.

Nie wypadła przeto pytać, dlaczego fluktuacja przybrała niebywale rozmiary w „Merinotexie”. Nowa przedziałnia nie nadążała ze szkoleniem pracowników. Mieszkańki Torunia dość chętnie nawet podejmowały pracę, ale szybko z niej rezygnowały...

NIE SAMYM CHLEBEM

W tym roku, czyli w czwartym roku po podjęciu pracy, nową przedziałnię połączy z centrum Torunia linia tramwajowa. W tym roku przewiduje się też zakończenie budowy łożka, przedszkola, świetlicy, stołówki, basenu kąpielowego i drugiego większego ośrodka wypoczynkowego. Zaawansowane są prace nad przystosowaniem urządzeń klimatyzacyjnych do zmienionych warunków technicznych. Po ich zakończeniu i przekazaniu do użytku magazynu, tracąc na aktualności pretensje zgłaszane przez chemików, że „Merinotex” nie jest partnerem godnym „Elany” z racji niezapewnienia dwóch podstawowych warunków wymaganych przy przetwarzaniu włókien chemicznych. Są to: odpowiednia klimatyzacja i właściwe magazynowanie półfabrykatów i wyrobów finalnych.

Nie wszystkie mankamenty można usunąć post factum. Trzeba jednak przyznać, że ostatnio wiele tu robi się dla zapewnienia pracownikom lepszych warunków pracy i wypoczynku. Można tylko bolewać nad tym, że inwestycje socjalne zostały podjęte ze znacznym opóźnieniem. Dodajmy, chodzi o zakład, w którym pracują przede wszystkim kobiety.

Ze swej strony fabryka podjęła ciekawą próbę przezwyciężenia trudności z zapewnieniem produkcji wymaganej jakości. Pisałam o „pracowni” w „Merinotexie” me-

tożde pracy bezbrakowej przed wprowadzeniem jej w życie. Dziś, można z całą pewnością powiedzieć, że dzięki tej metodzie „Merinotex” jest na najlepszej drodze do przełamania tradycji przemysłu włókienniczego, nakazującej inne traktowanie zakładów sytuowanych poza tradycyjnymi skupiskami włókiennictwa. W nowej przedziałni szybko bowiem wzrasta zarówno wydajność, jak i jakość produkcji. W sposób tak bezsporny, że inne zakłady przemysłu czesankowego zdecydowały się podjąć pracę w oparciu o metodę spopularyzowaną przez toruńską przedziałnię pod nazwą „DoRo”. I nie tylko bratnie zakłady zainteresowała ta metoda. W ubiegłym roku „Merinotex” przyjął 126 delegacji z różnych fabryk zainteresowanych wprowadzeniem u siebie bezbrakowej metody produkcji.

Innym osiągnięciem „Merinotexu” jest podjęcie produkcji konwertyerów — urządzeń umożliwiających przerabianie elany w postaci kabla. Tych urządzeń poskapił inwestor nowej przedziałni. Są bardzo drogie i możliwe do nabycia w nielicznych firmach za wolne dewizy. Obecnie w toruńskiej przedziałni pracują cztery konwertyery własnej konstrukcji i własnej produkcji. Najosobliwsze, że te konwertyery zapewniają ponocą jakość wyższą w porównaniu z importowanymi urządzeniami — tego typu. Tkalnie nie mają jednak powodów do radości. Elanę przerabiając metodą konwertowania „Merinotex” przeznacza na „eksport”.

— Musimy — tłumaczyli mi pracownicy „Merinotexu” — rozwijać eksport elany przerabianej metodą konwertowania. Jest bardziej opłacalny, a my przecież musimy zarobić na inne pilnie nam potrzebne maszyny. Tkalnie nie mają funduszy na inwestycje szybko rentujące się, dysponuje nimi handel zagraniczny...

Czyżby „Merinotex” już potrzebował modernizacji? W zasadzie — tak. Oszczędności, jakie poczyniono na inwestycjach socjalnych i towarzyszących nie były jedynymi. Niektóre z importowanych maszyn mają wydajność dwu- i trzykrotnie niższą w porównaniu z oferowanymi przez znane firmy zagraniczne. Poza tym ostatnie lata przyniosły dalsze zmiany w technologii maszyn przedziałniczych. Gdyby „Merinotex” mógł je uwzględnić — produkcję na poziomie 7 tys. ton można by uzyskać przy zatrudnieniu o 40 proc. niższym w porównaniu z planowanym w 1970 r. (6,5 tys. osób). Pracownicy „Merinotexu” z realizmem typowym dla przedziałniaków starej daty, uciążliwają możliwości zastąpienia ma-

ralnie starych maszyn — nowoczesnymi od własnej głównej pracy.

URODZENI W NIEDZIELĘ

Są zakłady, o których można powiedzieć, że są urodzone w niedzielę. Takim zakładem, przynajmniej w opinii włókienników, jest „Elana”. Ta wytwórnia, przekazana do eksploatacji w terminie i w imponującym stylu, też zamierza uwzględnić zmiany w technologii, jakie nastąpiły ostatnio w produkcji włókien poliestrowych w oparciu o licencję, świeżo zakupioną.

Wydaje się, że nie można jeszcze mieć za złe „Elanie” jej skłonności do posługiwania się wypróbowanymi metodami. Niemniej przekazuje opinie toruńskich przedziałniaków o „Elanie”. Streszcza ją pytanie: jak długo „Elana” zamierza produkować włókna o właściwościach wprawdzie zgodnych z licencją, ale przynależnych do pierwszej generacji włókien syntetycznych? Do stworzenia włókien zaliczanych do drugiej generacji nie jest potrzebna „Elanie” licencja, a głównie chęć wyjścia naprzeciw potrzebom włókiennictwa.

Możliwość wzbogacenia asortymentu przedzdy i następnie asortymentu tkanin zależy od zapewnienia przez chemię włókien syntetycznych o różnych grubościach i zróżnicowanych przekrojach (profilach). „Elana” nie stwarza takich możliwości swoim krajowym odbiorcom. A ponadto nie dotrzymuje obietnic, uzasadnionych ekonomicznymi względami, w sprawie przekazywania włókiennikom włókien barwionych na kilka podstawowych kolorów.

Cóż można rzec? Kiedyś „Elana” dopinguwała przedziałni czesankową, obecnie „Merinotex” przejął inicjatywę i nie daje spokoju „Elanie”. Sytuacja nie jest osobliwa, raczej normalna, a co najmniej typowa. O efektach działalności inwestycyjnej decyduje naturalnie wiele spraw, z których sposób przygotowania inwestycji i tempo oraz synchronizacja w czasie terminów uruchamiania „zakładów uzależnionych od siebie odgrywają niepoślednią rolę. Czy jednak nie za mało mówi się o innym czynniku, o najważniejszym bodźcu znaczenia dla zdyskontowania pracy nowych zakładów już po symbolicznym przecięciu wstęgi? Mianowicie — o potrzebie ściślejszej współpracy pracowników nowo zbudowanych fabryk. Jest ona nieodłącznym warunkiem dalszego postępu w technice i technologii. Ta współpraca zbyt często układa się niestety, na zasadzie: każdy sobie rzepkę skrobie.

*) Progi dojrzałości — „Życie Gospodarcze” nr 18/68.

W CIENIU „ELANY”

BARBARA WIŚNIEWSKA

sprawności. Mówię o przedziałkach obróbkowych typu PG 23.

Gdyby „Merinotex” był przekazany do eksploatacji w końcu lat pięćdziesiątych lub jednocześnie z „Elaną”, mówilibyśmy dziś o tej inwestycji, że jest wyposażona w muzealny park maszynowy. Dostępne wówczas zagranicą maszyny też przecież należały do wielkogabarytowych! O obecnym natomiast wyposażeniu technicznym „Merinotexu” przedziałni mówią z całym przekonaniem, że reprezentuje najwyższy poziom techniczny, możliwy do osiągnięcia przez inwestora. Nie znaczy to, że nowa przedziałnia jest w pełni nowoczesnym zakładem.

WEDŁE STAWU GROBLA

Przy korzystaniu z maszyn wielkogabarytowych dla osiągnięcia produkcji na poziomie 7 tys. ton nowa przedziałnia potrzebowała 90 tys. wrzecion, natomiast po zainstalowaniu malogabarytowych urządzeń — 72 tysiące wrzecion. Rzecz w tym, że te 72 tys. wrzecion zdecydowano się wprowadzić do pomieszczeń produkcyjnych, wybudowanych dla 47 tys. wrzecion, tj. tej ilości, jaką miała dysponować przedziałnia po zakończeniu I etapu budowy.

Tego rodzaju rozwiązanie, teoretycznie rzecz biorąc, było możliwe i pozwalało na przyspieszenie cyklu inwestycji. W praktyce doprowadziło do stworzenia w „Merinotexie” warunków typowych dla całego włókiennictwa. Charakterystyka jest one nieodpowiednim rozwiązaniem klimatyzacji i wentylacji, nieprzystosowaniem części socjalnych i sanitarno-higienicznych do potrzeb załogi, przeciążeniem szlaków komunikacyjnych i małą pojemnością magazynów.

Dlatego w nowym zakładzie wystąpiły mankamenty, typowe dla fabryk budowanych w innych warunkach.

Zmiany w wyposażeniu technicznym nie posłużyły dla skorygowania projektu nowej przedziałni. Ponoć przemysł czesankowy zbyt późno uzyskał pewność co do możliwości zastąpienia wielkogabarytowych maszyn — malogabarytowymi i w związku z tym nie zdołał wprowadzić nieodzownych zmian w projekcie. Będ może, że tak było i istocie. Możliwe też, że mają rację ci, którzy twierdzą, iż przemysł czesankowy wolał uniknąć zmian w części budowlanej przedziałni w obawie przed opóźnieniem terminu przekazania toruńskiej inwestycji i przekroczeniem limitu inwestycyjnego. Osobiście uważam, że przemysł czesankowy najwyżej w świecie nie miał możliwości skorygowania projektu. Z braku środków. Takie przynajmniej przekonanie sugerują inne oszczędności, jakie poczyniono na tej inwestycji! Są one wręcz skandaliczne.

W „Elanie”, która zatrudnia obecnie 3 tysiące pracowników, głównie mężczyzn, wiele krytycznych uwag pada pod adresem komunikacji. Ale — „Elana” łączy z centrum Torunia linia autobusowa. W „Merinotexie”, w którym pracuje 5,5 tysiąca osób, głównie kobiet, nie słyszy się narzekań na złą komunikację. Bo jej nie ma. Do zakładu, położonego w znacznej odległości od centrum Torunia, można dotrzeć tylko na piechotę. W „Elanie” wiele mówi się o potrzebie rozbudowy pomieszczeń socjalnych, w „Merinotexie” — o ich budowie. „Elana” ma własne osiedle mieszkaniowe, „Merinotex” ma ograniczone możliwości zapewnienia pracownikom mieszkań spółdzielczych.

Z tego, że przeciwstawiam „Elanę” przedziałni czesankowej wcale nie wynika, że toruńska wytwórnia włókien sztucznych jest w uprzywilejowanej sytuacji, bądź też, że przesadnie troszczy się o swoich pracowników. Po prostu „Elana” rozwiązuje problemy inwestycji socjalno-mieszkaniowych w sposób

westycji socjalnych towarzyszących budowie tego typu zakładu. I w dodatku — kosztem ograniczenia modernizacji tkalni i wykończalni, następnych po przedziałni faz przetworstwa włókien chemicznych. I to jest główna przyczyna niemożności zagospodarowania przez włókiennictwo produkcji „Elany”, której inwestycje nie zostały zahamowane. Toruńska przedziałnia też pracuje na eksport. Z uwagi na trudności z zagospodarowaniem już nie włókna, a przede wszystkim z udziałem włókna poliestrowego przez przemysł włókienniczy. Inwestycje w tkalniach i wykończalniach są bowiem mocno opóźnione.

Czy miało sens kontynuowanie budowy toruńskiej przedziałni w tak niesprzyjających warunkach?

Wątpliwości uzasadnia fakt, że w pierwszym okresie „pracy” nowej przedziałni bardzo ostro wystąpiły osłabienie tempa rozwoju gospodarki. Część dochodu narodowego zostaje zamrożona, obiekty starzeją się moralnie, co podraża koszt rozwoju techniki i koszty produkcji. Wreszcie — co w naszych warunkach ma wcale niebagatelne znaczenie — zamrożona zostaje część potencjału przerobowego przedsiębiorstw budowlano-montażowych, która przy skróceniu cyklu budowy pozwoliłaby na zbudowanie kilku innych, nowych obiektów.

Tow. Jaszczuk na przykładzie wielu inwestycji woj. olsztyńskiego pokazał jak rozproszenie nakładów

NA olsztyńskiej konferencji sprawozdawczo-wyborczej PZPR wygłosił obszernie przemówienie sekretarz Komitetu Centralnego tow. Bolesław Jaszczuk. Większość tego wystąpienia poświęcona była sprawom inwestycyjnym, przy czym znaczenie i zakres poruszanych zagadnień miały walor ogólnokrajowy, wykraczający poza problematykę jednego regionu.

Inwestycje pochłaniają znaczną część dochodu narodowego — w roku ubiegłym co piąta złotówka była przeznaczona na ten cel. Wielkim problemem staje się więc najbardziej efektywne wykorzystanie tych coraz potężniejszych nakładów.

osłabienie tempa rozwoju gospodarki. Część dochodu narodowego zostaje zamrożona, obiekty starzeją się moralnie, co podraża koszt rozwoju techniki i koszty produkcji. Wreszcie — co w naszych warunkach ma wcale niebagatelne znaczenie — zamrożona zostaje część potencjału przerobowego przedsiębiorstw budowlano-montażowych, która przy skróceniu cyklu budowy pozwoliłaby na zbudowanie kilku innych, nowych obiektów.

Tow. Jaszczuk na przykładzie wielu inwestycji woj. olsztyńskiego pokazał jak rozproszenie nakładów

kreślił potrzebę koncentracji wysiłków na inwestycjach kontynuowanych. Obecny okres rzutuje bowiem poważnie na kształt przyszłego planu pięcioletniego. Im więcej obecnie zaangażujemy środków w nowe obiekty — tym mniejsza będzie swoboda manewru inwestycyjnego w latach 1971—75. Dlatego trzeba ograniczyć rozpoczynanie nowych inwestycji w ciągu najbliższych 2 lat, a skoncentrować środki na zakończeniu już rozpoczętych budów.

Problemem istotnym dla efektywności procesów inwestowania jest szybkie dochodzenie nowych zakładów do projektowanych zdolności wytwarzania. Dużą rolę może tu odegrać wcześniejsze przygotowanie załogi, odpowiednie jej wykształcenie bez czego często nie można wykonać nawet b. nowoczesnych urządzeń.

Mówiąc o kierunkach inwestowania w przyszłość tow. Jaszczuk podkreślił konieczność rozwijania produkcji wyrobów, które są „nośnikami postępu”. Wymaga to dokładnej analizy perspektyw zbytu w kraju i zagranicą, a również perspektyw postępu technicznego. Równocześnie nie możemy — i nie ma kraju na świecie, który by miał takie możliwości — zaspokoić wszystkie potrzeby inwestycyjne. „Trzeba więc dokonywać wyboru i wraz z rozwojem jednego dziedzina decydować się na ograniczenie innych. Podstawą takiego wyboru powinien stać się rachunek ekonomiczny, który określa stopień społecznej i ekonomicznej przydatności danej jednostki gospodarczej. Te zakłady, które nie wykazują się wysoką efektywnością — nie będą mogły liczyć na pełne pokrycie swych potrzeb inwestycyjnych.

Wraz ze zmianą kierunków inwestowania konieczne jest dokonanie zmian w organizacji przemysłu. Wielkie zakłady mają naturalną przewagę nad małymi, mogą bowiem pozwolić sobie na wprowadzanie automatyzacji i rozbudowę zaplecza naukowo-technicznego. Dlatego musimy tworzyć większe jednostki produkcyjne, o możliwie zamkniętym cyklu kooperacyjnym, zdolne do wprowadzania w życie najnowszych osiągnięć technicznych i organizacyjnych.

W związku z powyższymi problemami tow. Jaszczuk b. mocno pod-

GUS o uczniach

Szczytowa fala powojennego wzrostu demograficznego miają już nasze szkoły. W roku szkolnym 1968/69 został zapoczątkowany proces długofalowego spadku liczby uczniów w szkołach. Liczba uczniów w szkołach podstawowych zmniejszyła się w stosunku do roku 1967/68 o 102 tys. (tj. do 5,6 mln). Przewiduje się, że tempo spadku w latach następnych będzie miało tendencję rosnącą: wg prognozy GUS liczba ta w roku 1969/70 zmniejszy się o dalsze 166 tys., a w roku szkolnym 1970/71 o dalsze 182 tys.

Powstają więc sprzyjające okoliczności dla zmniejszenia bardzo wysokiej u nas liczby uczniów przypadających na 1 oddział i 1 nauczyciela. Zwłaszcza, że spadkowi liczby uczniów towarzyszy dalszy rozwój bazy lokalowej szkolnictwa podstawowego i wzrost zatrudnienia nauczycieli (w porównaniu do poprzedniego roku szkolnego przybyło 2,5 tys. izb lekcyjnych i 31 specjalnych oraz 5,5 tys. pełnozatrudnionych nauczycieli).

W roku szkolnym 1968/69 po raz pierwszy zebrano dane o pochodzeniu społecznym uczniów kl. VIII szkół podstawowych. Skład społeczny tych uczniów (obejmujących w zasadzie całą populację dziecięcą) w porównaniu z analogicznym składem uczniów kl. I liceów ogólnokształcących, kształtuje się w bieżącym roku szkolnym następująco (w odsetkach):

	kl. VIII szkoły	kl. I licea ogóln.
Robotnicy	43	33
Chłopi	31	17
Prac. umysłowi	19	42
Rzemieślnicy	4	5
Inni	3	2

Liczba uczniów w kl. VIII szkół podstawowych w roku szkolnym 1968/69 wynosiła 651 tys. Z tego — według przewidywań — ukończy klasę VIII ok. 630 tys. absolwentów (wobec 607 tys. w roku szkolnym 1967/68). Nawiasem mówiąc, niepokojącym zjawiskiem jest wzrost liczby uczniów powtarzających klasę — z 323 tys. w poprzednim roku szkolnym do 336 tys. w roku bieżącym.

ŻYCIE GOSPODARCZE

S.C.

Nr 9 (91) — 2.III.1969 r.

GDY podaje adres: „Ulica Odlewnicza”, taksówkarz pyta domyślnie: „Do Fabryki Pomp?”. Zawahał się z odpowiedzią. Wprowadził do ostatniej wizyty w Warszawskiej Fabryce Pomp minęło już sześć lat, nie zapomniał jednak jeszcze awantury, jaką mi pan kierownik urządził za wywiezienie go na te „za...”, dalekie peryferie. A może to ten sam? Łamiąc chętnie głowę: „Jeszcze parę lat temu za bogą bym na Odlewniczą nie pojechał... Teraz nie można narzekać... Nabudowali...”

Nabudowano rzeczywiście nie mało. W bliskim sąsiedztwie samotnej tu niegdyś Warszawskiej Fabryki Pomp powstały nowe zakłady. Wyrosły liczne domy Nowego Bródna. Wielopiętrowe bloki oddolnające się jaskrawym kontrastem od drewniaków i ruder dawnego Bródna są konkretną zapowiedzią przekształcenia całej dzielnicy.

Jeśli jednak chodzi o komunikację... W okolicach Odlewniczej dochodzi jedynotorowa linia tramwa-

jeszcze jeden dowód, że dokonany wysiłek inwestycyjny nie przyniósł odpowiednich efektów produkcyjnych. Jeśli nie zabrza się o przygotowanie załogi, która będzie w nowo budowanej fabryce pracowała. Słowem realizacja inwestycji nie kończy się na „oddaniu kluczy” do nowego zakładu. Chodzi o takie przygotowanie nowego zakładu, aby w czasie możliwie najkrótszym mógł on osiągnąć projektowaną zdolność produkcyjną.

Mamy już rok 1969... Oficjalne uruchomienie Warszawskiej Fabryki Pomp odbyło się w lipcu 1962 r. Ale projektowanej zdolności produkcyjnej WFP dotychczas nie osiągnęła. Ba, do osiągnięcia tej zdolności bardzo jeszcze daleko... Warszawska Fabryka Pomp — największy i najbardziej nowoczesny tego typu zakład w kraju — od siedmiu już lat wciąż nie może osiągnąć projektowanej zdolności produkcyjnej. Wprawdzie w roku ubiegłym osiągnięto po raz pierwszy od lat czterech wykonanie planowanej ilości sztuk pompy — 1703 o łącznym tonażu 3.600 ton, jest to

milionów złotych — czyli dwa razy droższe niż kosztowało wybudowanie zakładu macierzystego — będą realizowane gdzieś w województwie warszawskim. Prawdopodobnie w Siedlcach.

Ale w Siedlcach mają budować swoje filie również inne warszawskie zakłady produkcyjne. Jeśli więc rynek pracy w Siedlcach nadmierne rozszerzy się, jeśli powstaną tu zakłady zatrudniające robotników podobnych co WFP specjalności — może w przyszłości okazać się, że filia w Siedlcach napotka na podobne kłopoty w zatrudnieniu co fabryka na Odlewniczej.

Nawiasem mówiąc WFP ma nadal zarezerwowane tereny pod budowę w najbliższym sąsiedztwie zakładu, a hale produkcyjne zostały tak zaprojektowane, że istnieje możliwość rozbudowy. Ale pruszę tego nie uważać za antydeglomeracyjną sugestie. Nie uważam jednak, że słusznosc polityki deglomeracyjnej polega na jej dogmatycznym traktowaniu i że jest ona poza wszelką dyskusję. W przypadku WFP popelniliśmy niewątpliwie błąd lokalizujący ten zakład w stolicy. Argument, że fabryka ta budowana w oparciu o stary zakład przy ul. Grochowskiej, skupiający kadrę specjalistów — pomiarzy, nie wytrzymał próby czasu. Specjaliści z Grochowskiej stanowią dziś w WFP bardzo nikły procent.

Ale jeśli już jeden błąd został popełniony, tym bardziej, myślar o rozwoju przemysłu oompowego, należy wystrzegać się błędów podobnych. Nie agiliuie za dalszą rozbudowę WFP w stolicy. Ale nie uważam też za słusne lokalizowanie filii tego zakładu w Siedlcach. Problem ten może być rozstrzygnięty przy pomocy rachunku ekonomicznego, a nie przypadku wybranej lokalizacji.

Z pewnego punktu widzenia WFP notuje różne sukcesy. W gabinecie dyrektora WFP wisi na ścianie wielokolorowy wykres. Rok 1962 produkcja globalna — 42 miliony złotych, rok 1963 — 60 milionów, 1968 — 245 milionów. A mimo to tak daleko do osiągnięcia projektowych mocy produkcyjnych...

Poszła w górę w roku ubiegłym również produkcja eksportowa. Plan przewidywał eksport wartości 63,3 milionów złotych, wykonano 73,6 miliona złotych. Tytułem premii z racji produkcji eksportowej Wyplacono około 400 tysięcy złotych. W tym roku jednak eksport będzie o połowę mniejszy. Trzeba wycofać się z niektórych zdobytych na zagranicznych rynkach pozycji: zapotrzebowanie na pompy w kraju bardzo wzrosło.

WFP ma osiągnięcia w zmniejszaniu ciężaru produkowanych przez WFP agregatów, w unifikacji, typizacji elementów, wprowadzeniu nowych bardziej trwałych konstrukcji. Produkują się coraz więcej typów pomp mniej energochłonnych, bardziej sprawnych, bardziej trwałych. Niegdyś pompy dla cukrowni nie wytrzymały nawet całej kampanii cukrowniczej. Obecnie, jak zapewnia nam w WFP, wytrzymują nawet pięć kampanii.

Podniesienie jakości produkowanych w WFP pomp, rozwój produkcji bardziej nowoczesnych typów ma ogromne znaczenie gospodarcze. Warto w tym miejscu powtórzyć za Markiem Misiakiem, który pisał m. in. „poprawa produkowanych pomp może nam dać w ciągu dziesięciu lat oszczędność energii równą mocy docelowej Tursozawa...”. Ale przecież chodzi nam nie tylko o jakość, lecz również o ilość pomp. A tu daleko do zadowalającej sytuacji.

Jeśli jak twierdzi rozmówcy główną przyczyną niemożności osiągnięcia docelowej mocy produkcyjnej, wciąż od lat jest przyszłowiowy już w WFP brak towaru, jeśli nawet wazły on w stopniu najpoważniejszym — to nie wydaje mi się, że wyzerpano wszystkie możliwości jego przewyższenia. Niewypałem okazał się zorganizowany w WFP kurs dla kilkudziesięciu robotników. Mogło się i tak zdarzyć. Ale nie sądzę, że należało rezygnować z dalszych podobnych prób.

Nie udało się ścigać towaru z innymi miast, dla których były nawet mieszanki. Ale obawiam się czy nie zbyt łatwo ustąpiono w tym wypadku z „pola walki” z przepisami. Jak już zdecydowano się zlokalizować w Warszawie fabrykę za 300 milionów złotych, trzeba ponieść konsekwencje nawet wbrew najsłuszniejszemu przepisom. A w tym wypadku chodzi o zakład o produkcji niezmiernie ważnej dla całej gospodarki, dla innych przemysłów produkcyjnych. Sprawa chyba wymagała odrębnego potraktowania.

No i te uciążliwe dojazdy do fabryki. Czy naprawdę nie można zrobić

Gdy Marek Misiak odwiedził WFP rok po oficjalnym „przejęciu wstęgi”, a sześć lat temu, w artykule opublikowanym w „Życiu Gospodarczym”, pisał m. in.: „Obracając się podstawa ogromnej wytaczarki i człowiek, który kontroluje ten proces — to między godziną 15 po południu a 7 rano jedynie niemal przejawy życia fabryki...”. Minął rok, ale inne zmiany nie chcą pójść śladem owej wytaczarki. Czterdziestu nowoczesnych obrabiarek o maksymalnych sprawnościach stoi — od 15 po południu do 7 rano — jak wymiarle...

Kończy wizytę w dyrekcji WFP... Jest godzina 15.20. Do odwiedzenia hal produkcyjnych nikt mnie nie zachęca. Sytuacja wiadoma. Jeden fabryczny autobus już odeszł, drugi odepłdże o 15.40. Niewiele się o tej porze dzieje...

Kosztowne „Nowiny”

TADEUSZ BIENIAS

CHCE przedstawić krótką, ale pouczającą historię budowy jednej cementowni. Jest ona klasycznym niemal przykładem źle przygotowanej i nie za dobrze realizowanej inwestycji, wynikiem czego są straty, jakie ponosi gospodarstwo narodowe, mimo że od tradycyjnego przecięcia wstęgi — symbolizującego uruchomienie nowego zakładu produkcyjnego — minęło blisko trzy lata.

Bolhatem mojej relacji jest Kombinat Cementowo-Wapiennicy „Nowiny”.

W styczniu 1961 roku Komisja Planowania przy Radzie Ministrów zatwierdziła projekt wstępną budowy nowej fabryki cementu w miejscowości o poetycznie brzmiącej nazwie — Słowik pod Kielcami. Projekt zakładał: kombinat będzie produkował 980 tys. ton cementu marki „350”, a koszt inwestycji wyniesie 808 mln zł.

Potrzeba rozbudowy przemysłu cementowego była — jak i obecnie jest — bezsporna. Cement, obok stali, to podstawowy materiał budowlany. Co roku wzrasta zapotrzebowanie na ów szary proszek. W okresie powojennym 25-letnia na ogół nie mieliśmy nadmiaru cementu, raczej nam go brakowało. Budowa „Nowin” była więc w pełni uzasadniona.

I to właśnie pod Kielcami, gdzie znajduje się wysokogatunkowy surowiec. Wolewódzko-kieleckie leży na najbogatszych w kraju złożach mineralnych a jednocześnie cierpi na dotkliwy deficyt materiałów budowlanych. Bogactwo leży w ziemi, ukryte, nie wykorzystane.

„Nowiny” miały być największym i najnowocześniejszym zakładem przemysłu cementowego na Ziemi Kieleckiej. Budowa rozpoczęła się w 1961 r. i — zgodnie z obowiązującymi normatywnymi — powinna zakończyć się po 48 miesiącach. Niestety, cykl budowy został poważnie przekroczony.

Nie mogło być inaczej, skoro limit Inwestycyjne przeznaczone na budowę „Nowin” zostały już w pierwszym roku zmniejszone (w porównaniu do obowiązujących normatywnych) o 87 mln zł; w drugim — o 256 mln zł; w trzecim — o 158 mln zł. Zarzucało się opóźnienie zakończenia budowy o prawie dwa lata. W 1964 r. KERM podejmie uchwałę (nr 335/64) w sprawie przyspieszenia oddania do eksploatacji kombinatu.

Co stało na przeszkodzie zrealizowaniu tej inwestycji w normatywnym cyklu? Cztery lata temu, w styczniu 1965 r., odbyłem reporterski zjazd na budowie Kombinatu. Rozmawiałem z budowniczymi. Kierownik budowy stwierdził wyraźnie: Krakowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego — generalny wykonawca — było przygotowane należycie do budowy. Skoncentrowaliśmy załogę i sprzęt. Nie mogliśmy jednak „przerabiać” więcej, niż wynosiły roczne limity inwestora.

Co skłaniało inwestora do tak poważnego zmniejszania limitów? Może ograniczenia w dostawach agregatów i urządzeń produkcyjnych? Nic podobnego. „Nowiny” były bodajże inwestycją najlepiej, z wyprzedzeniem w czasie, zaopatrywaną w urządzenia. Doszło nawet do poważnego zamrożenia środków w niezagospodarowanych maszynach i agregatach, co było przedmiotem dochodzeń ze strony resortu finansów. Jeszcze w czerwcu 1964 r. wartość maszyn znajdujących się w magazynach wynosiła 156 mln zł.

Z „Nowin” agregaty, różne urządzenia i materiały (suwnice, części elektrofiliów, wykładniki do młynów) wypożyczano innym budującym się cementowniom (Rudnicki, Działoszyński, Rejowiec). A dyrekcja kombinatu czyniła starania, aby... opóźnić dostawy.

Generalny wykonawca nie uskarżał się na brak czy opóźnienia dokumentacji. Innego zdania jest natomiast Oddział Wojewódzki Banku Inwestycyjnego w Kielcach. Potwierdza on, że roczne limity były za szczupłe do rzeczywistych potrzeb, ale zdarzało się, że trzeba było je „blokować” z powodu opóźnień lub usterek w dokumentacji technicznej.

Jeśli chodzi o dokumentację — oświadczył inspektor Banku — to inwestor zabawił się z nami w swego rodzaju „zgaduj-zgadule”. Jedną dokumentację miał dla Banku, żeby „wyrzucić” uruchomienie limitów, drugą dla wykonawcy. Pierwszą dostarczano na czas, ale w takim stanie, że trudno było na jej podstawie budować. Widocznie uważano, że pracownicy Banku to niefachowcy, nie poznają się. Ale inwestor przeliczył się...

Dlaczego więc przedłużono cykl budowy, dlaczego z góry zaplanowano, że „Nowiny” będą budowane nie cztery lata, a dłużej? Podstawą tej decyzji, wyrażającej się zmniejszeniem rocznych limitów była błędna ocena zapotrzebowania na ce-

ment. Stąd narodziła się obawa, że grozi nam — w przypadku zrealizowania wszystkich inwestycji — nadmiar tego materiału.

Sytuację starano się „ratować” poprzez zwolnienie tempa budowy. Na radykalne rozwiązanie — przewracanie cyklu realizacji „Nowin”, czy innych cementowni inwestycji — resort budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, a więc inwestor i zarazem wykonawca, nie poszedł. Podobno pociągnęłoby to większe koszty.

Problem ten nadaje się do głębszej analizy ekonomicznej. Co jest bardziej, z punktu widzenia kosztu społecznego, opłacalne: realizowanie kilku inwestycji jednocześnie na „zwolnionych obrotach”, czy też zatrzymanie jednych, a przyspieszenie budowy pozostałych? Wydaje się, że mimo wszystko jest to pytanie retoryczne.

Nie ulega wątpliwości, że — w przypadku „Nowin” — nie wykonywano tak sprzyjających warunków, jak terminowe dostawy urządzeń, czy pełne zabezpieczenie „mocy przerobowych”, aby ukończyć budowę zgodnie z normatywnym cyklem.

Wspomniana uchwała KERM nadała budowie kombinatu priorytet i zobowiązała przyspieszyć oddanie go do eksploatacji o 6 miesięcy. Resort budownictwa przygotowując uchwałę KERM wyliczył nawet, że uruchomienie o pół roku wcześniej zakładu przyniesie gospodarce narodowej produkcję cementu wartości 200 mln zł. Szkoda jednak, że przedtem nie obliczono, ile gospodarka straciła wskutek opóźnienia w oddaniu do użytku „Nowin” o półtora roku. A przecież na straty trzeba spisać nie tylko nie wyprodukowane setki tysięcy ton cementu, lecz także zaangażowanie przez dłuższy okres deficytowych potencjałów produkcyjnych budownictwa, który mógłby z powodzeniem w tym czasie wybudować inny duży zakład przemysłowy.

Twierdząc zatem, że w przypadku „Nowin” gospodarka narodowa poniosła stratę rzędu miliarda złotych tylko z powodu nieterminowego oddania kombinatu do eksploatacji. Owo 200 mln zł, to nie dodatkowy, ponadplanowy efekt ekonomiczny, to jedynie zmniejszenie straty, która byłaby jeszcze większa, gdyby przekroczono cykl budowy o dwa lata.

W tym czasie, gdy w przypadku „Nowin” gospodarka narodowa poniosła stratę rzędu miliarda złotych tylko z powodu nieterminowego oddania kombinatu do eksploatacji. Owo 200 mln zł, to nie dodatkowy, ponadplanowy efekt ekonomiczny, to jedynie zmniejszenie straty, która byłaby jeszcze większa, gdyby przekroczono cykl budowy o dwa lata.

W tym czasie, gdy w przypadku „Nowin” gospodarka narodowa poniosła stratę rzędu miliarda złotych tylko z powodu nieterminowego oddania kombinatu do eksploatacji. Owo 200 mln zł, to nie dodatkowy, ponadplanowy efekt ekonomiczny, to jedynie zmniejszenie straty, która byłaby jeszcze większa, gdyby przekroczono cykl budowy o dwa lata.

W tym czasie, gdy w przypadku „Nowin” gospodarka narodowa poniosła stratę rzędu miliarda złotych tylko z powodu nieterminowego oddania kombinatu do eksploatacji. Owo 200 mln zł, to nie dodatkowy, ponadplanowy efekt ekonomiczny, to jedynie zmniejszenie straty, która byłaby jeszcze większa, gdyby przekroczono cykl budowy o dwa lata.

W tym czasie, gdy w przypadku „Nowin” gospodarka narodowa poniosła stratę rzędu miliarda złotych tylko z powodu nieterminowego oddania kombinatu do eksploatacji. Owo 200 mln zł, to nie dodatkowy, ponadplanowy efekt ekonomiczny, to jedynie zmniejszenie straty, która byłaby jeszcze większa, gdyby przekroczono cykl budowy o dwa lata.

W tym czasie, gdy w przypadku „Nowin” gospodarka narodowa poniosła stratę rzędu miliarda złotych tylko z powodu nieterminowego oddania kombinatu do eksploatacji. Owo 200 mln zł, to nie dodatkowy, ponadplanowy efekt ekonomiczny, to jedynie zmniejszenie straty, która byłaby jeszcze większa, gdyby przekroczono cykl budowy o dwa lata.

W tym czasie, gdy w przypadku „Nowin” gospodarka narodowa poniosła stratę rzędu miliarda złotych tylko z powodu nieterminowego oddania kombinatu do eksploatacji. Owo 200 mln zł, to nie dodatkowy, ponadplanowy efekt ekonomiczny, to jedynie zmniejszenie straty, która byłaby jeszcze większa, gdyby przekroczono cykl budowy o dwa lata.

W tym czasie, gdy w przypadku „Nowin” gospodarka narodowa poniosła stratę rzędu miliarda złotych tylko z powodu nieterminowego oddania kombinatu do eksploatacji. Owo 200 mln zł, to nie dodatkowy, ponadplanowy efekt ekonomiczny, to jedynie zmniejszenie straty, która byłaby jeszcze większa, gdyby przekroczono cykl budowy o dwa lata.

W tym czasie, gdy w przypadku „Nowin” gospodarka narodowa poniosła stratę rzędu miliarda złotych tylko z powodu nieterminowego oddania kombinatu do eksploatacji. Owo 200 mln zł, to nie dodatkowy, ponadplanowy efekt ekonomiczny, to jedynie zmniejszenie straty, która byłaby jeszcze większa, gdyby przekroczono cykl budowy o dwa lata.

W tym czasie, gdy w przypadku „Nowin” gospodarka narodowa poniosła stratę rzędu miliarda złotych tylko z powodu nieterminowego oddania kombinatu do eksploatacji. Owo 200 mln zł, to nie dodatkowy, ponadplanowy efekt ekonomiczny, to jedynie zmniejszenie straty, która byłaby jeszcze większa, gdyby przekroczono cykl budowy o dwa lata.

W tym czasie, gdy w przypadku „Nowin” gospodarka narodowa poniosła stratę rzędu miliarda złotych tylko z powodu nieterminowego oddania kombinatu do eksploatacji. Owo 200 mln zł, to nie dodatkowy, ponadplanowy efekt ekonomiczny, to jedynie zmniejszenie straty, która byłaby jeszcze większa, gdyby przekroczono cykl budowy o dwa lata.

W tym czasie, gdy w przypadku „Nowin” gospodarka narodowa poniosła stratę rzędu miliarda złotych tylko z powodu nieterminowego oddania kombinatu do eksploatacji. Owo 200 mln zł, to nie dodatkowy, ponadplanowy efekt ekonomiczny, to jedynie zmniejszenie straty, która byłaby jeszcze większa, gdyby przekroczono cykl budowy o dwa lata.

W tym czasie, gdy w przypadku „Nowin” gospodarka narodowa poniosła stratę rzędu miliarda złotych tylko z powodu nieterminowego oddania kombinatu do eksploatacji. Owo 200 mln zł, to nie dodatkowy, ponadplanowy efekt ekonomiczny, to jedynie zmniejszenie straty, która byłaby jeszcze większa, gdyby przekroczono cykl budowy o dwa lata.

W tym czasie, gdy w przypadku „Nowin” gospodarka narodowa poniosła stratę rzędu miliarda złotych tylko z powodu nieterminowego oddania kombinatu do eksploatacji. Owo 200 mln zł, to nie dodatkowy, ponadplanowy efekt ekonomiczny, to jedynie zmniejszenie straty, która byłaby jeszcze większa, gdyby przekroczono cykl budowy o dwa lata.

W tym czasie, gdy w przypadku „Nowin” gospodarka narodowa poniosła stratę rzędu miliarda złotych tylko z powodu nieterminowego oddania kombinatu do eksploatacji. Owo 200 mln zł, to nie dodatkowy, ponadplanowy efekt ekonomiczny, to jedynie zmniejszenie straty, która byłaby jeszcze większa, gdyby przekroczono cykl budowy o dwa lata.

W tym czasie, gdy w przypadku „Nowin” gospodarka narodowa poniosła stratę rzędu miliarda złotych tylko z powodu nieterminowego oddania kombinatu do eksploatacji. Owo 200 mln zł, to nie dodatkowy, ponadplanowy efekt ekonomiczny, to jedynie zmniejszenie straty, która byłaby jeszcze większa, gdyby przekroczono cykl budowy o dwa lata.

W tym czasie, gdy w przypadku „Nowin” gospodarka narodowa poniosła stratę rzędu miliarda złotych tylko z powodu nieterminowego oddania kombinatu do eksploatacji. Owo 200 mln zł, to nie dodatkowy, ponadplanowy efekt ekonomiczny, to jedynie zmniejszenie straty, która byłaby jeszcze większa, gdyby przekroczono cykl budowy o dwa lata.

W tym czasie, gdy w przypadku „Nowin” gospodarka narodowa poniosła stratę rzędu miliarda złotych tylko z powodu nieterminowego oddania kombinatu do eksploatacji. Owo 200 mln zł, to nie dodatkowy, ponadplanowy efekt ekonomiczny, to jedynie zmniejszenie straty, która byłaby jeszcze większa, gdyby przekroczono cykl budowy o dwa lata.

W tym czasie, gdy w przypadku „Nowin” gospodarka narodowa poniosła stratę rzędu miliarda złotych tylko z powodu nieterminowego oddania kombinatu do eksploatacji. Owo 200 mln zł, to nie dodatkowy, ponadplanowy efekt ekonomiczny, to jedynie zmniejszenie straty, która byłaby jeszcze większa, gdyby przekroczono cykl budowy o dwa lata.

W tym czasie, gdy w przypadku „Nowin” gospodarka narodowa poniosła stratę rzędu miliarda złotych tylko z powodu nieterminowego oddania kombinatu do eksploatacji. Owo 200 mln zł, to nie dodatkowy, ponadplanowy efekt ekonomiczny, to jedynie zmniejszenie straty, która byłaby jeszcze większa, gdyby przekroczono cykl budowy o dwa lata.

W tym czasie, gdy w przypadku „Nowin” gospodarka narodowa poniosła stratę rzędu miliarda złotych tylko z powodu nieterminowego oddania kombinatu do eksploatacji. Owo 200 mln zł, to nie dodatkowy, ponadplanowy efekt ekonomiczny, to jedynie zmniejszenie straty, która byłaby jeszcze większa, gdyby przekroczono cykl budowy o dwa lata.

W tym czasie, gdy w przypadku „Nowin” gospodarka narodowa poniosła stratę rzędu miliarda złotych tylko z powodu nieterminowego oddania kombinatu do eksploatacji. Owo 200 mln zł, to nie dodatkowy, ponadplanowy efekt ekonomiczny, to jedynie zmniejszenie straty, która byłaby jeszcze większa, gdyby przekroczono cykl budowy o dwa lata.

W tym czasie, gdy w przypadku „Nowin” gospodarka narodowa poniosła stratę rzędu miliarda złotych tylko z powodu nieterminowego oddania kombinatu do eksploatacji. Owo 200 mln zł, to nie dodatkowy, ponadplanowy efekt ekonomiczny, to jedynie zmniejszenie straty, która byłaby jeszcze większa, gdyby przekroczono cykl budowy o dwa lata.

W tym czasie, gdy w przypadku „Nowin” gospodarka narodowa poniosła stratę rzędu miliarda złotych tylko z powodu nieterminowego oddania kombinatu do eksploatacji. Owo 200 mln zł, to nie dodatkowy, ponadplanowy efekt ekonomiczny, to jedynie zmniejszenie straty, która byłaby jeszcze większa, gdyby przekroczono cykl budowy o dwa lata.

Jeszcze o uwiezionych mocach

WIESŁAW IWANICKI

Jowa, jest jeszcze autobus, który ma końcowy przystanek dobre pięć minut drogi od Fabryki Pomp. Były starania, aby końcowy przystanek tego autobusu przesunąć w bezpośrednie sąsiedztwo WFP, wystąpił w tej sprawie było aż pięć. Argumenty też niebłache — w WFP pracuje tysiąc ludzi i fabryka wyraża gotowość partycypowania w kosztach budowy nowej nawierzchni ulicy na przedłużonej trasie autobusu. Rezultaty żadne.

Dyrektor WFP, już w czasie pierwszej rozmowy wciągnie dziennikarza w dyskusję na temat trudności na jakie napotkała fabryka w zakupie autokarów potrzebnych dla zabezpieczenia dojazdu pracowników. W blokach zakładowych na Bródnie mieszka niewiele ponad sto pracowników WFP. W Wydziale Kadr oblicza mi, że około 30 procent zatrudnionych w Warszawskiej Fabryce Pomp dojeżdża z Wołominia, z Otwocka, Mińska Mazowieckiego, Pruszkowa, Nowego Dworu. Około godziny poclagiem, drugie tyle z dworca do fabryki, po południu znowu to samo. Niewiele mniej, a bywa, że jeszcze więcej czasu musza tracić na dojazdy ci, którzy mieszkają w odległych dzielnicach miasta. A stanowią oni przeszło jedną trzecią pracowników.

Rozwój przemysłu w tej części miasta wyprowadził budownictwo mieszkaniowe co najmniej o kilka długości. Z czasem wszystko jakoś się ułoży. Będzie i odpowiednia sieć sklepów, punktów usługowych, obiektów socjalnych, służb zdrowia i obiektów kultury. Rozwiązane zostaną kwestie komunikacyjne. Można to we wszystko wyciągać w planach rozwoju dzielnicy. Wiecej — będzie to niewątpliwie dzielnicą atrakcyjną.

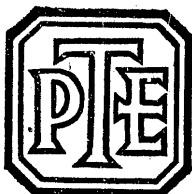
Ale tak dotychczas — ulica Odlewnicza to wciąż jeszcze dalekie peryferie Warszawy. Owe peryferie nie położenie zakładu, brak dobrej komunikacji jest główną przyczyną trudności kadrowych, jakie WFP napotyka od zarania swych narodzin.

Nie trzymają się ludzie tej fabryki. Zwłaszcza towarzysze, ci wysoko kwalifikowani, na którą to specjalność ze względu na charakter warszawskiego przemysłu zapotrzebowanie jest szczególnie duże. Pozostało w WFP niewiele spośród tych kilkudziesięciu, którzy zostali przeszkoleni na specjalnym, zorganizowanym przez WFP kursie (mimo to w czasie nauki po 1700 zł miesięcznie).

„Nie narzekają nawet gdy musza teraz zwracać równowartość stipendium udzielonego im w czasie nauki...” — zanotuje w czasie rozmowy w dyrekcji WFP.

Deficyt w zaopatrzeniu kraju w pompy jest bardzo poważny. Wiele zbyt energochłonnych pomp wymaga jak najszybszej wymiany. Jest duże zapotrzebowanie na pompy w gospodarce komunalnej. Rośnie zapotrzebowanie na pompy ze strony naszego rozwijającego się przemysłu chemicznego. Są poważne możliwości eksportowe.

Jeszcze Warszawska Fabryka Pomp nie osiągnęła projektowanej zdolności produkcyjnej, a już myśli się o zbudowaniu filii. Filii, bo w Warszawie obowiązują przepisy deglomeracyjne. Mamy tu do czynienia z dość niezwykłym paradoksem. Powstał w Warszawie nowy zakład za około 200 milionów złotych, jeszcze się „nie rozkręcił” a już trzeba go „deglomerować” i nowe inwestycje WFP, rzędu czterystu



SPRAWY EKONOMISTÓW

Ukryte możliwości reformy czasu pracy

HELENA OTTO

N AWET bardzo bogate państwo nie może pozwolić sobie na skracanie czasu pracy kosztem przyhamowania tempa wzrostu dochodu narodowego lub zmniejszenia spożycia, w związku z tym stosuje się różne sposoby zmniejszenia tych kosztów. W naszym kraju ewentualna reforma czasu pracy, polegająca na skróceniu tygodniowego czasu pracy do 5 dni, nie obejmuje się też bez kosztów spowodowanych dodatkowymi nakładami na inwestycje, dodatkowym zatrudnieniem i dodatkowym funduszem plac, dlatego najważniejszym zadaniem jest zmniejszenie tych kosztów do koniecznego minimum).

Rok 1969 przewidziany jest na zorientowanie się resortów w możliwościach wprowadzenia reformy (niezależnie od systemu 4-brygadowego i skrócenia czasu w pracach ciężkich i szkodliwych dla zdrowia). Wydaje się jednak, że kolejność zdobywania orientacji i podejmowania przygotowań do reformy powinna rozpocząć się od przedsiębiorstw, ponieważ nawarstwienie się kosztów będzie szkło o najmniejszego ognia produkcji.

Na początek, każde przedsiębiorstwo musi uregulować u siebie sprawę godzin nadliczbowych, a w każdym razie zmniejszyć je i nie wykorzystywać ich przy skracaniu czasu pracy, jako środka szkodliwego dla czasu brakującego do wykonania planowej produkcji. Jednocześnie

nie trzeba dać załódze szansę wypracowania możliwości skrócenia czasu pracy z korzyścią dla przedsiębiorstwa i dla każdego zatrudnionego indywidualnie, a w rezultacie dla gospodarki narodowej.

Akcja powinna być długofalowa, poprzedzona badaniami, obliczeniem możliwości, sporządzeniem rachunku ekonomicznego i dokładnym przygotowaniem się na każdym odcinku w przedsiębiorstwie. W związku z tym, w zakładzie pracy powinno wprowadzić się od przeprowadzenia kompleksowej analizy rezerw wewnętrznych. Aby ją przeprowadzić wnikliwie i wszechstronnie, nieodzowne jest rozwinięcie twórczej inicjatywy załogi przez pełne włączenie jej do badania rezerw. Problem rezerw opiera się głównie na ujawnieniu możliwości zwiększenia wydajności pracy, w związku z czym należy:

- zbadać przyczyny strat, powstających w przedsiębiorstwie z powodu wad w organizacji i planowaniu produkcji jak np.: nie przygotowanie robót, brak materiałów i narzędzi na stanowisku roboczym, nie funkcjonowanie urządzeń, niedostateczna konserwacja urządzeń itp.,
- zewidencjonować wszystkie możliwości wzrostu wydajności pracy powstające w różnych miejscach produkcji,
- zbadać czynniki i środki przyczyniające się do postępu technicz-

nego polepszenia organizacji i podniesienia jakości produkcji,

- przeprowadzić analizę bilansu czasu pracy robotników i urządzeń. Rozpatrując strukturę rezerw wydajności pracy, można rozróżnić: rezerwy obniżenia pracochłonności, rezerwy zdolności produkcyjnych, i rezerwy funduszu czasu roboczego.

Pracochłonność obniża się w zasadzie bardziej w wyniku wprowadzenia nowych metod technologicznych, niż na skutek uporządkowania istniejących, mimo tego jednak przebadanie rezerw obniżenia pracochłonności może dać pozytywne wyniki. Rezerwy zdolności produkcyjnych tkwią w pełniejszym wykorzystaniu funduszu czasu urządzeń, pod czym rozumie się likwidację przestojów nieprzewidywanych oraz skracanie remontów przez np. wmontowywanie całych zespołów (do osobnego rozwiązania problem zapasowych zespołów).

Aby „uchwycić” rezerwy zdolności produkcyjnych, należy przeprowadzić bilans czasu pracy urządzeń, ponieważ największe możliwości w ujawnieniu rezerw wewnętrznych są przy sporządzaniu bilansu czasu pracy urządzeń i bilansu czasu roboczego.

Bilans czasu pracy urządzeń, poprzedzony ustaleniem funduszu czasu ich pracy, jaki może być wykorzystany, jest to badanie pracochłonności produkcji i strat czasu pracy schodzących aż do poszczegół-

nych operacji, co w szczególności przedstawia się następująco:

- zbadanie nakładów pracy na takie same operacje wykonywane przez różnych robotników oraz badanie porównawcze nakładów pracy na wykonanie tego samego procesu produkcyjnego na kilku stanowiskach, oddziałach, ewentualnie przedsiębiorstwach i porównanie z normami planistycznymi;
- analiza długości cyklu produkcyjnego (im dłuższy cykl tym powstaje więcej różnego rodzaju przerw międzyoperacyjnych);
- analiza struktury prac przygotowawczych i produkcyjnych według struktury pracochłonności i według stopnia mechanizacji pracy i wyposażenia;
- ustalenie udziału pracy mechanicznej i ręcznej w celu ewentualnego zwiększenia mechanizacji;
- zbadanie rytmiczności dostaw surowców i półfabrykatów do stanowiska pracy.

Bilans czasu roboczego poprzedzony ustaleniem czasu pracy robotników ujawnia rezerwy, które można wykorzystać badając: 1) czas nieobecności robotników z powodu choroby, łamania dyscypliny pracy itp., 2) codzienne przestoje z różnych przyczyn, 3) chwilowe przestoje (straty wewnętrzne), 4) straty roboczego czasu pracy podczas dnia pracy z winy robotnika i z winy organizacji pracy, 5) czas pracy nieprodukcyjnej związanej z brakowaniem, 6) odchylenia od obowiązującej technologii, 7) możliwości przeniesienia robotników z pracy pomocniczej do podstawowej, 8) możliwości likwidacji braku rytmiczności dziennej, tygodniowej itp.

Nieobecność chorobowa robotników jest często spowodowana niewłaściwą organizacją produkcji oraz nieprzestrzeganiem zasad bezpieczeństwa i higieny pracy, w związku z czym zagadnienie to łączy się z bhp na poszczególnych stanowiskach i w całym przedsiębiorstwie.

Straty czasu i przestoje można zbadać za pomocą t. zw. samofotografii dnia. W Polsce znane są badania chronometrażowe i migawkowe, służące do ustalania i korekty norm. Samofotografia natomiast jest to ewidencjonowanie strat czasu pracy własnej robotnika lub mistrza, co może wzbudzić aktywność, potrzebę przygotowania fachowego i obiektywną ocenę własnej pracy. Obecnie wypełnia się oficjalną kartę przestojów, jednak nie jest ona pełna, ponieważ pomija straty, spowodowane przyczynami organizacyjno-technicznymi, zależnymi od administracji tj. nierytmiczność

produkcji spowodowaną chwilowym brakiem surowca na stanowisku pracy.

Samofotografię można potraktować jak stosowaną obecnie w przedsiębiorstwie „samokontrolę” robotnika w ramach walki o wysoką jakość produkcji. Bada się tam miejsca i poszczególne odcinki produkcji celem zlokalizowania miejsc przynoszących straty na skutek złej jakości. Robiąc „samofotografię” robotnik musi mieć absolutną pewność, że nie chodzi o podniesienie normy, ale o rejestrację obiektywnych przyczyn przestojów, o których robotnik wie, a nigdzie tego nie wykazuje. Musi to być robione z przeświadczeniem, że ujawnione w ten sposób rezerwy będą wykorzystane na pokrycie strat produkcji w związku ze skróceniem czasu pracy tygodniowej.

Obok wymienionych możliwości ujawnienia istniejących w przedsiębiorstwie rezerw, może je też wykazać analiza kosztów własnych produkcji przez zaoszczędzenie: 1) materiałów (surowców, paliw, energii elektrycznej itp.), 2) plac (dopłaty, narzuty, godziny nadliczbowe itp.), 3) innych kosztów (np. uniknięcie wydatków przez zastosowanie racjonalizacji procesów przygotowawczych, zmniejszenie zużycia narzędzi, zmniejszenie odpisów amortyzacyjnych w związku z ewentualnym skróceniem cyklu produkcyjnego i ewentualnym zmniejszeniem wydatków stałych na jednostkę produkcyjną itp.).

Aby zrealizować dążenie do pełnego ujawnienia rezerw, należy opierać się na obliczeniach dotyczących pracy nie tylko każdego robotnika, lecz wszystkich oddziałów analizowanych osobno. Na tej podstawie można opracować zestawienie możliwości wykorzystania rezerw wewnętrznych w całym przedsiębiorstwie włączając je jako aktywa do rachunku ekonomicznego kosztów reformy. Obejmując analizą ekonomiczną całość zagadnień stwarza się szanse wprowadzenia skrócenia czasu pracy przy najmniejszych kosztach.

Metody analizy wewnętrznych rezerw produkcji są różne dla poszczególnych gałęzi przemysłu. Różnice te wynikają z różnych technologii oraz z przewagi takich czy innych rodzajów rezerw, lub z różnej struktury produkcji. Np. w przemyśle chemicznym, gdzie większość operacji produkcyjnych odbywa się przy udziale aparatury, procesy technologiczne mają duże znaczenie i w związku z tym możliwości intensyfikacji produkcji i zmniejszenia nakładów czasu pracy mają znaczenie przy analizie rezerw wzrostu wydajności pracy duże znaczenie. Podobnie przedstawia się to w przemyśle spożywczym. W przemyśle

węglowym znaczenie ma likwidacja strat czasu i przestojów, natomiast w budownictwie mechanizacja i równomiernie obciążenie robotników.

W badaniach tego typu w Związku Radzieckim okazało się, że w jednym z zakładów w przemyśle maszynowym czas pracy robotników produkcyjnych miał następującą strukturę (czas pracy ogółem — 100 proc.): praca podstawowa — 78,0 proc.; praca pomocnicza — 5,8 proc.; praca przygotowawczo-pomocnicza — 6,4 proc.; straty organizacyjno-techniczne — 7,2 proc.; straty z winy robotników — 2,6 proc.

Przytoczony bilans czasu robotników spowodował, że czas pracy podstawowej zwiększono do 90 proc., a w całym przedsiębiorstwie po wykryciu wszystkich strat podniesiono wydajność pracy o 10 proc. W jednym z przedsiębiorstw w przemyśle chemicznym sporządzenie bilansu czasu pracy urządzeń pozwoliło wykryć możliwości zwiększenia wydajności pracy o 24,5 proc., a stało się to w drodze likwidacji przyczyn zbytek nakładów czasu pracy na prace nieprodukcyjne, jałowego biegu urządzeń z winy robotnika oraz eliminowania przestojów, spowodowanych niedociąganiem organizacji technicznej.

Omawianą akcją ujawniania rezerw wewnętrznych powinna kierować w przedsiębiorstwie komisja, w skład której wejdą przedstawiciele załogi (produkcji) i robotnicy i kadra techniczna, organizacji partyjnej, związków zawodowych i kierownictwa. Może zajść sytuacja, że komisja będzie widziała duże możliwości uruchomienia rezerw, ale nieodwzajemnione będzie uzyskanie pomocy inwestycyjnej i tu konieczny będzie udział zjednoczenia lub innej jednostki nadrzędnej. Najpierw jednak przedsiębiorstwo musi samo mieć rozumienie na co go stać, a załoga musi się zdeklarować, ile wysiłku chce i może włożyć w uzyskanie krótszego tygodnia pracy.

Wydaje się, że w naszych warunkach, skrócenie czasu pracy tygodniowej nie może być wprowadzone administracyjnie o godzinie x w dniu y, lecz potraktowane indywidualnie dla każdego przedsiębiorstwa lub innej jednostki organizacyjnej i wprowadzane sukcesywnie tam, gdzie stopień przygotowania rokuje nadzieję powodzenia akcji z możliwością cofnięcia pozwolenia w razie niepowodzenia, czego najlepszym wykładnikiem jest wykonanie planu produkcji.

*) H. Otto „Zycie Gospodarcze” 33/1967, 39/1968.
*) dane dot. Związku Radzieckiego — G. Prudenski „Wewnętrzne rezerwy produkcji” FWG — Warszawa 1966.

STATNIE doświadczenia i badania naukowe wykazały, że prawidłowe prowadzenie działalności gospodarczej w skali ogólnopolskiej, jak i w skali przedsiębiorstwa jest możliwe jedynie poprzez zastosowanie nowoczesnych metod naukowych zwanych badaniami operacyjnymi. Badania operacyjne — jak sama nazwa wskazuje — powstały w związku z problematyką wojskową. Obecnie jednak omawiana metoda znajduje szerokie zastosowanie w rozwiązywaniu problemów techniczno-ekonomicznych a nawet w wyznaczaniu optymalnego rozmieszczenia sił wytwórczych. W badaniach operacyjnych wyróżnia się na ogół cztery etapy: budowa modelu, rozwiązanie modelu, jego weryfikacja, opracowanie systemu kontroli). W niniejszym artykule omówione zostaną tylko dwa pierwsze etapy, ponieważ analiza dwóch ostatnich wymagałaby bardziej szczegółowych rozważań.

Omawiając problemy dotyczące rozwiązywania modeli zwrócić szczególną uwagę na programowanie dynamiczne, gdyż wydaje się, iż ta najnowocześniejsza metoda matematyczna, pozwalająca wyznaczyć optymalne rozwiązania wielu zagadnień ekonomicznych, pokazuje perspektywiczną rolę trzech różnych dziedzin: ekonomii, matematyki i techniki.

Istota wspomnianej wizer polega na tym, że ekonomista formułuje problemy wzięte z życia gospodarczego, matematyk formalizuje zadanie mu przez ekonomistę zagadnienia, a następnie poszukuje ich optymalnych rozwiązań, technik zaś programuje algorytm budowany przez matematyka na maszynie matematycznej, czuwa nad jej sprawnym działaniem i doskonaleniem.

Jeśli więc założymy, że matematyk przedstawił w postaci analitycznej budowę funkcji kryterium oraz budowę warunków ograniczających rozwiązanie, możemy powiedzieć, że pierwszy etap badań operacyjnych został zakończony. Załóżmy więc, że ekonomista przy współudziale matematyka zbudował model. Czyniąc jest ów model? W. Niemczyński w pracy „Metody i modele ekonomiczne - matematyczne” stwierdza, że: „Model to swojego rodzaju abstrakcja, ognio pośrednie między teoretycznym myśleniem a obiektywną rzeczywistością. Jakość modelu zależy od jego zdolności odzwierciedlania i oddziaływania przedmiotów i zjawisk obiektywnego świata, ich struktury i prawidłowości budowy. Model jest środkiem wyodrębnienia obiektywnie istniejącego systemu regularnych związków i relacji, które istnieją w badanej, realnej rzeczywistości. Im dokładniejsza jest to odzwierciedlenie i im bardziej przejrzysta jest jego forma tym lepszy jest model”.

Dla ilustracji powyższej definicji rozpatrzmy budowę następującego modelu. Przypuśćmy, że rozpatrujemy proces przepływu odbywające-

go się w sposób ciągły z pewnej z góry zadanej ilości źródeł do określonej również z góry podanej ilości „zbiorników” w okresie czasu T. Inaczej mówiąc można rozważać powiązania między pewną ilością źródeł energii elektrycznej, a jej odbiorcami, między pewną ilością źródeł gazu, czy też ciepła a ich odbiorcami. Problem ten można ujmować jako problem techniczny, ale w momencie, kiedy do modelu zostaną wprowadzone wielkości ekonomiczne, to przyjmując odpowiednio zbudowaną funkcję kryterium, można optymalizować efekty gospodarcze. W naszych rozważaniach można przyjąć jako funkcję kryterium — funkcję łącznych kosztów przepływu. Warunki jakie powinny ograniczać rozwiązanie zadania polegają na tym, aby z jednej strony rozdysonować całą produkcję, która zostaje wytworzona w poszczególnych źródłach, a z drugiej strony powinno być zaspokojone zapotrzebowanie poszczególnych odbiorców na wytworzoną produkcję).

Wydaje się, że ciekawym przykładem makroekonomicznego modelu jest problem rozmieszczenia sił wytwórczych.

W ostatnich czasach pojawiło się szereg opracowań z zakresu „prze-strzennego zagospodarowania kraju, w szczególności z zakresu teorii rozmieszczenia sił wytwórczych. Niestety, zdecydowana większość wzmiankowanych prac ogranicza się do omawiania tego zasadniczego zagadnienia dla gospodarczego rozwoju kraju metodą słowno-logiczną. Tymczasem łatwo zauważyć, że racjonalne rozmieszczenie produkcji surowców i produktów można przedstawić w precyzyjnej szacie matematycznej. Na to jednak, aby przystąpić do przedstawienia omawianego zagadnienia ekonomicznego w matematycznej postaci należy postawić przed sobą dwa pytania:

1. Jaki jest cel omawianego projektu na tle ogólnego rozwoju gospodarki narodowej?
2. Czy zbudowany model odpowiada wyżej podanej definicji Niemczyńskiego?

Jeśli rozpatrujemy rozmieszczenie produkcji w całokształcie perspektywicznego planu, celem jest takie jego zaplanowanie, które zabezpieczy wszechstronny rozwój gospodarki narodowej. Inaczej mówiąc celem optymalnego rozmieszczenia produkcji jest znalezienie odpowiedzi na pytania, kiedy, gdzie, ile, czego produkować, tak aby zbudowana funkcja kosztów produkcji i transportu osiągnęła minimum i aby były spełnione warunki, wynikające z planu gospodarki narodowej. Pełne sformułowanie powyższego problemu wymaga ponadto ustalenia warunków ograniczających, w których poszukuje się optymalnego rozwiązania).

Łatwo zauważyć, że z powyższego makroekonomicznego problemu rozmieszczenia produkcji w czasie, wynika szereg problemów mikroekonomicznych, dotyczących na przy-

kład wykonania planowej produkcji w pojedynczych przedsiębiorstwach. Teoretycznie rzecz biorąc można po pewnych uproszczeniach ogólnego modelu rozmieszczenia sił wytwórczych, zbudować model, z którego rozwiązania, dyrekcją każdego zakładu produkcyjnego mogłaby otrzymać odpowiedź na pytania: ile i jakich produktów należy wytwarzać w poszczególnych miejscach, tak aby roczny plan produkcji był wykonany, aby była zachowana rytmika produkcji oraz aby łączne koszty produkcji w planowanym okresie były najmniejsze.

Przed przystąpieniem do rozwiązywania zasygnalizowanych modeli należy zastanowić się — jak zauważono wyżej — czy zbudowane modele spełniają warunki definicji modelu. Jak pamiętamy W. Niemczyński mówi, że „model to swojego rodzaju abstrakcja, ognio pośrednie między teoretycznym myśleniem a obiektywną rzeczywistością.” Obiektywną rzeczywistość w przykładzie dotyczącym przepływu energii, to podana ilość źródeł, w których wytwarza się np. energię elektryczną, to podana ilość odbiorców tej energii, to wreszcie pewien z góry podany okres czasu. W modelu dotyczącym rozmieszczenia sił wytwórczych, obiektywną rzeczywistość będzie symbolizowana między innymi przez:

- 1) ilość miejsc produkcji surowców, półfabrykatów i produktów;
- 2) wielkość zapotrzebowania fabryki na surowce i półfabrykaty;
- 3) wielkość zapotrzebowania hurtowni na produkty;
- 4) okres czasu, w którym badany zjawisko produkcji oraz transportu surowców i produktów.

Nasze teoretyczne myślenie powinno zatem polegać na podaniu w postaci wzorów matematycznych budowy funkcji kryterium oraz warunków ograniczających.

I rzeczywiście każdy z przedstawionych modeli jest pomostem między teoretycznymi założeniami, a istniejącymi w rzeczywistości miejscami wytwarzania, odbiorcami oraz danym okresem czasu. O wiele trudniej jest dać odpowiedź na inne pytania, które zwykle nurtują po zbudowaniu modelu.

Programowanie dynamiczne

LUDWIK CENDROWSKI

Jaki jest stopień dokładności przedstawionego obrazu? Czy model w pełni odzwierciedla wszystkie prawidłowości istniejące w rzeczywistości?

Wydaje się, że należy zawsze jasno zdawać sobie sprawę z tego, iż „szkielety” rzeczywistości, wyrażone w postaci budowanych modeli są w rzeczywistości odchyleniem od warunków istniejących w badanej sytuacji. Problem polega więc na tym, aby poszukiwać dróg prowadzących do uwzględnienia w modelach coraz większej ilości powiązań, wierzających decydujący wpływ na ich zbliżanie do realnie istniejących warunków.

Jeśli praca nad sformulowaniem oraz sformalizowaniem problemu ekonomicznego jest zakończona, wówczas należy zastanowić się nad znalezieniem lub udoskonaleniem metod badawczych.

Kazimierz Secomski omawiając zagadnienia związane z teorią rozmieszczenia sił wytwórczych w pracy o tymże tytule tak pisze: „Rzeczywistość metodami prób i błędów oraz licznymi metodami bilansowymi — musi w przyszłości uwzględnić dalsze pogłębianie i wieloletniowe ujmowanie kolejnych projektów planu wzrostu ekonomicznego i optymalnej struktury kraju, oparte na wprowadzeniu i wykorzystaniu nowych metod matematycznych”.

Jeśli wśród wspomnianych metod matematycznych znajdziemy sposób rozwiązywania zadania, wtedy sprawa jest prosta. Jeśli jednak nawet najnowocześniejszy aparat matematyczny jest za ubogi, wtedy należy albo stworzyć nowy dział, albo rozbudować istniejący dział matematyki.

Przy rozwiązywaniu wyżej sformułowanego zagadnienia dotyczącego rozmieszczenia sił wytwórczych wystarczyło rozbudować jedną z najstarszych metod matematycznych — programowanie dynamiczne. Jak wiadomo istota programowania dynamicznego tkwi w zasadzie optymalności Bellmana, w której mówi się, że: „strategia optymalna ma tę własność, że jakikolwiek byłby stan początkowy i decyzja początkowa, pozostałe decyzje muszą two-

żyć strategię optymalną z punktu widzenia stanu wynikłego z pierwszej decyzji”.

Jeśli więc rozwiązujemy pewne zadanie np. z zakresu ekonomii, to ogólnie można je nazwać układem fizycznym U. Jeśli do układu fizycznego U zastosujemy strategię S, wówczas układ fizyczny może zmienić swój stan w kolejnych etapach. Jeśli układ fizyczny U ilościowo charakteryzować będziemy przy pomocy kryterium F, wtedy — ponieważ wartość liczbową kryterium F zależy od rodzaju strategii — zadanie programowania dynamicznego polega na tym, aby znaleźć na każdym etapie spośród wszystkich możliwych strategii S taką strategię, która przeprowadzi badany układ ze stanu pierwszego do stanu drugiego, ze stanu drugiego do trzeciego itd. aż w końcu ze stanu przedostatniego do stanu ostatniego.

Wykorzystując powyższe uwagi można rozwiązać szereg problemów ekonomicznych, w szczególności można wyznaczyć optymalne rozmieszczenie sił wytwórczych. Wydaje się, że zasadniczą zaletą programowania dynamicznego polega na tym, iż przy pomocy tej metody można obliczać ekstrema warunków funkcji wielu zmiennych, niezależnie od budowy funkcji kryterium oraz od budowy warunków ograniczających. Wynika stąd, że najmniejszy z tej pory w zastosowaniach ekonomicznych dział matematyki, jakim jest programowanie liniowe, zostało sprowadzone do roli szczególnego przypadku. Nie wynika oczywiście z tego, że przynajmniej w niektórych zagadnieniach programowanie liniowe nie będzie miało dalszych zastosowań.

Tym bardziej błędny byłby wniosek, że w wyniku rozwiązania stosunkowo szerokiego zagadnienia, jakim jest problem rozmieszczenia sił wytwórczych, dalszy rozwój metody programowania dynamicznego będzie ograniczony. Sądzę, że najpiękniejszą odpowiedzi na powyższą wątpliwość daje twórca programowania dynamicznego R. Bellman, który w pracy: „Adaptacyjne procesy sterowania” mówi o możliwościach stosowania nowej metody w praktyce tak stwierdza: „Niestety nie możemy spocząć na laurach,

Owo ostatnie „niestety” trzeba uważać poniekąd za krokodyla lży. Jakkolwiek nekani kłopotami inżynierowie ekonomiczni pragnęliby zapewne dysponować „książką-kucharską” zawierającą recepty matematyczne, na wszystkie potrzeby, czymś w rodzaju sławnej tablicy calek czy tablic logarytmicznych, matematyk w przeciwnieństwie do nich w skrytości ducha nie teskni za czymś podobnym. Indywiduum to doznaje dogłębnej rozkoszy, gdy widzi, że jedno zbadane i rozwiązane zagadnienie otwiera drzwi do tuzina innych, gdy zdobyłcie jednego szczytu prowadzi do odkrycia dalszych niezbadanych rejonów górskich. Na szczęście wszechświat fizyczny dostarcza mu bardzo uprzejmie całej hierarchii zagadnień, które prowadzą do nowych teorii, a te teorie do dalszych problemów”.

Sądzić należy, że zadowolenie, o którym mówi R. Bellman, będzie tym większe, im bardziej będzie widoczna więź wyników rozwiązywania z potrzebami ludzi. Z powyższych rozważań wynika, że stosowanie metod matematycznych w działalności gospodarczej rozwija się w dwu kierunkach. Z jednej strony chodzi o to, aby budować modele coraz wierniej obrazujące rzeczywistość, aby w modelach tych było coraz mniej uproszczeń, aby „szkielety” rzeczywistości odzwierciedlały ją możliwie najdokładniej. Z drugiej strony stosowanie metod matematycznych w działalności gospodarczej jest związane z powstawaniem nowych działów matematyki, lub rozbudową działów istniejących.

Dlatego też sądzę, że stosowanie np. programowania dynamicznego przy rozwiązywaniu problemów ekonomicznych będzie nabierało coraz większego znaczenia, angażując coraz liczniejsze grupy ekonomistów i matematyków przy rozwiązywaniu najistotniejszych dla wzrostu gospodarki narodowej zagadnień.

*) W. Sadowski: „Teoria podejmowania decyzji” FWG, s. 14.
*) W. Niemczyński: „Metody i modele ekonomiczne - matematyczne”, Warszawa 1964, PWE, s. 28.
*) Omawiany problem przedstawiono w matematycznej postaci w artykule Z. Bosiakowskiego i L. Cendrowskiego o publikowanym w „Ekonomiście” nr 5/67, s. 155-157.
*) Budowę modelu rozmieszczenia sił wytwórczych i jego rozwiązanie metodą programowania dynamicznego autor niniejszego artykułu referował w styczniu br. w Zakładzie Ekonomii w WSE w Poznaniu.
*) K. Secomski: „Niektóre problemy rozmieszczenia sił wytwórczych — artykuł w pracy zbiorowej: „Teoretyczne problemy rozmieszczenia sił wytwórczych” Warszawa 1965, PWE, s. 58-59.
*) R. Bellman, S. Dreyfus: „Programowanie dynamiczne”.
*) R. Bellman: „Adaptacyjne procesy sterowania”, Warszawa 1965, PWN, s. 24.



Program pracy wielkopolskiej organizacji PTE

W końcu stycznia br. odbyło się zebranie aktywów wielkopolskiej organizacji PTE, które wytyczyło program pracy na 1969 rok. Słowo wstępne wygłosił przewodniczący Oddziału doc. dr W. Wilczyński, który poświęcił je omówieniu historii wielkopolskiego Oddziału PTE. Mówca przypomniał m. in. że Towarzystwo Ekonomiczne w Poznaniu powstało już w 1920 r., jako drugie z kolei, po warszawskim stowarzyszeniu, ognio ruchu społecznego ekonomistów.

Referat dotyczący programu pracy Oddziału Wojewódzkiego wygłosił Sekretarz Naukowy dr M. Przedpelski. Główne kierunki pracy wielkopolskiej organizacji PTE — to skoncentrowanie się na jakościowej

stronie działania jej ogniw oraz na ilościowym wzroście organizacji. Podstawową wagę przywiązuje się do zaktywizowania kół zakładowych i terenowych PTE. Dążąc do usprawniania pracy przedsiębiorstw Zarząd Kół powinien nawiązać ścisłe kontakty z kierownictwem przedsiębiorstw. Powinny także ustalić zasady stałej współpracy z organami Samorządu Robotniczego oraz z Radami Zakładowymi w dziedzinie: popularyzowania wiedzy ekonomicznej wśród załóg robotniczych. Oczekuje się także od Kół działania w ruchu racjonalizatorskim. Chodzi tu przede wszystkim o pomoc w ocenie ekonomicznej projektów wynalazczych oraz pracę nad ich właściwym wdrażaniem.

Organizacja poznańska PTE liczy obecnie ponad 2 600 członków oraz 82 kół. Program pracy przewiduje w bieżącym roku wzrost liczby członków do 3 500 osób oraz liczby Kół do 110 (Kół obejmujących swym

działaniem wszystkie powiaty). Wykonanie tego zadania będzie uwarunkowane w głównej mierze od jakościowego ulepszenia form pracy ogniw PTE. W tej dziedzinie przewiduje się udzielenie zwiększonej pomocy ze strony Zarządu Oddziału dla Kół. Opracowano ramową problematykę tematów, którą powinny podejmować Kół, opracowano formy ich realizacji i pomocy dla autorów, bądź kolektyw autorów, podejmujących te tematy. Kół otrzymają pomoc w zakresie informacji bibliograficznej a także materiały lektorskie. Przewiduje się przeprowadzenie instruktażu we wszystkich Kółach oraz pośredniczenie w organizowaniu odczytów w Kółach przez pracowników nauki i działaczy gospodarczych. Wydatną pomoc Kółom powinien udzielić Ośrodek Konsultacji (zaplanowano 45 konsultacji zbiorowych). Przewiduje się także organizowanie roboczych spotkań Zarządu Oddziałów z Zarządami Kół.

Zarząd Wojewódzki planuje zorganizowanie w bieżącym roku kilka konferencji naukowych m. in. nt. mierników efektywności produkcji, roli drobnej wytwórczości w rozwoju gospodarczym regionu poznańskiego, zagospodarowania terenów północnych i zachodnich województwa poznańskiego. Przewiduje się także zorganizowanie wspólnie z NOT konferencji nt. „Inżynier i ekonomista w przedsiębiorstwie”. Rada Koordynacyjna Kół PTE w Koninie przewiduje zorganizowanie konferencji nt. perspektyw rozwoju zagłębia konińskiego, a Kół Handlowców — nt. „Znaczenie reklamy”. Odbędzie się też symposium dotyczące zadań ekonomistów w regionie Ostrów Wielkop.

Zarząd Oddziału planuje rozwinąć akcję popularyzacji wiedzy ekonomicznej. W tej dziedzinie nawiązał współpracę z WKZZ w zakresie prelekcji dotyczących roli Samorządu Robotniczego. Nawiązał też współpracę z ZMS oraz ZMW, pla-

nując objęcie działalnością popularyzatorską aktywów ZMS oraz ZMW, ośrodków myśli politycznej (tworzących ostatnio przy kombinatach rolniczych), większych skupisk gromadzkich, zwłaszcza tych, gdzie jest dużo młodych rolników. Zarząd Oddziału podjął się również sprawowania patronatu nad Kółami naukowymi młodych ekonomistów w WSE oraz Technikum Ekonomicznym.

Realizując zarysowany program pracy Zarząd Oddziału będzie kładł nacisk na problematykę szkolenia ekonomicznego, w szczególności zaś będzie popierał każdą, inicjatywę zmierzającą do adaptowania przez przedsiębiorstwa rozwiązań ekonomicznych, mających znaczenie dla poprawy jakości pracy przedsiębiorstwa. Warunkiem powodzenia tych zamierzeń jest silniejsze niż dotąd powiązanie działalności Kół z pracą zakładów i zjednoczeń.

(opr. m)

„Ekonomiczno-społeczne aspekty kształcenia”

EKONOMIKA oświaty jako samodzielna dyscyplina naukowa kształtuje się coraz wyraźniej. Cechuje ją, podobnie jak i inne nauki kompleksowe, konieczność prowadzenia badań przez zespoły złożone z przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych. Dlatego też praca „Ekonomiczno-społeczne aspekty kształcenia”, będąc w zasadzie pierwszą tak szeroko potraktowaną publikacją z tego zakresu, jest pracą zbiorową. Powstała ona z inicjatywy Instytutu Nauk Pedagogicznych Uniwersytetu Warszawskiego.

Omawiana praca składa się z pięciu części zatytułowanych: „Ogólne problemy ekonomiki kształcenia”, „Kwalifikacja a rozwój gospodarczy”, „Planowanie zapotrzebowania na kadry wykwalifikowane”, „Koszty kształcenia kadr wykwalifikowanych i efektywność oświaty” oraz „Infrastruktura kształcenia”. Zawiera również aneks z informacjami o pracach w zakresie ekonomiki kształcenia oraz obszerną bibliografię przedmiotu.

W części pierwszej Bogdan Suchodolski w opracowaniu „Pedagogika a ekonomia” charakteryzuje m. in. przemiany w naukach pedagogicznych oraz zadania i potrzeby jakie z nich wynikają. Chodzi o „podjęcie badań funkcjonowania systemu szkolnego z punktu widzenia interesów i potrzeb całej gospodarki narodowej i całości narodowej kultury, a nie tylko z punktu widzenia określonych stosunków wychowawczych” (s. 10).

Jan Kluczyński w opracowaniu „Problemy ekonomiki kształcenia w literaturze” stwierdza m. in., że „współzależność ekonomiki i edukacji” jest dziś głównie oświatę, dziedzinę badań naukowych i kształcenia kadr” (s. 28). W sytuacji, gdy o miejscu flegmy państwa na ekonomicznej arenie świata decydują przede wszystkim ludzie (a nie surowce czy kapitały) stwierdzenie to jest w pełni uzasadnione. Świadczy o tym zresztą określone decyzje organów kierowniczych państw o różnych współzależnych geograficznych i ustrojach politycznych.

W części drugiej, w rozprawie „Kwalifikacje pracownice a wzrost gospodarczy. Niektóre problemy analizy teoretycznej”, Zofia Morecka i Janusz Górski w formie modelowej rozprawy zwięzłe przedstawiają w tytule rozdziału. W opracowaniu zawarte jest m. in. stwierdzenie, że poziom kwalifikacji pracowników odgrywa istotną rolę w procesie wzrostu gospodarczego, występując jako bariera tego wzrostu, bądź też jako jego katalizator, związany z postępem technicznym (s. 53).

Leon Leja, w opracowaniu „Produkcyjne i ekonomiczne efekty kształcenia pracowników zatrudnionych w przemyśle”, przedstawia badania przeprowadzone w konińskim i tarnobrzelskim rejonie przemysłowym. Z badań tych wynika, że wpływ kształcenia na wyniki pracy wyraża się nie tylko we wzroście wydajności i jakości produkcji, zmniejszeniu ilości uszkodzonych produktów pracy czy liczbie wypadków przy pracy, ale również w poprawie psychosocjalnych warunków pracy w grupie roboczej, co w przypadku pracowników szkieletu kierowniczego ma znaczenie istotne. Analiza związku między poziomem kształcenia a wynikami pracy występuje również w rozprawie

Zygmunta Małanica „Kadry wykwalifikowane a rozwój rolnictwa”. Na podstawie przeprowadzonych przez siebie badań autor wykazuje istnienie dodatniej korelacji między poziomem „wykształcenia wykwalifikowanych rolników a osiągniętymi przez nich efektami gospodarczymi, będącymi wyrazem i dowodem racjonalności ich gospodarowania.

Ekonomicznym efektem kształcenia przykładowego poświęcony jest rozdział Mariana Klimczaka. Przedstawiony w nim materiał badawczy pochodzi z terenu przedsiębiorstw przemysłu włókienniczego. Franciszek Bielecki, jako autor rozprawy „Poziom wykształcenia a wysokość plac”, na podstawie własnych badań dochodzi do wniosku, że „wysokość plac jest zależna przede wszystkim od działu gospodarki, w mniejszym zaś stopniu od poziomu wykształcenia” (s. 150), co szczególnie wyraźnie wystąpiło w grupie pracowników oświatowych, których średnia wysokość plac w stosunku do średniego poziomu wykształcenia przedstawia się bardzo niekorzystnie. Jest to zdaniem autora, zjawisko niepokojące.

Część trzecia omawianej pracy poświęcona jest problemom planowania zapotrzebowania na kadry wykwalifikowane. Michał Charkiewicz, w rozprawie „Metodologiczne problemy planowania zapotrzebowania na kadry wykwalifikowane”, charakteryzuje m. in. metody potrzeb w tym zakresie oraz wpływ postępu technicznego na zmiany w strukturze kwalifikacyjnej pracowników. Zapotrzebowanie na kadry kwalifikowane w rejonie gdańskim jest przedmiotem rozprawy Kazimierza Podolskiego. Jest to przykład analizy omawianego problemu w określonym regionie gospodarczym. Metodą obliczenia zapotrzebowania na kadry techniczne poświęcona jest rozprawa Janusza Tymowskiego. Jest to znowu przykład planowania zapotrzebowania na kadry w zakresie określonego działu gospodarki narodowej. Podobny charakter mają opracowania Tadeusza Molendy („Metody obliczenia zapotrzebowania na kadry leśników”) i Jana Kluczyńskiego („Zapotrzebowanie na kadry ekonomistów i metody jego obliczenia”).

W czwartej części pracy omówiono problemy kosztów kształcenia kadr wykwalifikowanych i efektywności oświaty. Jan Kluczyński w rozprawie „Wydatki na oświatę i kształcenie kadr wykwalifikowanych”, charakteryzuje udział oświaty w podziale dochodu narodowego oraz przedstawia koszty kształcenia absolwentów różnych typów szkół.

Metodą badania kosztów kształcenia w szkolnictwie wyższym poświęcone jest opracowanie Tadeusza Przeciszewskiego, zaś kosztom kształcenia w szkolnictwie podstawowym i średnim opracowanie Kazimierza Podolskiego. Remigiusz Krzyżewski charakteryzuje wydatki przedsiębiorstw społecznych na kształcenie, Zbigniew Pirożyński — finansowe aspekty kształcenia, zaś Michał Gmytrasiewicz — metody finansowania procesu kształcenia.

Ekonomiczno-pedagogiczne aspekty organizacji pracy w szkole omawia Tadeusz Wiloch, natomiast dane dotyczące faktycznych wydatków państwa na kształcenie absolwentów różnych typów szkół — na podstawie prac Międzyuczelnianego Zakładu Badań nad Szkolnictwem Wyższym — przedstawiają Michał Charkiewicz, Jan Kluczyński i Antoni Solarz.

Część piątą, której autorami są Juliusz Goryński, Zbigniew Zajda i Stanisław Zawadzki, poświęcono jest zagadnieniom inwestycyjnym. Omówiono w niej programowanie inwestycji szkolnictwa wyższego oraz zasady ich rozmieszczenia. Uwzględniono zarówno ilościowy jak i jakościowy aspekt zagadnienia.

Opracowanie nasze nie jest recenzją omawianej pracy, a tylko informacją o tej pozytywnej pracy. Informacja ta może zainteresować kół PTE nie tylko ekonomistów pracujących w resortach oświaty oraz pracowników administracji szkolnej i nauczycieli różnych typów szkół, ale również planistów czy finansistów zatrudnionych w różnych działach gospodarki narodowej.

MIROSLAW NOWICKI

Warszawa 1968, KIW, s. 466.

ŚLADEM NASZYCH ARTYKUŁÓW

Główny ekonomista i główny księgowy

Nawiązując do artykułu Jerzego Pydy pt. „Główny ekonomista i główny księgowy”, zamieszczonego w ZG nr 5/907 z dnia 2.2.1969 r. oraz innych na ten sam temat, uważam, że nieporozumienie wynika z tego powodu, że na stanowiska głównych ekonomistów powołuje się osoby nie posiadające odpowiednich kwalifikacji. Na stanowiska głównych ekonomistów należy po-

wołować osoby posiadające kwalifikacje wyższe od kwalifikacji głównego księgowego. Przede wszystkim główny ekonomista powinien dobrze znać księgowość oraz rachunek kosztów. Jeżeli na stanowiska głównych ekonomistów powołuje się osoby nie mające pojęcia o księgowości, rachunku kosztów, finansach, to musi dojść do nieporozumień między głównym

księgowym a głównym ekonomistą. W praktyce jest tak, że w małych i średnich przedsiębiorstwach na stanowiska kierowników działu ekonomicznego — głównego ekonomisty — powołano osoby o niższych kwalifikacjach od posiadanych przez głównego księgowego i dlatego główny księgowy jest niezadowolony i zupełnie słusznie.

Moim zdaniem, sytuację, jaka wytworzyła się, należy poprawić. Osoby nie posiadające wyższego wykształcenia zobowiązać do zdania egzaminu z zakresu księgowości, rachunku kosztów i finansów przed komisją powołaną przez Stowarzyszenie Księgowych w Polsce. Można byłoby również zobowiązać do zdania egzaminu z zakresu księgowości, rachunku kosztów i finansów osoby posiadające wyższe wykształcenie ekonomiczne, gdy w praktyce okaże się, że tej jednej z podstawowych dyscyplin nie znają w stopniu co najmniej dostatecznym, a zajmują stanowisko głównego ekono-

misty. Jeżeli tak zostanie postawiona sprawa na pewno znikną konflikty i nieporozumienia.

Z uwagi na to, że mało jest pracowników posiadających wyższe wykształcenie ekonomiczne, proponowałbym, aby głównym księgowym posiadającym wyższe wykształcenie ekonomiczne powierzyć jednocześnie stanowisko głównego ekonomisty przedsiębiorstwa. Natomiast w przedsiębiorstwach, w których główny księgowy nie posiada wyższego wykształcenia ekonomicznego, na stanowisko głównego ekonomisty powołać osobę posiadającą wyższe wykształcenie ekonomiczne lub średnie ekonomiczne po zdaniu egzaminu z zakresu księgowości, rachunku kosztów i finansów. Jeżeli kwalifikacje głównych ekonomistów będą wyższe, lub co najmniej takie same jak głównych księgowych na pewno nie będzie konfliktów i nieporozumień, a współpraca ułoży się ładnie.

WACŁAW SOKOŁOWSKI



współpracy głównego ekonomisty z głównym księgowym można, licząc na zadowalający rezultat, przy czym w interesie zakładu i głównego ekonomisty leży nawiązanie bliższej współpracy z głównym księgowym.

Należy pamiętać, że przed ukazaniem się uchwały 224 kierownictwa przedsiębiorstw miały prawo tworzyć w miarę potrzeb (pozostawiono do ich uznania) działy czy pion ekonomiczne i jeżeli takich komórek nie stworzono, lub stworzono je tylko formalnie, to chyba byłyby jakieś tego przyczyny. Moim zdaniem, jeśli nie tworzone, to chyba nie odczuwano potrzeby ich tworzenia, a że po roku 1964 masowo nie zmieniono kierownictwa przedsiębiorstw, to trudno uwierzyć aby ogłoszenie uchwały 224 zmieniło coś na tym odcinku.

Po wtóre, ta część kierownictwa, która rozumiała znaczenie rachunku ekonomicznego i analizy, też w masie swojej nie była i nie jest skłonna do szybkiego zorganizowania wykwalifikowanej, zdolnej do realizacji uchwały 224 służby ekonomicznej i przyczyny tego stanu rzeczy są chyba jasne. Fachową analizą i rachunek ekonomiczny oceną działalności kierownictwa, wydadzą mu cenzurkę, krytycznie ustosunkują się do wszelkich poczynąń pozostających w sprzeczności z zasadą osiągnięcia maksymalnych efektów przy najmniejszych nakładach środków. Fakt ten może być groźny dla kierownictwa i dlatego trudno jest oczekiwać entuzjasmu tegoż kierownictwa przy realizacji uchwały nr 224 RM.

Jestem gorącym zwolennikiem omawianej uchwały; uważam, że jej realizacja przyczyni się do poprawy efektywności przedsiębiorstw, może dać ona więcej efektów niż setki milionów inwestycji w skali kraju, ale nie widzę łatwej drogi do sukcesów.

Oczywiście są na pewno kierownicy przedsiębiorstw, którzy zarówno rozumieją i doceniają zagadnienie roli służby ekonomicznej w zarządzaniu przedsiębiorstwami, jak i dołożą wszelkich starań dla organizacji takich służb w podległych przedsiębiorstwach, ale w ogólnej masie są to wyjątki, które potwierdzają regułę, że służba ekonomiczna będzie musiała w bardzo trudnych warunkach walczyć o właści-

we uplasowanie siebie w przedsiębiorstwie dla stworzenia możliwości realizacji omawianej Uchwały. W walce tej, obok zasobu wiedzy, praktycznej doświadczenia i dyplomów, potrzebna jest odpowiednia taktyka, umiejętność współzycia z otoczeniem, takt i umiar. Niezbędni są również sojusznicy.

Droga głównego ekonomisty będzie znacznie trudniejsza niż głównego księgowego, wystarczy przypomnieć, że główny księgowy ma prawo, a główny ekonomista obowiązek zabrać głos w sprawie gospodarczej i celowości każdego przedsięwzięcia przed i po jego wykonaniu, więc bądź nie będzie spełniał funkcji, do której został powołany, bądź też na co dzień będzie w konflikcie z otoczeniem i właśnie wówczas może jedynym sprzymierzeńcem powinien być główny księgowy, zajmujący równoległe stanowisko ekonomiczne w przedsiębiorstwie.

Tak jak nie można sobie wyobrazić braku współpracy w dużym przedsiębiorstwie między zastępcami dyrektora d/s technicznych, d/s produkcji i d/s inwestycji, tak również nie rokuję żadnych nadziei na sukces ogólny w skali przedsiębiorstwa brak współpracy między zastępcami dyrektora d/s ekonomicznych, administracyjno-handlowych i głównym księgowym. Ponadto nie można się zgodzić z twierdzeniem, że w przedsiębiorstwach średnich, a zwłaszcza małych, nie jest możliwa koncentracja funkcji ekonomicznych.

Koncentracja taka jest nieuchronna bez względu na to, czy to się komuś podoba, czy też nie; doświadczenie głównych księgowych predestynuje ich do zajęcia stanowiska kierowniczego w przedsiębiorstwach średnich i małych. Taki jest pogląd Ministerstwa Finansów, Komitetu Pracy i Placy i szeregu resortów.

CZESŁAW ALEKSIOUK

KOMUNIKAT

Ośrodek Konsultacji Ekonomicznych PTE Oddział Warszawski zawiadamia, że w marcu 1969 r. będą organizowane w Domu Ekonomistów przy ul. Nowy Świat 49, konsultacje poświęcone omówieniu następujących zagadnień:

7.III.1969 r. godz. 14.00 — Rachunek ekonomiczny w ocenie efektywności inwestycji cz. I.
Konsultant: dr K. Leszczyński.

11.III.1969 r. godz. 14.00 — Rachunek kosztów i jego powiązanie z wynikami operacyjnymi i bilansowymi przedsiębiorstwa. Rozwiązanie tematu zilustrowane zostanie metodami graficznymi.
Konsultant: mgr W. Jachniak.

14.III.1969 r. godz. 14.00 — Rachunek ekonomiczny w ocenie efektywności inwestycji cz. II.
Konsultant: dr K. Leszczyński.

21.III.1969 r. godz. 14.00 — System nagradzania za efektywność eksportu w przedsiębiorstwach przemysłowych i handlu zagranicznym w świetle obowiązujących przepisów.
Konsultant: mgr E. Tabaczyński.

28.III.1969 r. godz. 14.00 — Rola i zadania służb ekonomicznych w zakresie doskonalenia metod planowania i zarządzania przemysłem (w świetle V Zjazdu Partii).

Konsultant: mgr J. Zieliński

Uwzględniając liczne postulaty Kół PTE podaje się do wiadomości, że konsultacje płatkowe organizowane w Domu Ekonomistów rozpoczynane się będą stale o godz. 14.00.

W celu lepszego wyjaśnienia zagadnień objętych ww tematami uczestnicy konsultacji mogą zgłaszać pisemnie przed terminem konsultacji na adres Ośrodka pytania i problemy, na które chcieliby uzyskać odpowiedź podczas konsultacji. Pozwoli to konsultantom na lepsze dostosowanie konsultacji do potrzeb uczestników.

Godziny dyżurów Kierownika Ośrodka Konsultacji Ekonomicznych

Poniedziałki godz. 15.00—17.00

Środy godz. 15.00—17.00

Piątki godz. 10.00—12.00

Konsultacje indywidualne i zbiorowe udzielane są bezpłatnie.

Nr 9 (911) — 2.III.1969 r.

Jak chwyciły... uchwyty

WŁODZIMIERZ WÓWCZUK

TRZY czwarte obrabiarek, za-
instalowanych w Fabryce
Przyrządów i Uchwytów w
Białymstoku, należy do gene-
racji maszyn moralnie zuży-
tych, których wiek sięga 20
lat. Przeciwna krajowa wynosi —
głowi przypominia — 10 lat dla
50 proc. czynnych agregatów. W
krajach zaś wysoko rozwiniętych
ten sam wskaźnik kształtuje się:
6 lat dla 75 proc. parku maszyno-
wego.

Lecz w tej fabryce na starych
maszynach pracowała i pracuje na-
dal bardzo młoda załoga, szczegó-
nie jeśli chodzi o jej pion inżynier-
ryjno-techniczny. Ludzie ci nie mo-
gli pogodzić się z myślą o pew-
nym zafacowaniu technicznym i tech-
nologicznym swego zakładu. Wie-
dzieli też, iż w skali kraju corocz-
nie dwadzieścia tysięcy robotników
marnuje kilkadziesiąt tysięcy godzin
na ręczne mocowanie detali na ich
obrabiarkach.

Kierunek rozumowania wypro-
wadzonego z przekonania, iż myśl
twórcza (techniczna bądź naukowa)
powinna być zweryfikowana ekono-
micznie. Ponieważ obróbka skrawa-
niem pozostaje podstawową metodą
kształtowania części maszyn, nale-
ży przeto racjonalnie wykorzysty-
wać posiadane obrabiarki i w ten
sposób wpływać na koszt własny
produkcji. W konkretnym przypad-
ku problem podbudowy ekonomicz-
nej i precyzyjnej kalkulacji był o-
tyle istotny, iż Białostocka Fabryka
Przyrządów i Uchwytów jest za-
kładem eksportowym o ustalonej
renomie na wielu rynkach tak w
krajach socjalistycznych, jak i ka-
pitalistycznych.

Stwierdzono więc przed kilku la-
ty potrzebę przystosowania techno-
logicznego, zwłaszcza przy obra-
biarkach ogólnego przeznaczenia,
które trzeba dostosować do wymo-
gów produkcji poprzez odpowiednie
oprzyrządowanie. Okazało się, że
najbardziej efektywnym sposobem
zwiększenia wydajności pracy obra-
biarek jest:

- mechanizacja mocowania;
- modernizacja obrabiarek;
- budowa obrabiarek specjali-
stycznych i zespołowych.

W procesie technologicznym
przyjmuje się, że czas wykonania
określonej operacji jest sumą czasu
głównego i pomocniczego, na
który wpływają czynniki związane
z zamocowaniem i odmocowaniem
przedmiotu obróbki. Jest tak-
że bardzo ważnym elementem tego
procesu, ażeby mocowanie odby-
wało się krótko, z jednakową na-
tężnością, możliwością regulacji siły
naciśku (bez wysiłku fizycznego) —
jednym słowem chodziło o opróż-
nienie czasu również o wyeli-
minowanie zbędnego wysiłku i od-
powiednie kształtowanie praco-
chłonności, w tym przypadku zasadni-
czego czynnika kosztów własnych.

Tak narodziła się myśl zastosowa-
nia oprzyrządowania z mocowaniem
mechaniczno-pneumatycznym i
pneumatyczno-hydraulicznym. Re-
welacja światowa? Bynajmniej.
Rzecz znana i dość powszechnie
stosowana w wielu uprzemysłowio-
nych krajach. Niemniej idea twór-
cza, sprawdzalna w praktyce bie-
żącej bez większych nakładów in-
westycyjnych czy też szkolenia za-
łogi. Efekty produkcyjne oczywi-
ście. Efekty psychologiczne poza dysku-
sją.

W 1966 roku Fabryka Przyrządów
i Uchwytów w Białymstoku otrzy-
muje nagrodę specjalną za opaco-
wanie i wprowadzanie uchwytów
pneumatycznych w przemyśle. Trud-
no o lepszy wybór. Zastosowanie
nowej technologii obniża praco-
chłonność o ok. 18 proc. i zwiększa
wydajność o ok. 12 proc. Następnie
skrócenie czasu czynności pomocni-
czych o 60 proc. Zwiększa się do-
kładność obróbki, przedłuża się
trwałość łożysk kół obrotowych.

Z kolei rozwijający początkowo
sukces, wprowadzono na frezarkach
imadła o mocowaniu pneumatycz-
no-hydraulicznym zamiast imadła
maszynowego z mocowaniem ręcznym.
W tym przypadku obniża praco-
chłonność była podobna, lub na-
wet większa, niż przy uchwytach
pneumatycznych.

„U NAS, PANIE,
TO SIĘ NIE PRZYJMIE...”

Nienowa to, niestety, prawda, iż
stopień rozpowszechnienia i stoso-
wania nowoczesnych technologii jest
wysoko niewystarczający, zaś nie-
użytkowość wobec metod, stanowiących
wyraz postępu technicznego, jest
zjawiskiem aż nazbyt często wystę-
pującym.

Białostoccy nowatorzy otrzymali
nagrodę specjalną, a jednocześnie
niektórzy producenci z kluczowych
nawet zakładów przemysłowych
przystąpili do podważania ich wy-
siłku i samej idei rozpowszechnia-
nia postępowych metod wytwór-
czych. Pod hasłkiem: „u nas, panie,
to się nie przyjmie...” kwestionowa-
no celowość stosowania uchwytów
pneumatycznych, wskazywano na
trudności „obiektywne”, wysuwano

zastrzeżenia co do jakości produ-
kowanych przez BFPIU urządzeń.
Jednym słowem jeszcze na począt-
ku ub. roku wystawiono samej idei
pneumatyzacji „świadectwo zgonu”
i zrzucono, jak się wydawało, w
ten sposób z siebie „zmorę” koniecz-
ności wprowadzenia zmian w tra-
dycyjnych układach. Oponenci nie
troszczyli się bynajmniej, że prze-
starała technologia produkcji ich
własnych zakładów deprecjonuje
walory najbardziej nawet nowoczes-
nych rozwiązań konstrukcyjnych
(własnych czy z importu).

„Cyrculacja idei technicznych w
ramach naszych przedsiębiorstw
jest wysoko niedostateczna. Niejed-
nokrotnie szybkiej przejmującej się
doświadczenia z zagranicy, mimo
że dana rzecz dawno jest i opano-
wana w kraju. Kompromitujący
jest np. niski wskaźnik wdrożenia
opatentowanych wynalazków czy
też wskaźnik rozpowszechnienia za-
stosowanych już projektów wynal-
azczych, w tym projektów dotych-
czas metod technologicznych”.

W BIAŁYMSTOKU „ROBIĄ SWOJE”

Krytyka ze strony „konserwy”
produkcyjnej i tradycyjalistów
przemysłowych zrobiła swoje. W
1966 roku w BFPIU nastąpił spa-
dek produkcji pneumatyki, jak
stwierdzono oficjalnie, „z braku za-
potrzebowania przez odbiorców...”.
Podjęmowane przez załogę próby
utrzymania tej produkcji (właściwie
marginesowej dla fabryki) kwito-
nowano jako „sztuczne podtrzy-
mywanie gatunku” i wykpiwano
przy lada okazji.

Zdawałoby się, że „dość tego do-
brego!” Mam własną pneumatykę
i siebie. Jesteśmy przekonani co
do jej walorów, „małowierni” zaś
mogą, o ile sobie życzą, nadal sto-
sować przestarzałe metody pracy
bądź czekać na postępek z importu.

Ale osiągnięcia własne, które wy-
raźnie widać było w rozmaitych
płynących się w górę wskaźnikach, a
których źródłem była już nie
tylko pneumatyzacja pewnych czyn-
ności produkcyjnych, lecz moderni-
zacja (tworzenie półautomatycznego
cyklu pracy w warunkach wyko-
rzystania przestarzałych obrabiarek)
oraz budowa obrabiarek zespoło-
wych z obrabiarką ogólnego prze-
znaczenia, budziły oprócz uzasad-
nionej satysfakcji, również dążenie
do rozpowszechnienia doświadczeń
własnych. Przecież wiemy dobrze,
że przemysł obrabiarkowy nie
przyjmuje z reguły specjalnych za-
mówień, nie jest też skory do naj-
drobniejszych nawet zmian i adap-
tacji. Potrzeby zaś produkcyjne w
warunkach elastycznego programu
produkcyjnego, który kształtują w
połowie szczególne wymogi rynku
zagranicznego, stawiają producenta
zazwyczaj w sytuacji przymusowej.
Innowacje BFPIU wskazywały w tej
sytuacji, jak można i należy po-
stąpić, jak istniejącymi możliwościami.

Fabryka systematycznie realizuje
wielu plany produkcji globalnej i
eksportowej. Rośnie jej wskaźnik
rentowności. Poważne przekroczenie
planów produkcyjnych w niektó-
rych asortymentach zmniejsza ogólny
niskorajowy deficyt narzędzi. Rośnie
wydajność pracy, zaś wzrost zatrud-
nienia utrzymuje się w granicach
normy. Zwiększa eksport wykazuje
wysoki trend zwykły. Białostocki
producent wkracza na nowe rynki,
m.in. na trudny rynek USA. Ponad
pięćdziesiąt proc. produkcji twó-
rowej stanowi eksport, w tym 96
proc. to wyroby grupy „A”. Trwa
też stała modernizacja produkcyj-
nych asortymentów i rozszerzenie
listy wytwarzanych wyrobów. Na
to może sobie pozwolić jedynie za-
kład nowoczesny, dobrze organizo-
wany, wrażliwy na impulsy odbior-
cy, szczególnie zagranicznych.

W organizacji przebiegu produ-
kcji wyszliśmy z założenia, że opaco-
wywanie cyklów produkcyjnych
w naszych warunkach jest zbędne,
gdyż na skutek ustawienia obrabi-
arek w liniach obróbkowych, cykl pro-
dukcyjny został skrócony do mini-
mum. Zakłócenia mogą powstać
tylko w razie awarii obrabiarek,
urządzeń, nieobecności pracowników
lub braku materiałów — informują
białostoccy producenci.

W konkretnej sytuacji (ilość asor-
tymentów przekracza 580) rozwiąza-
nie problemu równomierności produ-
kcji stało się możliwe dzięki
kompleksowemu wdrażaniu postępu
technicznego, przy czym głównymi
wskaźnikami są praco- i oszczędność
i koszt własny produkcji.

Symbolom osiągnięć Białostockiej
Fabryki Przyrządów i Uchwytów,
a jednocześnie — w pewnym sen-
sie — problemem reakcji krajowy-
ch producentów w przemyśle na
wszelkiego rodzaju innowacje, po-
zostały jednak uchwyt pneumaty-
czny, który poważnie i namacalnie
przyczynił się do usprawnienia
technologii wytwarzania w tej fa-
bryce, lecz „nie przyjęcie” gdzie-
indziej. W październiku ub. roku
„Przegląd Techniczny” pisał co na-
stępuje:

„Według szacunkowych obliczeń,
3 proc. obrabiarek w naszym prze-
myśle ma uchwyty pneumatyczne.
Obliczono również, że krajowy
park maszynowy mógłby wchłoniąć
bez trudu 10 tys. takich uchwytów.

Ogólna suma oszczędności, jaką
można by przez to osiągnąć, głównie
dzięki zmniejszeniu praco- i oszczęd-
ności, wyniosłaby 360 mln zł rocznie.
Tymczasem batalia o powszechną
mechanizację pracy na obrabiarkach
poprzez wprowadzenie uchwytów
pneumatycznych, trwa już prawie
10 lat”.

*

Kto wie, czy wspomniana bata-
lia nie trwałaby nadal, gdyby...
gdyby nie pewna narada, na której
autor był obecny. Muszę szczerze
wyznać — nie lubię narad i nie
wierzę w ich moc magiczną. A jed-
nak w tym przypadku przełom na-
stał właśnie na narzędzie aktywny
przemysłu maszynowego, która po-
przedziła V Zjazd Partii.

Z uporem ludzi absolutnie pre-
konanych o słuszności podejmowa-
nych przedsięwzięć, kierując się
względami wyższej użyteczności,
przemówili na tej naradzie biało-
stocczanie za pośrednictwem swego
reprezentanta. Raz jeszcze postawili
problem mechanizacji i pneumaty-
zacji niektórych czynności w pro-
cesie wytwórczym w przemyśle ma-
szynowym i bezspornych korzyści z
tego faktu płynących. Bezwzględna
reakcja „najwyższych czynników”
na wystąpienie przedstawiciela Biało-
stoczek Fabryki Przyrządów i
Uchwytów przesądziła sprawę. Czy
tylko w ten sposób można torować
drogę postępowym metodom produ-
kcji w przemyśle maszynowym,
czyli osiągać efekty na zasadzie
„deus ex machina”?

CZAR UCHWYTÓW

Fabryka Przyrządów i Uchwytów
przekształca się obecnie w miejsce
liczących pielgrzymek wczorajszych
„niedowiarków”, którzy dziś z gorli-
wością niefidów pragną nie tylko
uchwyty i imadła pneumatyczne
„made in Białystok”, lecz w ogóle
wykazującą przemożną chęć za-
poznania się z całokształtem pozy-
tywnych doświadczeń tych, którzy
wytrwali. Trudno wprost uwierzyć,
że jeszcze wczoraj w niektórych
zakładach miały miejsce przypadki
świadomego niszczenia urządzeń
pneumatycznych, by tym „argumen-
tem” wykazać ich nieprzydatność.
„U nas, panie, to się nie przyj-
mie...”

Dziś powstał plan Ministerstwa
Przemysłu Maszynowego, dotyczący
zastosowania urządzeń pneumatycz-
nych w przemyśle. Impas, o którym
wspominałem, spowodował zahamo-
wanie produkcji w BFPIU i roz-
woju pneumatyki w całym kraju.
Dziś stwierdza się, że „jeden zakład
nie rozwiąże problemu” — tak wiel-
kie są potrzeby. W warunkach, kie-
dy trzeba zapewnić wysokie tempo
wzrostu produkcji, również w pro-
dukcyjnej średnio- i małoseryjnej, ob-
róbce maksymalnej mechanizacji i
uzbrojenia obrabiarek uniwersal-
nych, których mamy 80 proc., po-
siada znaczenie wręcz decydujące.
Mechanizacja technologii w prze-
myśle maszynowym wkracza nare-
szcie w fazę konkretnych przedsię-
wzięć. Intensyfikacja każdego urzą-
dzenia poprzez automatyzację za-
mocowania i innych czynności może
przynieść pokaźne efekty. Same
oszczędności na mocowaniu wynoszą
15 proc. kosztów własnych. Szero-
kie wprowadzenie uchwytów pneu-
matycznych dla przemysłu nastąpi
w ciągu 2 lat. Poza tym stwierd-
zono, że istnieją poważne perspek-
tywy eksportu pneumatyki na rynki
szczególnie nas interesujące.

Dla Białostockiej Fabryki Przy-
rządów i Uchwytów nastąpił dzień
chwaly. Ale przecież nie tylko o to
chodzi. Nas interesować powinny
konkrety, m.in. przyszłość tego, nie-
wątpliwie ciekawego, zakładu, któ-
ry (o czym warto pamiętać) powstał
i funkcjonuje z takim powodzeniem
bynajmniej nie w regionie szczytowa-
jącej się bogatą tradycją przemysłową,
posiadającą jednak mocne zaple-
cze kadrowe itp. Dziś fachowcy
z Białegostoku służą informacją, ra-
dą i konsultacją dla wszystkich
chętnych, których wciąż przybywa.
Czynią to z własnych środków, do-
dajmy, bardzo skromnych. W przy-
szłości przy fabryce ma powstać
zakład doświadczalny na własnym
rozszerzeniu, który będzie zajmował
się projektowaniem i doradztwem
fachowym. Jest to w naszych wa-
runkach zupełnie nowa forma z za-
kresu usług produkcyjnych. Forma
znana na świecie jako engineering.
Engineering to nie tylko usługi w
zakresie konsultacji czy też prace
zlecone o charakterze wycinkowym.
Przedsięwzięcia tego typu noszą
bardzo często ogólny charakter, a
poprzez ich opracowanie projektu,
analizę konkretnego zagadnienia,
opracowanie propozycji związanych
z wdrażaniem i instruktażem w
dziedzinie postępu technicznego i
technologicznego, jak również ekono-
miki przedsiębiorstwa. Chodzą więc
o dążenie do rostrzygnięcia zagad-
nień technicznych i ekonomicznych
na bazie osiągnięć maksymalnej
efektywności i oszczędności wydat-
ków środków w każdym kon-
kretnym przypadku. W wielu kra-
jach wysoko rozwiniętych istnieją
wyspecjalizowane firmy, które po-
dejmuje tego rodzaju przedsięwzię-
cia na zlecenie producentów bądź
handlowców, mając za cel tworze-
nie aktywnych warunków wdra-
żania innowacji technicznych i ekono-
micznych.

Jest rzeczą charakterystyczną, iż
engineering powstaje obecnie, jako
coś niezamierzonego, niejako „wbrew
opinii”, w niewielkiej stonkowatej
fabryce, posiadającej niezbyt liczną
załogę, na peryferiach wielkiego
przemysłu. A wszystko zaczęło się
od małej mechanizacji w skali jed-
nego zakładu...

*) Stanisław Werekwa — „Problemy
postępu technicznego”. Książka i Wie-
dza, 1968.

Z SEJMU

Zaopatrzenie rynku wewnętrznego

Komisja Planu Gospodarczego,
Budżetu i Finansów, która spełnia
funkcję koordynującą działalność
innych komisji sejmowych, rozpa-
rzyła ostatnio niektóre problemy
zaopatrzenia rynku. Sprawy te były
w ubiegłych miesiącach szczegółowo
rozpatrywane przez komisję: Han-
dlu Wewnętrznego, Przemysłu Ciep-
łego, Chemicznego i Górniczego
oraz Przemysłu Lekkiego, Rzemio-
sła i Spółdzielczości Pracy.

Jak wynika z informacji przedsta-
wionej przez zastępcę przewodni-
czącego Komisji Planowania Janu-
sza Walewskiego, w toku prac nad
tegorocznym planem, zaproponowa-
no zwiększenie dostaw na rynek to-
warów wartości około 1,5 mld zł,
przede wszystkim kosztem zmniej-
szenia eksportu. Propozycja ta zo-
stała przyjęta i uwzględniona w
planie. Zwiększenie dostaw dotyczy
szczególnie poszukiwanych na ry-
nku wyrobów: samochodów osobo-
wych, motocykli, rowerów, lodówek,
żelazek elektrycznych, tkanin jed-
wabnych i lnianych, masła i ryb.

Komisja Planowania opracowała
ponadto projekt uchwały rządu w
sprawie dodatkowej produkcji ry-
nkowej i stworzenia warunków dla
dalszej poprawy zaopatrzenia rynku
w roku bieżącym i w latach na-
stępnych. W projekcie tym propo-
nuje się zwiększenie dostaw poszu-
kiwanych towarów, w porównaniu z
uchwalonym planem na 1969 r.,
o co najmniej 3,7 mld zł. Dodatko-
we wyroby, w myśl projektu uch-
wały, mają być produkowane
głównie w zakładach podległych
Ministerstwu Przemysłu Spożywc-
czego i Skupu (1,2 mld zł), Prze-
mysłu Lekkiego (800 mln zł), Komit-
etowi Drobnej Wytwarzalności (700
mln zł), Ministerstwu Przemysłu
Chemicznego (400 mln zł), Minister-
stwu Przemysłu Maszynowego (370
mln zł). Dla wykonania dodatkowej
produkcji rynekowej, przewidziano
w projekcie uchwały rządu odpo-
wiedni import surowców oraz ma-
szyn i urządzeń.

Komisja wysłuchała również in-
formacji przedstawionej przez pod-
sekretarza Stanu w MHW Emila
Kołodziej. Stwierdził on m. in., że
obecnie główny wysiłek handlu i
przemysłu kierowany jest na osią-
gnięcie równowagi asortymentowej.
Pomimo znacznego wzrostu dostaw
towarów deficytowych, ocenia się,
że w wielu dziedzinach potrzeby
rynku nie zaspokoją jeszcze w pełni
potrzeb.

Istotny wpływ na prawidłowe za-
opatrzenie rynku ma współpraca
pomiędzy handlem i przemysłem,
ale wyniki tej współpracy są w du-
żym stopniu uzależnione od właści-
wego rozeznania potrzeb przez han-
del hurtowy i detaliczny oraz szyb-
kiego przekazywania przemysłowi
sygnałów i informacji. Wymaga to
pogłębienia prowadzonej przez han-
del analizy rynku. Przemysł nato-
miast powinien więcej uwagi po-
święcić sprawom jakości, wzmocnie-
niu kontroli technicznej w procesie
produkcji, jak również zwiększeniu
dostaw na rynek towarów oznaczo-
nych znakiem jakości i znakami
firmowymi. Niezbędna jest też po-
prawa formy plastycznej, kolorysty-
ki i estetyki wyrobów. Rok ubiegły
charakteryzował się poprawą jako-
ści wielu wyrobów; nadal jednak
niezbędne są wysiłki na rzecz po-
prawy jakości, szczególnie odzieży,
wyrobów północno-zachodnich, galan-
terii skórzanej, telewizorów.

Następnie Komisja Planu Gospo-
darczego, Budżetu i Finansów wy-
słuchała uwag opracowanych przez
4 zespoły poselskie, które badały
problemy zaopatrzenia rynku w o-
parciu o wizytację zakładów prze-
mysłowych i placówek handlowych
poszczególnych branż.

Uwagi zespołu do spraw prze-
mysłu lekkiego przedstawiła poslan-
ka Ewa Trojanowska. Zdaniem ze-
społu poselskiego istnieją duże mo-
żliwości urozmaicenia asortymentu
m. in. poprzez łączenie włókien na-
turalnych i syntetycznych. Z obser-
wacji, które potwierdza opinia kie-
rownictwa i samorządów robotni-
czych zakładów przemysłowych,
wynika, że można łagodzić niedo-
bory rynkowe zwiększając produ-
kcję artykułów najbardziej poszuki-
wanych kosztem ograniczenia pro-
dukcji wyrobów, na które popyt

jest mniejszy. Stanowczo większa
powinna być troska o poprawę ja-
kości, uzyskiwanie wyższych walo-
rów użytkowych wyrobów, o wpro-
wadzanie nowych wzorów. Niedo-
stateczne dostosowanie produkcji do
wymogów konsumentów pogłębia
społeczne odczucie niedoborów na
rynku. Szczególnie ostro przeciwsta-
wiać się trzeba wykorzystywaniu
deficytowych surowców do produkcji
tkanin o nieatrakcyjnych wzorach
i kolorystyce.

Uwagi zespołu, który wizytował
zakłady przemysłu meblarskiego
oraz placówki handlu meblami
przedstawiła poslanek Krystyna
Biernacka. W zaopatrzeniu rynku
w meble nastąpiła w roku 1968 pe-
wna poprawa. W wyniku moderni-
zacji i rozbudowy przemysłu me-
blarskiego w najbliższych latach
nastąpi pełne zaspokojenie potrzeb
rynku. Dotychczasowa działalność
fabryk przemysłu meblarskiego jest
w poważnym stopniu zakłócana
przez nieterminowe dostawy su-
rowców i materiałów. Dostarczane
materiały są często nieodpowied-
niej jakości, co rzutuje na gotowe
wyroby. Czynnikami utrudniającymi
rekonstrukcję przemysłu meblar-
skiego jest brak zainteresowania kra-
jowego przemysłu produkcją ma-
szyn dla meblarstwa. Pomimo zgro-
madzenia przez handel (po raz
pierwszy od kilku lat) pewnej re-
zerwy mebli w magazynach, na ry-
nku odczuwa się brak mebli segmen-
towych, szaf bibliotecznych, stołów
z polskimi i niektórymi innymi
meblami.

Uwagi zespołu poselskiego, który
wizytował zakłady podległe Mini-
sterstwu Przemysłu Maszynowego
zreferował poseł Igor Łopatynski.
Przedmiotem oceny była produkcja
rynkowa zakładów podległych Zjed-
noczeniu Przemysłu Precyzyjnego
oraz Zjednoczeniu Przemysłu Elek-
trotechnicznego. Na przeszkodzie
dalszemu rozwojowi produkcji no-
wego sprzętu stoi deficyt małych
silniczków elektrycznych. Wytwarza
się ich obecnie ok. 1 mln sztuk,
podczas gdy potrzeby są trzykrotnie
większe. Przemysł boryka się tak-
że z kłopotami wynikającymi z nie-
terminowych i niewłaściwych pod-
 względem jakości dostaw konera-
cyjnych. Brakuje zwłaszcza blach,
rur, lakierów, materiałów izolacyj-
nych.

Urządzenia towarzyszące

KOMISJA Budownictwa i Gos-
podarki Komunalnej rozpatry-
wała pod koniec stycznia br.
problem podstawowych urządzeń
towarzyszących w ujęciu ogólnym
budownictwie mieszkaniowym, do-
konała analizy realizacji uchwały
RM (z 27.IV.1968 r.) w sprawie pla-
nowania, realizacji i finansowania
inwestycji wspólnych oraz uchwa-
liła dezideraty wynikłe z toku prac
nad planem i budżetem na 1969 r.

*

Referat o stanie podstawowych
urządzeń towarzyszących w uję-
ciu ogólnym budownictwie mieszka-
niowym przedstawił poseł A.
Schmidt.

Z przedstawionych przez resorty
informacji wynika, że zamierzenia
planu 5-letniego w zakresie budo-
wy urządzeń towarzyszących zos-
tała w skali kraju wykonana. Nie
oznacza to jednak likwidacji po-
ważnych założeń, które powstały
w tej dziedzinie w latach minio-
nych. W przeważającej części wo-
jewódzkie realizacja inwestycji to-
warzyszących przebiega ze znacz-
nymi opóźnieniami. Cykl budowy
tych urządzeń jest dłuższy od cy-
klu budowy domów mieszkalnych.
Wydłuża się czas przygotowania
dokumentacji, co wynika przede
wszystkim z braku wojewódzkich
zestawów projektów typowych dla
tego rodzaju budownictwa; lokale
użytkowe planuje się niemal wy-
łącznie w wolno stojących pawilo-
nach; których budowa nie jest o-
parta na metodach uprzemysłowio-
nych.

W związku z brakami, jakie ob-
serwuje się w budownictwie urzą-

nych, uszczelce magnetycznych itp.
Jakość mas plastycznych dostar-
czanych przez przemysł chemiczny po-
zostawia wiele do życzenia.

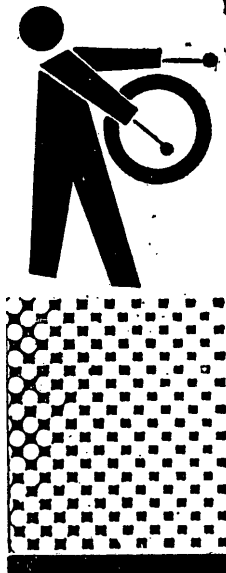
Posel Stanisław Cieślak przedsta-
wił uwagi zespołu, który badał pro-
blemy produkcji przemysłu mięsne-
go, chłodniczego, mleczarskiego i o-
wocowo-warzywnego. Przetwórst-
wo rolnospożywcze nie nadąża
za rozwojem produkcji rolnej. W
usunięciu tej dysproporcji kryją się
duże rezerwy wzbogacania zaopa-
trzenia rynkowego. Nowoczesny
przemysł przetwórczy wymaga no-
woczesnych metod handlu, odpo-
wiednich urządzeń, które mają słu-
żyć obrotowi uszlachetnionych wy-
robów. Ślad szczególne znaczenie
odpowiedniego doinwestowania han-
dlu. Podobne znaczenie ma rozwój
transportu specjalistycznego dla
przewozu różnego rodzaju artyku-
łów spożywczych oraz chłodni.
Istotnym problemem jest właściwa
koordynacja w przemyśle rolnospo-
żywczym.

W dyskusji podkreślono, że mimo
pewnej poprawy zaopatrzenia ry-
nku nadal istnieją liczne braki. Roz-
ważając, jakie środki należy podjąć
dla poprawy sytuacji rynkowej,
wskazywano na konieczność prze-
zwyciężenia tendencji do rozwiązy-
wania tych problemów wyłącznie w
drodce inwestycji. Inwestycje takie
sa nieodzowne, ale muszą one być
poprzedzone dokładną analizą wy-
korzystania istniejących mocy pro-
dukcyjnych i rachunkiem ekono-
micznym, i w oparciu o te kryteria
trzeba ustalać hierarchie i pilność
poszczególnych inwestycji.

Podstawowym zadaniem powinno
być uruchamianie rezerw, które
tkwią jeszcze w naszym przemyśle.
Tymi samymi środkami produkcji,
którymi dziś dysponujemy, można
— zdaniem posłów — produkować
więcej towarów, bardziej odpowia-
dających zapotrzebowaniu. Za nie-
mniej ważny czynnik warunkujący
poprawę zaopatrzenia rynku uznano
pogłębienie analizy popytu. Decydu-
jącą rolę powinny tu odegrać
przedsiębiorstwa handlowe, ale i
przemysł powinien zwiększyć wysi-
łek w tym kierunku. W większym
niż dotychczas stopniu należy po-
sługiwać się reklamą dla kształto-
wania popytu. Obecnie fundusze
przeznaczone na ten cel w przew-
szale nie są prawidłowo wykorzysty-
wane.

Przewodniczący obradom poseł
Wiktor Obolewicz zapowiedział, że
sposreżenia posłów, którzy wizyto-
wali zakłady produkcyjne i placów-
ki handlowe, jak również przebieg
dyskusji, posłużą jako podstawa do
opracowania dezideratów pod adre-
sem rządu.

(zw)



HUNGEXPO

Presto

AGENCIA REKLAMY

pomoże Wam zwiększyć sprzedaż Waszych wyrobów na Węgrzech
Poradnictwo, Planowanie i Realizacja Reklamy

FULL SERVICE
(Obsługa w zakresie wszystkich środków
reklam.)

Budapest XIV. Városliget. Telefon: 225-008
Telegramm: Intoför Budapest
Telex: Budapest 230 Intfoire

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

POWOLANIE DO ŻYCIA CENTRALNEGO OŚRODKA GOSPODARKI STALI

W celu zapewnienia racjonalnego i oszczędnego użytkowania stali, Prezes Rady Ministrów zarządzeniem nr 14 z dnia 30 stycznia 1969 r. Mon. Pol. nr 5, poz. 46), polecił Ministrowi Przemysłu Ciężkiego utworzenie Centralnego Ośrodka Gospodarki Stalą „GOSTAL”.

Ośrodek będzie działał przy Centrali Zbytu Stali „Centrostal” w Katowicach i podlegał jej dyktowaniu, zaś nadzór nad jego działalnością ma sprawować Dyrektor Zjednoczenia Hutnictwa Żelaza i Stali.

Ośrodek jest m.in. uprawniony do występowania z wnioskami o usunięcie nieprawidłowości w gospodarowaniu wyrobami hutniczymi do jednostek kontrolowanych oraz ich jednostek nadzórnych, do jego zadań zaś należy w szczególności: 1) poradzanie techniczne i inżynierskie w zakresie doboru najbardziej odpowiednich profili i gatunków stali stosowanych w produkcji urządzeń i konstrukcji stalowych, stosowania prawidłowej technologii przerobu stali i możliwości stosowania materiałów zastępczych; 2) inicjowanie i rozpowszechnianie prac badawczych, projektowych i normalizacyjnych, zmierzających do obniżenia zużycia stali na jednostkę wytworu; 3) opracowywanie wniosków o uruchomienie produkcji nowych profili lub gatunków stali, umożliwiających lepsze wykorzystanie ich własności fizykochemicznych.

ZASADY I TRYB UMARZANIA NALEŻNOŚCI PAŃSTWOWYCH I UDZIELANIA ULG W ICH SPŁACIE

Ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 28 stycznia 1969 r. w sprawie zasad oraz trybu umarzania i udzielania ulg w spłaceniu należności państwowych (Dz.U. nr 4, poz. 26).

Dotyczy ono — z określonymi wyjątkami — należności pieniężnych, przysługujących m.in. państwowym przedsiębiorstwom i bankom.

Należności te można umorzyć, odróczyć termin zapłaty lub rozłożyć ich spłatę na raty, niezależnie od tego, w jaki sposób należność została ustalona, przy czym zaniechanie dochodzenia należności, która nie uległa przedawnieniu lub prekluzji, jest dopuszczalne tylko w razie jej umorzenia w trybie przewidzianym w rozporządzeniu.

Rozporządzenie wskazuje przypadki (okoliczności), w jakich należność może być umorzona oraz kiedy spłata należności może być odroczone bądź rozłożona na raty. Niezależnie od tego rozporządzenie ustala, kto może dokonywać umorzeń w warunkach szczególnych i do jakich wysokości.

Nowe zasady wchodziły w życie z dniem 1 marca 1969 r. i od tej daty utracą moc dotychczasowe rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 18 maja 1956 r. i z dnia 8 lutego 1957 r., dotyczące wspomnianego zagadnienia.

PODATEK OBROTOWY OD PRZEDSIĘBIORSTW Z ZAKRESU DROBNEJ WYTWÓRCZOŚCI ORAZ SPÓŁDZIELNI I ICH ZWIĄZKÓW

Minister Finansów wydał nowe zarządzenie z datą 16 stycznia 1969 r. w sprawie podatku obrotowego od przedsiębiorstw podległych i nadzorowanych przez Komitet Drobnej Wytwórczości oraz spółdzielni i ich związków (Monitor Polski nr 4, poz. 39).

Przepisy zarządzenia obejmują: 1) przedsiębiorstwa państwowe podległe Komitetowi Drobnej Wytwórczości, 2) przedsiębiorstwa państwowego przemysłu terenowego, nadzorowane przez Komitet Drobnej Wytwórczości, 3) spółdzielnie i ich związki, z wyjątkiem spółdzielni usługowo-wytwórczych i spółdzielczych ośrodków rolnych oraz opodatkowanych w formie ryczałtu zakładów usługowych spółdzielni.

Zarządzenie normuje z mocą od 1 stycznia 1969 r.: 1) zasady opodatkowania i stawki podatkowe, 2) zwolnienia i ulgi podatkowe, 3) warunki, w których następuje zaniechanie poboru podatku, 4) opodatkowanie niektórych obrotów przemysłowych spółdzielni zaopatrzenia i zbytu, 5) płatność podatku przypadającego od oddziałów wojewódzkich spółdzielni.

Jako załączniki do zarządzenia ogłoszone zostały: 1) tabela stawek podatku obrotowego od obrotów towarowych, 2) tabela stawek podatku od obrotów niетowarowych, 3) wykaz surowców, przy których udzielić przysługuje ulga podatkowa bądź zwolnienie od podatku obrotowego, 4) wykaz przedsiębiorstw podległych i nadzorowanych przez Komitet Drobnej Wytwórczości oraz spółdzielni zwolnionych od podatku obrotowego od obrotów niетowarowych.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

10 ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 9 (911) — 2.III.1969 r.

Decyzje inwestycyjne i finansowanie inwestycji

DOKONCZENIE ZE STR. 1

ważnych” do „najważniejszych”. Są to rodzaje następujące:

a) Inwestycje nie wywierające wpływu (przynajmniej bezpośredniego i odczuwalnego) na moce produkcyjne w danej gałęzi produkcji; w tej grupie inwestycji mieszczą się nakłady związane z poprawą warunków pracy, z racjonalizacją procesów produkcyjnych, z oszczędnością materiałów i energii.

b) Inwestycje przynoszące odwrócenie ubytku mocy produkcyjnych, wynikającego z fizycznego lub moralnego zużycia wyposażenia technicznego; w tym ostatnim przypadku musi jednak nastąpić faktyczne wycofanie z eksploatacji urządzeń uznanych za moralnie zużyte, za przestarzałe pod względem technicznym i ekonomicznym. Trzeba podkreślić, że mówimy tu o prostej reprodukcji mocy produkcyjnych, a nie środków trwałych, a stąd i charakter techniczny i wartość urządzeń technicznych nowo instalowanych w trybie tych inwestycji nie musi pokrywać się z charakterem technicznym i wartością urządzeń zużytych, natomiast ich moce produkcyjne powinny być jednakowe lub prawie jednakowe.

c) Inwestycje przynoszące przyrost mocy produkcyjnych, to znaczy stanowiące o rozszerzeniu ich produkcji; w następstwie nierównomiernego przyrostu mocy produkcyjnych w różnych gałęziach gospodarki narodowej następują przemiany w strukturze gospodarki narodowej.

Rozpatrując teraz sposób podejmowania decyzji w odniesieniu do tych trzech rodzajów inwestycji, można chyba uznać za bezsporne, że dla zapewnienia efektywności i harmonijnego rozwoju gospodarki narodowej, centralny organ planujący musi przesądzić następujące sprawy: a) ogólne rozmiary inwestycji wszystkich trzech rodzajów, gdyż jest to zagadnienie o podstawowym znaczeniu dla proporcji podziału dochodu narodowego, w szczególności dla ustalenia rozmiarów bieżącego spożycia;

b) wzajemny stosunek (proporcje) nakładów na inwestycje wszystkich trzech rodzajów, gdyż proporcja ta oznacza wyodrębnienie inwestycji netto w dziedzinie mocy produkcyjnych, wpływających na ustalenie tempa wzrostu całej gospodarki narodowej. Można tu dodać, że proporcje podziału nakładów inwestycyjnych na reprodukcję prostą i reprodukcję rozszerzoną mocy produkcyjnych w znacznej części są przesądzone przez czynniki techniczne, decydujące o ubytku mocy produkcyjnych w następstwie fizycznego zużycia urządzeń wytórczych.

Przedmiotem swobodnej decyzji centralnego organu planującego może być jednak wybór między rozszerzoną reprodukcją mocy produkcyjnych a reprodukcją prostą urządzeń wytórczych uznanych za zużyte moralnie, a także wybór między inwestycjami grupy pierwszej, nie przynoszącymi przyrostu mocy produkcyjnych, i inwestycjami przynoszącymi ich wzrost (grupa trzecia);

c) wzajemne proporcje przyrostu mocy produkcyjnych w różnych gałęziach gospodarki narodowej. Właściwe dostosowanie tych proporcji jest podstawowym warunkiem efektywności rozwoju gospodarczego, gdyż przesądza o możliwościach zaopatrzenia wszystkich gałęzi produkcji w środki produkcji i o strukturze produkcji finalnej;

d) przesłanki wyboru techniki produkcji (kapitałochłonna, pracochłonna), które muszą być określone w oparciu o bilans siły roboczej (przyrost ludności w wieku produkcyjnym, struktura demograficzna i zawodowa ludności) i ogólne możliwości inwestowania;

e) zasadnicze proporcje przyrostu mocy produkcyjnych w przekroju terenowym i gałęziowym, przesądzające o tempie rozwoju i strukturze gospodarczej poszczególnych regionów ekonomiczno-administracyjnych kraju.

Wymienione tutaj decyzje obejmują minimum zagadnień z zakresu inwestycji produkcyjnych, które — jak się wydaje — bezwzględnie muszą być rozstrzygnięte w centralnym planie gospodarczym dla zapewnienia całej ekonomice kraju warunków efektywnego i harmonijnego rozwoju. Wśród tych zagadnień nie ma problematyki inwestycji odwrotnej, istniejącej moce produkcyjnej (z wyjątkiem przypadków, gdy inwestycje tego rodzaju w jednej gałęzi produkcji stanowią alternatywę inwestycji rozwojowych w innej gałęzi produkcji oraz przypadków celowego zmniejszenia mocy produkcyjnych w pewnych gałęziach, które są zastępowane przez inne, bardziej efektywne pod względem ekonomicznym). Inwestycje odwrotne i inwestycje nie wywierające istotnego wpływu na wielkość i moce produkcyjne, w granicach globalnych wielkości określonych w planie centralnym, mogą więc być przedmiotem decyzji planistycznych na niższych szczeblach zarządzania: dyrekcji branży (zjednoczenia) i dyrekcji przedsiębiorstwa.

W dziedzinie inwestycji odwrotnej, nierzadko w składowych branżach, muszą być przesądzone takie zagadnienia, jak rozdział globalnych kwot nakładów na te cele pomiędzy poszczególne przedsiębiorstwa, wyznaczenie struktury tych nakładów i pewnych wytycznych co do pożądanych z punktu widzenia całej branży kierunków zmian techniki wytwarzania. Przy prostej reprodukcji mocy wytórczych nie zawsze jest korzystne odtwarzanie mocy produkcyjnych tam, gdzie dotąd były one zlokalizowane. Prosta reprodukcja daje okazję dla pewnych zmian w lokalizacji mocy produkcyjnych w skali branży, dla pogłębienia specjalizacji poszczególnych przedsiębiorstw w wytwarzaniu pewnych rodzajów produkcji i dla wdrażania postępu technicznego, a stąd ogólne decyzje inwestycyjne w tej dziedzinie nie mogą być pozostawione przedsiębiorstwom, lecz muszą być podejmowane przez dyrekcję branży zgodnie z założonymi kierunkami jej rozwoju i wewnętrznego doskonalenia.

Dyrekcja branży może też prowadzić pewną politykę w dziedzinie inwestycji nie powiększających mocy produkcyjnych poszczególnych przedsiębiorstw, ale usprawniających procesy produkcyjne i poprawiających warunki pracy w tych zakładach. Polityka ta może znaleźć wyraz w kontyngentowaniu nakładów na te inwestycje w poszczególnych przedsiębiorstwach, w granicach kontyngentu ustalonego dla branży — pod warunkiem jednak, że cały system realizacji inwestycji tego typu opiera się na podziale ustalonej w centralnym planie gospodarczym kwoty globalnej pomiędzy poszczególne gałęzie gospodarki narodowej i branże. Tę rolę rozdziału nie jest bynajmniej konieczne, gdyż zamiast kontyngentowania (limitowania) kwot nakładów można zastosować finansowe instrumenty podziału w ten sposób, że decyzje o tych inwestycjach będą podejmowane przez zainteresowane przedsiębiorstwa i odpowiedzialne instytucje finansowe. Do zagadnienia tego powróćmy jeszcze w toku dalszych rozważań.

Omawialiśmy dotąd decyzje inwestycyjne o charakterze bardzo ogólnym, przesądzające tylko najważniejsze elementy ekonomiczne i techniczne procesu inwestowania. Od tych decyzji należy odróżnić projekty inwestycyjne, w których wszystkie parametry ekonomiczne i techniczne inwestycji, związane z nimi nakłady i efekty są określone w sposób bardzo szczegółowy. Tryb podejmowania inwestycyjnego nie należy identyfikować z trybem podejmowania decyzji inwestycyjnych. Między jednym a drugim mogą zachodzić znaczne różnice, przy czym zakres tych różnic zależy przede wszystkim od obowiązującego systemu zarządzania gospodarką socjalistyczną.

Decyzje inwestycyjne, zawarte w planie centralnym, a przesądzające — zgodnie z podanym wyżej wyliczeniem — przyrosty mocy produkcyjnych w poszczególnych gałęziach, ogólne nakłady na te cele, pewne wytyczne co do wyboru techniki (kapitałochłonna, pracochłonna), w jakim stopniu struktura nakładów (roboty budowlane i zakupy dóbr inwestycyjnych, przesądzone przez centralnie koordynowane bilanse zdolności produkcyjnych budownictwa, bilanse maszyn produkcji krajowej i bilans importu) — niekoniecznie muszą być, a nawet — jak się wydaje — nie powinny być — podstawą dla równie centralnego projektowania inwestycyjnego. Co do szczegółowego projektu technicznego takich inwestycji i co do szczegółowej lokalizacji ich powinny wypowiedzieć się dyrekcje zainteresowanych branż produkcji i odpowiedni organ terenowej władzy państwowej. W przypadku, gdy chodzi o budowę całkowicie nowego przedsiębiorstwa produkcyjnego, szczegółowy projekt techniczny powinien być sporządzany na zlecenie i pod nadzorem właśnie dyrekcji branży, która dysponuje wszystkimi niezbędnymi danymi dla sporządzenia takiego projektu. W przypadku zaś, gdy przyrost mocy produkcyjnych ma być osiągnięty na drodze rozbudowy czy modernizacji istniejącego przedsiębiorstwa — obok wytycznych dyrekcji branży istotne elementy do sporządzenia szczegółowego projektu technicznego inwestycji musi wnieść dyrekcja zainteresowanego przedsiębiorstwa, która też powinna zlecać wykonanie projektu odpowiedniemu biurowi projektowemu, jak również powinna kontrolować przebieg całego procesu projektowania. Naturalnie przy zatwierdzeniu projektów technicznych inwestycji rozwojowych (przynoszących przyrosty mocy produkcyjnych) mogą brać udział przedstawiciele dyrekcji branży a nawet centralnych władz gospodarczych.

W przypadku inwestycji odwrotnej, w której jednostka właściwa dla zlecenia przygotowania szczegółowego projektu technicznego i dla kontroli jego wykonania powinna być dyrekcja zainteresowanego przedsiębiorstwa. Oczywiście w treści takich zleceń, dokumentacyjnych muszą być uwzględnione omówione

poprzednio decyzje inwestycyjne dyrekcji branży, wytyczające na przykład przemianę struktury parku maszynowego zgodnie z założeniami specjalizacji i postępu technicznego w przedsiębiorstwie. Fakt istnienia takich wytycznych usprawnia również udział przedstawicieli dyrekcji branży przy zatwierdzaniu projektu technicznego, co jest równoznaczne z ostateczną szczegółową decyzją inwestycyjną (jeżeli pominiemy rolę instytucji finansujących w tym procesie, o czym będzie mowa dalej).

Wreszcie w przypadku nakładów inwestycyjnych przynoszących racjonalizację procesu produkcyjnego i poprawę warunków pracy, bez istotnego wpływu na rozmiary mocy produkcyjnych, tak ogólne decyzje inwestycyjne (w granicach kontyngentu czy też stojących do dyspozycji środków finansowych) jak i szczegółowe decyzje w fazie projektowania powinny należeć do dyrekcji zainteresowanego przedsiębiorstwa. Nie wyklucza to oczywiście stosowania różnych form nadzoru nad działalnością przedsiębiorstwa w tej dziedzinie, sprawowanego przez jednostki nadrzędne w postaci dyrekcji branży, organów centralnej administracji gospodarczej, wyspecjalizowanych instytucji kontroli czy też instytucji finansowych.

Choćby w przedstawionym wyżej opisie trybu podejmowania decyzji inwestycyjnych używaliśmy często wyrażenia „powinien” — ogólny zakres tego trybu nie jest jakimś systemem postulowanym, gdyż bardzo zbliża się do aktualnej naszej praktyki planistycznej, w której rola zjednoczeń i przedsiębiorstw w dziedzinie planowania inwestycji — także zaliczanych do kategorii centralnych — jest olbrzymia, o ile oczywiście pojęcie decyzji inwestycyjnych traktować dostatecznie szeroko, obejmując nim także rozstrzygnięcia podejmowane w trakcie sporządzania projektów technicznych. Nawet jeżeli punkt systemu planowania inwestycji nie polega na nadmiernej centralizacji decyzji inwestycyjnych, ale na „nie dość ścisłym powiązaniu ogólnych decyzji zawartych w planie centralnym z decyzjami szczegółowymi, zawartymi w projektach technicznych poszczególnych obiektów. W fazie technicznego projektowania dyrektywny charakter ustalonych w planie centralnym proporcji nakładów do efektów nie jest najczęściej należycie przestrzegany.

Składa się na to wiele przyczyn. Jedną z nich jest ogólne napięcie planu inwestycyjnego, powodujące „konkurencję” poszczególnych branż i przedsiębiorstw w walce o środki inwestycyjne. Dla uzyskania korzystnej pozycji przetargowej wiele wstępnych założeń inwestycyjnych buduje się w świadomości „optymistycznej” sposób, przecenianiu efekty ekonomiczne i nie doceniając niezbędne dla ich uzyskania nakłady. Centralne organy planujące nie zawsze mają możliwość skorygowania tych założeń i przyjmują do centralnego planu zadania inwestycyjne oparte o parametry techniczno-ekonomiczne, których nie da się uzyskać w szczegółowych projektach. Inną przyczyną o podobnym działaniu może być brak naukowej, technicznej i ekonomicznej weryfikacji danych, przyjmowanych do wstępnych założeń inwestycyjnych (np. niepełne rozpoznanie warunków geologicznych, wodnych itd., nie sprawdzona użyteczność prototypów maszyn i procesów technologicznych itd.).

Naturalnie rozbieżności między założeniami w planie efektami i nakładami a uzyskanymi w rzeczywistości wynikami inwestycji zależą nie tylko od różnic między parametrami planu centralnego i parametrami szczegółowych projektów technicznych, lecz także — to w bardzo znacznym stopniu — od przebiegu realizacji projektów technicznych. W tym miejscu jednak problemu wykonawstwa inwestycji poruszać nie będziemy.

Ograniczając tę część naszych rozważań do zagadnienia trybu podejmowania decyzji inwestycyjnych wypada jeszcze raz podkreślić, że rola planu centralnego w tej dziedzinie w istocie rzeczy polega na ustaleniu prawidłowych proporcji wzrostu mocy produkcyjnych w różnych gałęziach produkcji, proporcji między nakładami a efektami, zasadniczych parametrów dla wyboru techniki produkcji i przesłanek lokalizacyjnych. Te dyrektywne wskaźniki planu centralnego powinny być zachowane i w etapie szczegółowego projektowania technicznego, i w etapie realizacji. Głównym zagadnieniem usprawnienia systemu podejmowania decyzji inwestycyjnych jest aktualnie — jak się wydaje — umocnienie dyrektywnego charakteru decyzji zawartych w planie centralnym, tak przez usprawnienie systemu informacji, będących podstawą tych decyzji (m.in. przez ulepszenie owych przemysłowych wstępnych założeń inwestycyjnych), jak przez ściślejsze powiązanie szczegółowego projektowania inwestycyjnego z parametrami planu centralnego. Wydać się to może paradoksalne — że przeniesienie uprawnień do zatwierdzenia szczegółowych

projektów na organy centralne (tj. ponad dyrekcje branż i dyrekcje przedsiębiorstw, które mają wystąpić w roli bezpośrednich inwestorów i przyszykować nakłady nowych obiektów) nie umacnia, a osłabia dyrektywne znaczenie podstawowych wskaźników inwestycyjnych planu centralnego, gdyż zdejmuje z bezpośrednich inwestorów odpowiedzialność za ich naruszenie w projektach, sporządzanych przez odpowiedzialne biura projektowe w najściślejszej współpracy właśnie z bezpośrednimi inwestorami. Przyznanie inwestorom bezpośrednim prawa i obowiązku zatwierdzania szczegółowych projektów inwestycyjnych (co nie wyklucza wszechstronnej kontroli tych czynności i możliwości wstrzymania realizacji projektów uznanych za wadliwe pomimo ich zatwierdzenia) określiłoby wyraźnie ich odpowiedzialność za decyzje inwestycyjne faktycznie przez nich podejmowane i za zgodność tych decyzji z dyrektywami centralnego planu gospodarczego. Wyraźne określenie zakresu decyzji inwestycyjnych, podejmowanych przez różne ogniska systemu planowania i zarządzania gospodarką narodową, i równie wyraźne określenie odpowiedzialności za te decyzje, stanowi ważne przesłanki dla rozwiązania w celu trudnych i spornych problemów z dziedziny systemu finansowania inwestycji.

*

Na tle przeprowadzonych wyżej rozważań o trybie podejmowania decyzji inwestycyjnych i o ich zakresie należy zakwestionować celowość utrzymywania aktualnego systemu finansowania inwestycji, charakteryzującego się dużym zróżnicowaniem źródeł finansowania i warunków finansowania w zależności od kategorii inwestycji. Jeżeli ograniczyć nasze rozważania tylko do zakresu inwestycji w państwo-

wym przemyśle kluczowym, to tutaj odróżnianie inwestycji centralnych, inwestycji zjednoczeń i inwestycji przedsiębiorstw o oddmiennych źródłach i warunkach finansowania nie znajduje usprawiedliwienia w bardzo zbliżonej w gruncie rzeczy we wszystkich rodzajach inwestycji odpowiedzialności bezpośredniego inwestora za decyzje zawarte w projekcie technicznym. W konstrukcji systemu finansowania inwestycji trzeba uwzględnić fakt, że o ekonomicznych efektach nakładów decyduje projekt techniczny, jego realizacja i właściwe uruchomienie; są to trzy elementy procesu gospodarczego, uzależnione przede wszystkim od bezpośredniego inwestora. Stąd można sformułować postulat, aby finansowanie wszystkich rodzajów inwestycji — tak przynoszących przyrost mocy produkcyjnych, jak odtworzeniowych, jak wreszcie obywatelskich dla mocy produkcyjnych, było skoncentrowane na szczeblu bezpośredniego inwestora i żeby odpowiedzialność finansowa za prawidłowe projektowanie, realizację i następnie użytkowanie wszystkich obiektów powstających w trybie wszelkich inwestycji obciążała bezpośredniego inwestora. Problem ten omówimy osobno.

ZDZISŁAW FEDOROWICZ

Przykładem tu może być wybór między inwestycjami w górnictwie węglowym, przynoszącymi wzrost jego wydobywania, a inwestycjami w energetyce, polegającymi na wymianie sprawnych jeszcze kotłów parowych dla zmniejszenia zużycia węgla. W rachunku efektów finalnej produkcji węgla i energii elektrycznej oba rodzaje inwestycji mogą być porównywane, choć pierwszy z nich oznacza reprodukcję rozszerzoną a drugi reprodukcję prostą (moralnie zużytych) mocy produkcyjnych.

W OSTATNIM czasie, w odstępie kilku tygodni, ukazały się na rynku księgarskim dwie publikacje statystyczne poświęcone gospodarce morskiej. Jedną z nich — to „Morski Rocznik Statystyczny 1968” — dzieło Pracowni Badań Statystycznych Zakładu Ekonomiki Transportu Morskiego Instytutu Morskiego w Gdańsku. Drugą publikacją jest „Gospodarka morską 1945—1967” wydana przez Główny Urząd Statystyczny w serii „Studia i prace statystyczne”.

Zapoznając się z wymienionymi publikacjami nasuwa się kilka refleksji o ogólniejszym charakterze. Oto GUS po raz pierwszy zdobył się na wydanie kompleksowego zbioru danych statystycznych informujących o gospodarce morskiej, tj. o tej części gospodarki narodowej, której działalność związana jest bezpośrednio z morzem. Publikacja zawiera dane informujące o rozwoju i osiągnięciach gospodarki morskiej w Polsce Ludowej oraz o obecnym jej poziomie na tle gospodarki morskiej w Polsce okresu międzywojennego, jak również na

punktu widzenia należy z wielkim uznaniem odnieść się do wysiłków Instytutu, który działając w warunkach na wpół chałupniczych w ciągu dziesięciu lat służył działaczom gospodarki morskiej, publicystom i w ogóle społeczeństwu wynikami prac swej Pracowni Badań Statystycznych.

Uznając w pełni pionierski charakter działalności Instytutu Morskiego w zakresie systematycznego zasilenia rynku bogatym serwisem statystycznym dotyczącym gospodarki morskiej w Polsce i na świecie, nie sposób pominąć dość istotnej sprawy. Otóż wydaje się, że publikacje Instytutu Morskiego nie są weryfikowane w GUS. Dowodzi tego ostatni „Morski Rocznik Statystyczny 1968”, w którym znalazło się sporo informacji nieścisłych i odbiegających od danych GUS (choć z drugiej strony nie można wykluczyć, że to właśnie GUS podaje nieścisłe dane). Oto kilka przykładów: z publikacji GUS wynika, że nakłady inwestycyjne w 1967 r. wyniosły w transporcie morskim, przemyśle stocznym, rybołówstwie oraz w

SPRAWY DO PRZEMYSŁU

Statystyka gospodarki morskiej

tle obecnej gospodarki morskiej w świecie. Ponadto publikacja zawiera aneks z danymi statystycznymi charakteryzującymi makroregion północny kraju, z punktu widzenia jego powiązań z gospodarką morską. Istotną zaletą publikacji GUS jest także stosunkowo obszerna opisowa analiza stanu, rozwoju i wyników działalności w zakresie podstawowych dziedzin gospodarki morskiej. Nakład „Gospodarki morskiej 1945—1967” wynosi 1 650 egz., a cena 20 zł.

Kilka słów o drugiej publikacji — „Morskim Roczniku Statystycznym” wydanym przez Instytut Morski w Gdańsku. Jest to już dziewiąta tego rodzaju praca przygotowana przez niewielki zespół pracowników naukowych Instytutu Morskiego. Publikacja ta — jak piszą autorzy w przedmowie — jest także piątym rocznikiem, który ukazuje się w większym nakładzie i jest dostępny dla szerokiego grona czytelników. Ten, tak zwany „większy nakład” obejmuje zaledwie kilkaset egzemplarzy, a i cena jest odpowiednio wysoka — 34 zł.

Porównując pod względem zawartości obie publikacje można stwierdzić, że „Morski Rocznik Statystyczny” jest pełniejszy, zawiera bowiem wiele szczegółowych i interesujących tablic (ogółem 285), natomiast wydawnictwo GUS, pomimo mniejszej ilości tablic (176) ma charakter bardziej syntetyczny, a więc także niepozbawione jest zalet z formalnego punktu widzenia.

Główny Urząd Statystyczny wydając „Gospodarkę morską 1945—1967” wypełnił istotną lukę w swych przeglądach poszczególnych działów i gałęzi gospodarki narodowej. Na te publikacje czekaliśmy jednakże bardzo długo. A ponieważ natura nie znosi próżni, potrzeba zaś dostarczania społeczeństwu informacji na temat gospodarki morskiej była (i jest) bezsporna, lukę wypełnił w sposób samorządny Instytut Morski w Gdańsku. I z tego

przemyśle rybnym (w cenach bieżących) 5 782 mln zł. natomiast „Morski Rocznik Statystyczny” stwierdza, że te same inwestycje wyniosły 5 852 mln zł. Według „Gospodarki Morskiej” (GUS) przyrósł i wywóz towarów drogą morską wyniósł 23 142 tys. ton, według MRS — 22 615 tys. ton. Różnice drobne, ale istotne. GUS wylicza, że polska flota rybacka zajmuje 6 miejsc w świecie. Instytut Morski — 7. GUS podaje, że spożywamy ogółem 4,4 kg ryb morskich na 1 mieszkańca (w wadze handlowej). Instytut Morski, że 4,3 kg. Tęgo typu różnic można znaleźć w obu publikacjach sporo.

Obie publikacje spełniają jednakże nader ważną rolę ukazując dynamiczny charakter naszej gospodarki morskiej i jej pozycję w skali kraju i na tle świata. Wykazane przykładowo różnice nie zmniejszają ogólnopoznańskich walorów publikacji. Należy jednak załować, że pomiędzy wspomnianymi instytucjami, tj. GUS i Instytutem Morskim nie nawiązana została ścisła współpraca w okresie przygotowania do druku omawianych tu wydawnictw. Jakkolwiek niniejsze uwagi nie zmieniają już faktów, tym niemniej warto pomyśleć o przyszłości. Nie wiemy, jak często GUS zamierza wydawać publikacje poświęcone gospodarce morskiej, bo sądząc z innych branżowych przeglądów — nie częściej niż raz na kilka czy kilkanaście lat. Tymczasem istnieje ciągła potrzeba informacji, i tę lukę — należy się spodziewać — wypełniać będzie dalej Instytut Morski. Może więc celowa byłaby w tym zakresie swego rodzaju kooperacja? Połączenie wysiłków obu instytucji wyszłoby sprawie tylko na korzyść, a czytelnik nie głowiliby się nad wieloma zagadkami. Proponujemy też przedkładać obu zainteresowanym instytucjom.

ZBIGNIEW WYCZESNY

JESLI ceny rosną w warunkach ekspansji gospodarki kraju, wszystko jedno, czy znajduje się ona tylko w pomysłowej fazie cyklu koniunkturalnego, czy też przeżywa długookresowy wzrost, jest to zjawisko nowe. Tak było również w dawnym kapitalizmie w warunkach waluty złotej. Biorze się to do zwłoki pomiędzy popytowym i podażowym efektem rozszerzenia środków produkcji. Marks tłumaczył to zjawisko w kategoriach przedłużonego czasu obrotu kapitału przemysłowego.

Porównując dziesięcioletni obrót tego kapitału w ciągu roku w przypadku A z jednorocznym tylko w przypadku B pisał: „Ponieważ... pieniądza, którymi robotnik sub B płaci za swoje środki utrzymania, pobierając je z rynku, nie stanowią pieniężnej formy nowo wytworzonej wartości rzucanej przez niego w ciągu roku na rynek, jak to się dzieje u robotnika sub A, to wprawdzie dostarcza on pieniędzy sprzedawcy środków utrzymania, lecz nie dostarcza towarów — ani środków produkcji, ani środków utrzymania — które by sprzedawca mógł nabyć za uzyskane pieniądze, jak to się natomiast dzieje sub A. „Ponieważ z rynku pobiera się wciąż elementy kapitału produkcyjnego i w zamian za nie rzuca się na rynek jedynie ekwiwalent pieniężny, to wymaga się popyt ze strony osób płacących gotówką, które same jednak nie dostarczają żadnych elementów podażu. Stąd wzrost cen, zarówno środków utrzymania, jak i materiałów produkcji. „Podobne następstwa wywołuje to na rynku pracy; nowe gnieźne produkcji przyciągają wielkie masy utalonego względnie nadmiaru ludności. A nawet zatrudnionych już robotników. W ogóle takie przedsiębiorstwa na wielką skalę, jak budowa kolei, odcinająca od rynku pracy pewną ilość sił roboczych, która rekrutować się może jedynie z niektórych galezi, jak np. rolnictwo itp. „Wchłonięta zostaje część rezerwy armii robotników, której nacisk utrzymywał płace na niższym poziomie. Następuje ogólny wzrost płac, nawet w tych działach rynku pracy, w których o dwuletnim poziomie zatrudnienia był wysoki.”

Natęgnięcie działalności inwestycyjnej niesie więc ze sobą czynniki oddziałujące w każdym ustroju społeczno-gospodarczym deprecjonujące na pieniądza niezależnie od jego charakteru. Gdybyśmy po silie nabywczej pieniądza chcieli sądzić o stanie gospodarki, pamiętamy, że spada ona zwykle przy rosnącej produkcji, najwyższa zaś była w czasie kryzysowych jej spadków. W końcowej fazie kapitalizmu wolno-konkurencyjnego i w początkach kapitalizmu monopolistycznego np. r. 1870 do 1913 było w Wielkiej Brytanii 6 okresów pomyślniej koniunktury trwających przeważnie po 4 lata. Przeciętny roczny wzrost produkcji wynosił dla poszczególnych okresów od ok. 4 do ok. 8 proc., a przeciętny roczny wzrost cen hurtowych od 0 do ok. 4,5 proc. W Stanach Zjednoczonych od r. 1876 do 1913 było takich okresów 5, poszczególnie z nich trwały od 3 do 7 lat, przeciętny roczny wzrost produkcji niewiele odbiegał w nich od 10 proc., natomiast przeciętne roczne zmiany cen hurtowych w kolejnych okresach wynosiły: —0,3 proc., —1,5 proc., +4,0 proc., +3,1 proc., +2,2 proc.

Nacisk popytowy powstający w wyniku zwłoki pomiędzy czasem dokonywania i planowania inwestycji jest proporcjonalny do jej długotrwałości oraz do wielkości nakładów. W trakcie przyszłego wzrostu i na „stromych podjeściach” w okresie forsownego uprzemysławiania kraju daje on o sobie znać ze szczególnym nasileniem. Nie zawsze udaje się go rozładować bez wzrostu cen nawet w socjalistycznej gospodarce planowej. Realizacja dwóch pierwszych planów pięcioletnich przyniosła Związkowi Radzieckiemu wzrost produkcji przemysłowej do poziomu sześciokrotnie przewyższającego stan przed pierwszej wojny światowej, ale przy tym rzeczywistość niebawym osiągnięciu ceny podstawowych środków produkcji musiały być podniesione o kilkadziesiąt procent, a przedmiotów konsumpcyjnych — do poziomu kilkakrotnie przewyższającego poziom z r. 1928. W okresie forsownego uprzemysłowienia naszego kraju w latach planu sześcioletniego, kiedy to produkcja przemysłowa wzrosła o 170 proc. a rolna o 19 proc., ceny detaliczne podskoczyły o przeszło 60 proc. Korelacja ta daje asumpt do stwierdzenia, że środek przeciw deprecjonowaniu się pieniądza wskutek ambivalentnego programu inwestycyjnego jest oczywisty, może być jednak niewskazywany, gdyż bowiem „obniżona stopa wzrostu produkcji nie może być uważana za większe zło niż niemożność utrzymania dotychczasowych cen?”

Wyższość socjalistycznego systemu ekonomicznego nad kapitalistycznym w kwestii deprecjacji wynika z wpływu inwestycji uzewnętrznia się w tym, że dzięki naszemu ustrojowi nawet w krajach, którym się nie przelewa, udaje się w krótkim czasie zmobilizować na trwałe dla celów wzrostu gospodarczego siły i środki wewnętrzne na skalę w kapitalizmie rzadko spotykaną nawet u królów-bogaczy, przy tym zaś daną stopę wzrostu gospodarczego osiąga się w socjalizmie przy przeciętnej, znacznie niższej stopie deprecjacji pieniądza niż w kapitalizmie. Ponadto: znajdujemy w socjalizmie nie spotykane w ogóle w dzisiejszym kapitalizmie przyczyny wieloletniego wzrostu gospodarczego przy równoczesnym obniżaniu cen i podnoszeniu siły nabywczej pieniądza. W latach 1947-57 ceny przedmiotów konsumpcyjnych spadły łącznie w Związku Radzieckim o przeszło 60 proc., a w latach 1950-63 siła nabywcza marki kon-

sumentów w NRD wzrosła prawie o 90 proc., od tego zaś czasu utrzymuje się na niezmiennym poziomie.

Gdy proces inwestowania przebiega cyklicznie, po okresie deprecjonowania się pieniądza w związku z efektem popytowym następuje zwykle okres zwężania jego siły nabywczej pod wpływem skutków efektu podażowego, który zaczyna działać w czasie planowania inwestycji. Każdy kryzys nadprodukcji przynosił z sobą z reguły niższe ogólne poziomy cen. Osobliwość dzisiejszego kapitalizmu i zagadką do naukowego rozwiązania są przypadki rosnących cen w

dyktowej, w wyniku którego zaczęło stosować antykryzysowe manipulowanie dostępnością kredytu i jego ceną. Finansowe powiązania kapitału funkcjonującego z bankowym ułatwiają przy tym monopolom korzystanie w razie czego z „taniego pieniądza”. Na podwyższonej stopie płynności wielkiego kapitału korzystnie wpływają ponadto nieustające w czasie kryzysu zamówienia państwowe adresowane przede wszystkim do monopolu.

Kto wie, czy jednak nie należało by uznać za jeszcze ważniejszy czynnik pobudzający wzrost cen w fazie kryzysu nierównomierność zmian produkcji i jej realizacji. Na kry-

ności są w stosunku do dochodów uciążliwsze właśnie dla warstw uboższych.

Gdy deprecjacja pieniądza towaruacięższe właśnie dla warstw uboższych.

Gdy deprecjacja pieniądza towaruacięższe właśnie dla warstw uboższych.

Gdy deprecjacja pieniądza towaruacięższe właśnie dla warstw uboższych.

Gdy deprecjacja pieniądza towaruacięższe właśnie dla warstw uboższych.

Gdy deprecjacja pieniądza towaruacięższe właśnie dla warstw uboższych.

Gdy deprecjacja pieniądza towaruacięższe właśnie dla warstw uboższych.

Gdy deprecjacja pieniądza towaruacięższe właśnie dla warstw uboższych.

Gdy deprecjacja pieniądza towaruacięższe właśnie dla warstw uboższych.

Gdy deprecjacja pieniądza towaruacięższe właśnie dla warstw uboższych.

twie znacznie niż w innych dziedzinach mogą stanąć na przeszkodzie nie kontrolowane jeszcze przez człowieka czynniki przyrodnicze, co musi oddać się niekorzystnie na produkcji przemysłu przetworczego i zakłócić zaopatrzenie rynku w przedmioty konsumpcyjne.

Podobne perturbacje mogą wynikać w konsekwencji obiektywnych przeszkód utrudniających realizację założonego planu eksportu na podlegające fluktuacjom rynki kapitalistyczne. Nie przewidziane niekorzystne zmiany rozmiarów wywozu towarów bądź relacji cen importowych i eksportowych zmniejszają możliwości przywózowe i przyczyniają się do powstania bądź pogłębienia luki podażowej w zaopatrzeniu konsumpcyjnym i inwestycyjnym.

Nieosiągnięcie zaplanowanej wydajności pracy, które także często się nam zdarza, musi pociągać za sobą ponadplanowy wzrost zatrudnienia, a wraz z tym napięcie na popytowej stronie planowego bilansu dochodów i wydatków ludności. Sytuacja się pogarsza, gdy wzrost wydajności pracy nie dochodzi do planowanego poziomu, a wzrost płac ten poziom przekracza.

Spośród czynników poddających się kontroli państwa socjalistycznego, w sferze realizacji narodowych planów gospodarczych deprecjonująca co działa na pieniądza konsumpcyjną tendencją do priorytetowego traktowania w polityce gospodarczej zadań planowych w sektorze dóbr inwestycyjnych, a w praktyce działalności gospodarczej skłonność do ich przekraczania, jeśli nawet nastrojając się trudności osiągnięcia postawionych w planie celów dla gospodarki w całości. Zmniejsza to szanse na utrzymanie zaplanowanej stopy konsumpcji i na zachowanie równowagi między zamierzonymi wydatkami konsumentów i podażą przedmiotów konsumpcji przy dotychczasowych cenach.

Drugą grupę czynników natury subiektywnej zakłócających zaplanowany bilans popytu i podażu za równo w skali całej gospodarki jak i na poszczególnych jej odcinkach mogą stanowić trudne do całkowitego wyeliminowania błędy w planowaniu, przede wszystkim zaś niefortunne inwestycje, przy których efekt podażowy nie tylko się odwołuje, lecz w ogóle staje pod znakiem zapytania.

Wszystko to nie stanowi jednak najważniejszych czynników pobudzających u nas zwyczajowy ruch cen. Na pierwszym miejscu wśród nich postawił by natomiast należało samą strategię naszego rozwoju gospodarczego, podyktowaną przez zadanie szybkiego wydobycia się z historycznego zapóźnienia. Jest to mianowicie strategia dążenia w poszczególnych okresach pierwszeństwa rozwoju wybranym dziedzinom, przez to zaś siłą rzeczy rozwoju nierównomiernego, przy którym kwestie równowagi pieniężnej nie stanowią naczelnego imperatywu, lecz są spychane na dalszy plan i dla którego notabene modele tzw. wzrostu zrównoważonego nie są w pełni adekwatne.

Można by istniejące nie za bogate zasoby i środki rozdzielić równomiernie, czyli rozproszyć pomiędzy wszystkie zastosowania i posunąć się na całym froncie gospodarki równym krokiem bez napięć i dysproporcji, ale byłoby to ruch słamażarny. Forsowanie szybszego tempa wzrostu dziedzin uznanych w danej fazie rozwoju za wiodące, mających być następnie dźwignią rozwoju dla innych, prowadzi do dysproporcji. Gdy sektor konsumpcyjny za bardzo pozostaje przy tym w tyle, presja popytowa na poszczególne towary może się tak nasilić, że niepodobna złagodzić jej inaczej jak tylko przez podniesienie cen. Deprecjacja pieniądza konsumpcyjnego musimy w tym przypadku płać za istotne skądinąd przewagi takiej strategii rozwojowej.

W tej sytuacji są wszystkie kraje usiłujące wyprzedzić się z „zakletego kręgu niezamożności”. Jeśli przy tym w warunkach socjalizmu możemy mieć przeciętnie znacznie wyższą w długim okresie stopę wzrostu dochodu narodowego niż w krajach rozwiniętego kapitalizmu i tzw. „trzeciego świata” i utrzymać deprecjację pieniądza na poziomie niższym od przeciętnej światowej, jest to bezspornie osiągnięcie naszego ustroju.

Naturalnym tendencją do powstawania dysproporcji przy naszej strategii rozwoju gospodarczego, można przeciwdziałać i w razie czego je łagodzić w drodze należytej selekcji dziedzin rozwojowych i koncentracji nakładów. Wzrost selektywny i skoncentrowany powinien mieć przede wszystkim dwa skutki: 1) skrócenie okresu pomiedzy momentem ponoszenia nakładów i otrzymywaniem rezultatów; 2) polepszenie relacji nakładów do wyników i obniżenie kosztów. Oba te skutki są dobroczynne dla równowagi gospodarczej.

W świetle dotychczasowych doświadczeń należałoby liczyć się z góry z niemożnością zachowania na niezmiennym poziomie wszystkich cen w szybko rosnącym gospodarce. W związku z tym trzeba by zaważać przygotowywać się do ewentualności ich podwyżek w odniesieniu do określonych grup towarowych w taki sposób, aby na ile się tylko da, móc zachować ogólny ich poziom, a więc i przeciętną siłę nabywczą pieniądza przez równoczesne wyrównawcze obniżki cen innych przedmiotów konsumpcji nabywanych akurat przez warstwy ludności dotknięte podwyżkami. Zapobieganie na tej drodze, a nie przez podnoszenie dochodów nominalnych, niepożądanym efektem redystrybucyjnym w proporcjach podziału konsumowanej części dochodu narodowego przez poszczególne warstwy ludności, wynikającym z ruchu cen, miałyby dwie zalety: wzbudziłoby zaufanie do naszego pieniądza i umacniało jego funkcję jako środka przechowywania wartości oraz wyróżniałoby go korzystnie w porównaniu z pieniądzem krajów kapitalistycznych.

Zwrócić na koniec uwagę na to, że deprecjacja odnosi się u nas tylko do pieniądza konsumentów. Przeważająca masa pieniądza w dyspozycji przedsiębiorstw uspołeczniowych nie ma w pełni cech ogólnego ekwiwalentu i przypominając raczej to, co Marks w II tomie „Kapitału” nazywał asygnatą (jej charakterystyką została już dana) niż pełny pieniądź. Stanowi to po prostu odwrócenie istniejącego u nas odmiennego systemu podziału podstawowych środków produkcji i przedmiotów konsumpcji. Podział tych pierwszych między jednostki gospodarujące sektora uspołecznionego dokonuje się nie w formie wymiany rynkowej, lecz bezpośredniego rozdzielnictwa, przy którym system cen nie spełnia funkcji instrumentu realizacji równowagi między popytem i podażą. Dlatego też napięcia wynikające z luki podażowej nie znajdują tu ujścia w zwyczajowym ruchu cen i deprecjacji asygnat, lecz są rozładowywane przez wprowadzanie priorytetów zaopatrzeniowych, wydłużania czasu realizacji zamówień, zabiegania o dostawy na różne sposoby nie w pełni formalne i przez tym podobne zabiegi znane nam z sytuacji, w której nabywca jest na lasce sprzedawcy.

Już w świetle tej jakościowej różnicy pomiędzy sposobem funkcjonowania rynku przedmiotów konsumpcji i systemu zaopatrywania gospodarki w podstawowe środki produkcji nie wolno łączyć w jedno tych dwóch sfer obrotu i twierdzić jak to się zdarza w podręcznikach nauki o pieniądzu czy finansach dla studentów uczelni ekonomicznych, że w gospodarce socjalistycznej „luka inflacyjna” na rynku towarów konsumpcyjnych towarzyszy „luka deflacyjna” w wymianie środków produkcji, przy czym zachodzi oczywista równość rozmiarów obu luk i w sumie układ jest zrównoważony, co bywa ilustrowane odpowiednimi schematami liczbowymi.

Mniejsza przy tym o terminologię. Chodzi jednak o to, że luki te mają znaki przeciwne i pokrywają się w wartościach bezwzględnych tylko na papierze. W naszej rzeczywistości gospodarczej nierównowagi w obu sferach obrotu występują z jednym i tym samym znakiem. Z reguły mamy mianowicie do czynienia z luką podażową (czyli z presją popytową) w fednej i drugiej sferze równocześnie. Wspomniane schematy liczbowe, ilustrujące tezę przeciwną, zawierają niewłaściwą interpretację sposobu finansowania inwestycji w socjalizmie. Na omówienie tej kwestii nie ma jednak tu już miejsca.



WYSOKA KONIUNKTURA NA ELEKTROWNIE ATOMOWE

Biuletyn Zagranicznej Informacji Handlowej MZSR informuje o pomyślnej koniunkturze na wszelkiego rodzaju urządzenia dla elektrowni atomowych, która panuje od pewnego czasu na rynku kapitalistycznym.

Szereg krajów wysoko rozwiniętych, jak np. USA, W. Brytania, NRF i Francja, używają, aby przyspieszyć rozwój energetyki na świecie nieuchronnie zmierzają do zwiększenia produkcji energii. Nowe obliczenia dowodzą, iż opłacalność budowy i eksploatacji elektrowni atomowych staje się coraz bardziej oczywista, a w niedalekiej przyszłości czyni się budującym zadanie wątpliwości. Stosunkowo długie cykle produkcyjne urządzeń dla elektrowni atomowych powodują, że do przemieszczenia już dzisiaj lokują odpowiednie zamówienia.

W 1967 roku liczbą zamówień na turbogeneratory dla elektrowni atomowych w USA, szereg krajów japońskich i włoskich dla przyskła, jednocześnie miały wejść z eksportem innego sprzętu dla elektrowni atomowych na rynek amerykański. Dostarcza one, zgodnie z podpisanymi kontraktami, m.in. aparaturę kontrolną (Wios) oraz podzespoły dla specjalnych turbin, które miały być zainstalowane w elektrowniach o mocy 800 tys. KW (japoński konsorcjum Hitachi), jak również kompletne turbogeneratory (Anglii) itp.

Na uwagę zasługuje fakt pewnego braku stabilizacji cen na dostarczanie urządzeń dla elektrowni atomowych. Mimo iż techniki ekonomicznej wykazuje spadek nakładów kapitałowych (z 250 dol. na 1 KW mocy przy kosztach produkcji 1 kWh — około 1 centa u przednio do 120 — 140 dol. i odpowiednio 0,25 — 0,40 centa obecnie), niemniej jednak w ostatnich latach miały miejsce dość poważne zwwyżki cen urządzeń dla elektrowni atomowych. Wynosiła ona w latach 1957 — 1959 przeciętnie 28-30 proc. Produkcenci tłumaczyli to zjawisko wzrostem cen surowców i robotniczych. Jednakże nawet wspomniana zwwyżka cen urządzeń dla elektrowni atomowych nie osłabia bynajmniej korzystnej koniunktury, która, zgodnie z przewidywaniami, będzie rozwijać się nadal.

PRODUKCJA SAMOCHODÓW W JAPONII

Po wieloletniej ekspansji eksportowej japońskich samochodów, która trwała do dziś dzień, również przemysł samochodowy Japonii zaskoczył w ostatnich latach cały świat, wkraczając zdecydowanie w sferę eksportu. Wśród producentów i eksporterów pojazdów mechanicznych tak ciężarów, jak i osobowych.

W 1967 roku Japonia wyprodukowała ponad 3 mln samochodów i już wówczas uplasowała się na drugim, po Stanach Zjednoczonych, miejscu na światowej liście producentów. Do czołowych producentów samochodów należy aktualnie koncern „Toyota Motor Company”, który przekroczył i min. pojazdów. Zajął on, dzięki temu, 6 miejsce wśród największych koncernów USA i Europy.

Jak dotychczas japoński przemysł samochodowy produkował głównie wozy ciężarowe (ok. 60 proc.), różniące się w tym względzie od innych przemysłowych producentów, którzy kładą większy nacisk na produkcję wozy osobowych (80-90 proc.). Obecnie jednak jesteśmy świadkami przesunięcia punktu ciężkości na produkcję przede wszystkim samochodów osobowych. Jest rzeczą charakterystyczną, że zasadniczym czynnikiem tej jakościowej zmiany w strukturze produkcji japońskiego przemysłu samochodowego nie jest tu tylko eksport. Również rynek wewnętrzny gwałtownie rośnie zapotrzebowanie na osobowe samochody produkcji krajowej.

(w w)



Nr 9 (911) — 2.III.1969 r.

(w w)

PRASA o problemach gospodarczych

Ostatnie dwa lata aktualnego planu 5-letniego są jakby przedpołm, okresem przygotowawczym do realizacji jakościowo nowych zadań czekających nas w latach 1971-75. Te jakościowo nowe zadania to przede wszystkim przyspieszenie przemian strukturalnych w gospodarce i związane z tym zintensyfikowanie jej rozwoju.

Na powyższy temat wypowiedział się ostatnio Zastępca Przewodniczącego Komisji Planowania Janusz Walewski w wywiadzie udzielonym „TYGODNIKOWI DEMOKRATYCZNEMU”. Minister Walewski za sprawę zasadniczą uznał konieczność zwiększenia selektywności rozwoju gospodarki. Poszczególne gałęzie nie mogą rozwijać się w miarę jednakowym tempie. Jedne z nich bowiem tracą na znaczeniu, inne — w miarę dokonywania się postępu technicznego — zaczynają wywierać coraz większy wpływ na całą ekonomikę. Zbadanie tych tendencji i oparcie na nich strategii działania jest najważniejszym zadaniem, jakie trzeba wykonać przy opracowywaniu następnego planu 5-letniego.

Zadanie to łączy się z problemem generalnego usprawnienia działalności inwestycyjnej. Choć w ciągu ostatnich trzech lat nastąpiła pewna poprawa w wykonywaniu planu inwestycyjnego, a przede wszystkim planu przekazywania nowych obiektów do użytku, to jednak nadal istnieje zbyt wielkie rozproszenie frontu inwestycyjnego i przedłużanie się realizacji poszczególnych zadań ponad planowane terminy. Chcąc uzyskać w przyszłym planie 5-letnim większą swobodę w manewrowaniu środkami inwestycyjnymi (co jest przecież niezbędne dla realizacji zasady selektywnego rozwoju) trzeba

w ciągu roku bieżącego i przyszłego skoncentrować się na zakończeniu maksymalnej ilości rozpoczętych obiektów.

Obok porządkowania i usprawniania działalności inwestycyjnej, drugim ważnym zagadnieniem jest sprawa koncentracji i specjalizacji produkcji oraz związane z tym zmiany w organizacji przedsiębiorstw. Łączy się z tym sprawa kooperacji, która często jest wąskim gardłem w produkcji i w związku z tym wymaga odpowiedniego doinwestowania.

Istotną pomoc w dokonywaniu przekształceń strukturalnych i podnoszeniu efektywności gospodarowania odgrywa zmiany w zarządzaniu, planowaniu i finansowaniu. Dotychczasowe zmiany dotyczyły przede wszystkim systemu finansowego i bodźców materialnego zainteresowania. Dzięki nim osiągnięto wzrost znaczenia wyniku finansowego działalności przedsiębiorstwa i jednocześnie sprawą niezwykle istotną jest wprowadzenie na stałe zasad wariantowości planu. Wariantowość oznaczać musi istnienie na wszystkich szczeblach — od przedsiębiorstwa do planu centralnego. Metody planowania alternatywnego wymagają istotnych zmian w całym trybie planowania, poczynając od wytycznych planu wieloletniego sporządzanych na szczeblu centralnym. Muszą również zostać wykorzystane alternatywne projekty branż, przedsiębiorstw i poszczególnych regionów. O ostatecznym wyborze wariantu będącego podstawą rozdziału środków i zadań decydować powinien rachunek ekonomiczny.

Dalszą część wywiadu ministra Walewskiego poświęcono jest zaopatrzeniu rynku wewnętrznego oraz perspektywom rozwoju przemysłu. W tej ostatniej sprawie rozmówca „Tygodnika

Demokratycznego” podkreślił, że zastosoowane w ostatnich latach bodźce rozwoju przemysłu okazały się w zasadzie trafne i skuteczne. Szczególnie pozytywną rolę odgrywały bodźce zachęcające do uruchamiania zakładów usługowych oraz stymulujące inwestycje i postęp techniczny w rzemiośle. Istotną rolę odgrywa to polityka podatkowa i kredytowa. Obok jednak pozytywnych, w rozwoju przemysłu wystąpiły pewne nieprawidłowości. Najważniejsze z nich to: szybsza dynamika dostaw na rzecz kooperacji z przemysłem niż na rzecz ludności, koncentracja zamówień w ręku nielicznej grupy przedsiębiorców i próba osiagania wysokich dochodów przez niektórych przedsiębiorców przy pomocy organizowania prac nakładowej. Weliminowanie tych nieprawidłowości wymagać będzie już w bieżącym roku zmian niektórych przepisów podatkowych.

Kilka tygodni temu na tym miejscu anonswaliśmy artykuł Aleksandra Paszyńskiego pt. „Każdemu za 40 tysięcy”, zamieszczony w „POLITYCE”. Obecnie w tej „POLITYCE” ukazała się polemika p. J. Jerzego Chłanowicza pt. „Kilka wielka hystericja”. Autor ten zarzuca A. Paszyńskiemu, że potraktował wielkość nakładów inwestycyjnych jako sumę wywoławczą do lewytacji, podczas gdy kwota ta została jednoznacznie określona i nie może być przekroczona. Przeczą temu — i jest to zarzut zasadniczy — Aleksander Paszyński ograniczył się do podania danych statystycznych dotyczących struktury przemysłu końcowych się na roku 1963. Wskazał on z nich wniosek o nierównowagę przemysłu przetwórczego w naszym kraju. Tymczasem w ostatnim pięcioletniu nastąpił daleko idący zmian przedewszystkim na rzecz przyspieszenia tempa produkcji przemysłu maszynowego i chemicznego, a więc podstawowych przemysłów przetwórczych. Drugą część artykułu J. Chłanowicza poświęcono jest omówieniu dokonywanych obecnie zmian w metodach programowania i planowania inwestycji. S.C.

KONKURS „MÓJ REGION”

Dnia 25 lutego br. odbyło się pod przewodnictwem min. Janusza Walewskiego pierwsze posiedzenie Jury Konkursu pn. „Mój Region”. Ustalono, że wyniki konkursu ogłoszone zostaną w numerze „Życia Gospodarczego”, który ukaże się z datą 20 lipca 1969 r.

Na konkurs pod nazwą „Mój region” wpłynęło dotychczas 77 prac. Spełniając prośbę Czytelników, którzy zwracali się do redakcji z prośbą o przedłużenie konkursu, zawiadamiamy, że ostateczny termin nadsyłania prac upływa z dniem 31 marca.

Z dokonanej przez redakcję przeglądu prac wynika, że zdecydowana ich większość spełnia oczekiwania organizatorów, tzn. podejmuje próbę przedstawienia przemian społeczno-ekonomicznych w różnych przekrojach regionalnych, a więc na przykładzie województwa, powiatu, miasta, zespołów powiatów, także gromad i wsi.

Pogodnie, jak w poprzednio organizowanych przez redakcję „Życia Gospodarczego” konkursach, tak i obecnie najwięcej prac otrzymaliśmy z terenu woj. katowickiego. W konkursie reprezentowane są prawie wszystkie województwa (z wyjątkiem m. st. Warszawy i Olsztyna). Kilka prac dotyczy rejonów uprzemysłowionych, a m.in. Konina, Plocka i Tarnobrzega. Wśród prac konkursowych zwracają uwagę opracowania dotyczące przemian na wsi.

Uczestnicy konkursu rekrutowali się z różnych środowisk. Jak można się orientować z charakteru prac, w konkursie biorą udział działacze rad narodowych i instancji partyjnych, nauczyciele, pracownicy wielkich zakładów, emeryci, a także młodzież z ostatnich klas szkół średnich (np. jedna z prac została napisana przez XI klasę liceum im. Słowackiego w Przemyślu).

Kilka prac nadesłanych na konkurs nie odpowiadała założeniom konkursu, gdyż są to referaty tematycznie nie związane z konkursem (np. Aspekty wychowawcze wynalazczości pracowniczej w środowisku młodzieżowym Wielkopolski, Jakże są hamulce rozwoju leśnictwa zamkniętego itp.). Prace te nie będą oceniane przez Jury.

ze świata NAUKI I TECHNIKI

Zdjęcie na 12,8 km

Posługując się techniką laserową, holografową, inżynierowie z Uniwersytetu Stanforda (USA) wykonali z odległości 12,8 km zdjęcie wnętrza pałacu w Tajlandii. Eksperyment ten wskazuje, że dalsze ulepszenia mogą pozwolić na wykonywanie zdjęć holograficznych satelitów orbitujących na 200 km wysokości nad Ziemią. Eksperyment został wykonany przez czterechosobowy zespół z laboratorium techniki systemowej Uniwersytetu Stanforda na terenie pustynnym w Nowym Meksyku. (Ilustracja: „Przegląd Nauki” nr 23)

Maszyna, która oddycha

W laboratoriach badawczych Westinghouse w Pittsburghu (USA) skonstruowano maszynę, która symuluje oddychanie człowieka. Maszyna oddycha za pomocą dwóch, bogate w dwutlenek węgla, urządzeń. Jest wykorzystywana do wywołowywania nowych rodzajów chorób, do oddychania przez sztuczne płucze, do badania i naprawy uszkodzonych płuc. Maszyna oddycha, jak by imitowała proces oddychania jednego lub kilku (do 10) ludzi (WIT-AR)

Silnik ultradźwiękowy

W USA skonstruowano silnik ultradźwiękowy. Przewodnik wprowadza dźwięk i fale, powodując obracanie wałka w otworze na skutek zmian szczeliny powierzchniowej pod wpływem fal dźwiękowych. Silnik ultradźwiękowy osiągnął 100 000 obr. min. („Przegląd Mechaniczny” nr 20/68)

Napromieniowanie nowotworu

Szpital uniwersytecki w Tokio opublikował 20-letnie doświadczenia z wykorzystaniem promieniowania rentgenowskiego do napromieniowania nowotworu mózgu przez napromieniowanie neuronami reaktor atomowego. Kierujący lecze-

nem prof. Keli Sanon oświadczył, że — jak stwierdzono na podstawie zdjęć rentgenowskich — obrzęk w mózgu wielkości pięci lat został całkowicie usunięty. Stan zdrowia pacjentki jest dobry. W krótkim czasie zaplanowano testy przywrócić jej świadomość. Jest to pierwsze, jak dotąd, odnotowane odzyskanie świadomości u chorego na chorobę Alzheimera. (BNT-PAP)

Apir

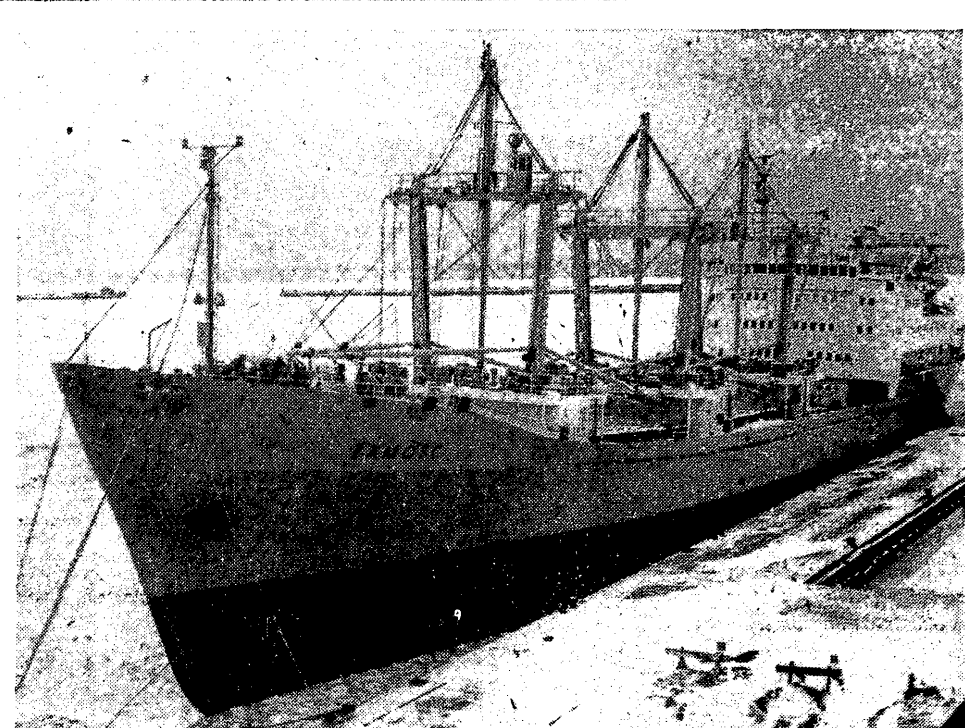
W Przemysłowym Instytucie Automatyki i Pomiarów w Warszawie opracowano i wykonano prototyp automatycznego pirometru barwowego APIR, przystosowanego do pomiarów temperatury w zakresie 1300-2800 K. Ciepłota jest przekazywana do pomiaru przez światło emitowane przez ciało. Pomiar odbywa się za pomocą aparatu, który jest zamontowany na odległości 10-20 m od badanego obiektu. Aparat jest przenośny, łatwy w obsłudze, a jego działanie jest niezależne od warunków atmosferycznych. (BNT-PAP)

Poprzednik Lilienthala

Pierwszym człowiekiem, który rzeczywiście latał, był przed laty wyciecznik, który w 1784 r. — 100 lat przed Lilienthałem — ożwił się do tego celu parokrotnie. W tym celu służyła mu konstrukcja drewnianej obelazki, którą nazywał „płótnem”. Płótno było wykonane z tkaniny, którą nazywał „płótnem”. Płótno było wykonane z tkaniny, którą nazywał „płótnem”. Płótno było wykonane z tkaniny, którą nazywał „płótnem”. (BNT-PAP)

Pogłębiarka dla meliorantów

Pracownicy Wojewódzkiego Zjednoczenia Przedsiębiorstw Melioracyjnych w Kielcach, zbudowali meliorator, który służy do pogłębiania rowów melioracyjnych. Meliorator jest wyposażony w silnik elektryczny, który napędza wałek, który służy do pogłębiania rowów. Meliorator jest przenośny, łatwy w obsłudze, a jego działanie jest niezależne od warunków atmosferycznych. (BNT-PAP)



Najnowszym nabytkiem Polskich Linii Oceanicznych jest m/s „Zamość”. Statek ten, zbudowany w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego, przeznaczony jest do obsługi projektowanej linii żeglujowej na Wielkie Jeziora (drogą św. Wawrzynca). Do czasu uruchomienia tej linii „Zamość” zająć będzie do portów wschodniego wybrzeża USA.

„Zamość” ma nośność 7,2 tys. DWT (6,070 BRT) oraz dysponuje 12 miejscami pasażerskimi w luksusowych kabinach. Silnik, produkcyjny „H. Cegielski”, o mocy 8 200 KM, porwał w czasie prób na Bałtyku na uzyskanie szybkości ok. 18 węzłów. Dwa radary, najnowsze urządzenia nawigacyjne, nowe rozwiązania dźwigów pokładowych, wind cumowniczych itp. sprawiają, że m/s „Zamość” jest obecnie najbardziej nowoczesną jednostką pływającą PLO.

18 lutego br. w porcie gdańskim odbyło się uroczyste podniesienie bandery na m/s „Zamość”. Statek ten jest 95 jednostką Polskich Linii Oceanicznych. (zw)

Aktualności

DOBRA DYNAMIKA PRODUKCJI GLOBALNEJ

Wstępne dane produkcji globalnej przemysłu w styczniu br. wzrosła o 8,2 proc. w stosunku do stycznia ub. r. Wzrost dynamiki już od początku roku przekracza założoną w planie rocznym (8,2 proc.), choć jest nieco niższa niż w styczniu ub. r. Spada tempo wzrostu produkcji w sektorze górnictwa i energetyki (0,3 proc. w styczniu ub. r. wobec 4,2 proc. w styczniu ub. r.), przemysłu ciężkiego (6,5 proc. w br. wobec 4,8 proc. w ub. r.), maszynowego (11,3 proc. wobec 18,6 proc. w ub. r.) i chemicznego (13,3 proc. wobec 16,7 proc. w ub. r.). Bez zmian utrzymała się dynamika produkcji przemysłu lekkiego (wzrost w granicach 6,6 proc. w styczniu br. i w styczniu ub. r.). Wzrostu potrzebował dynamika produkcji globalnej zważająca przemysł w sektorze budownictwa i materiałów budowlanych (15,3 proc. w styczniu ub. r. do 9,3 proc. w styczniu br.), Konfederacji Drobnej Wytwarzalności (11,3 proc. do 8,9 proc. w styczniu br.). Natomiast w sektorze przemysłu spożywczego produkcja ze stycznia br. była o 3,7 proc. niższa niż w styczniu ub. r., kiedy to wykazała ona wzrost o 11 proc. Niższy niż w styczniu ub. r. poziom produkcji przemysłu spożywczego przyczynił się do niższej dynamiki produkcji globalnej (wzrost w granicach 6,6 proc. w styczniu br. i w styczniu ub. r.). Wzrostu potrzebował dynamika produkcji globalnej zważająca przemysł w sektorze budownictwa i materiałów budowlanych (15,3 proc. w styczniu ub. r. do 9,3 proc. w styczniu br.), Konfederacji Drobnej Wytwarzalności (11,3 proc. do 8,9 proc. w styczniu br.). Natomiast w sektorze przemysłu spożywczego produkcja ze stycznia br. była o 3,7 proc. niższa niż w styczniu ub. r., kiedy to wykazała ona wzrost o 11 proc. Niższy niż w styczniu ub. r. poziom produkcji przemysłu spożywczego przyczynił się do niższej dynamiki produkcji globalnej (wzrost w granicach 6,6 proc. w styczniu br. i w styczniu ub. r.). Wzrostu potrzebował dynamika produkcji globalnej zważająca przemysł w sektorze budownictwa i materiałów budowlanych (15,3 proc. w styczniu ub. r. do 9,3 proc. w styczniu br.), Konfederacji Drobnej Wytwarzalności (11,3 proc. do 8,9 proc. w styczniu br.). Natomiast w sektorze przemysłu spożywczego produkcja ze stycznia br. była o 3,7 proc. niższa niż w styczniu ub. r., kiedy to wykazała ona wzrost o 11 proc. Niższy niż w styczniu ub. r. poziom produkcji przemysłu spożywczego przyczynił się do niższej dynamiki produkcji globalnej (wzrost w granicach 6,6 proc. w styczniu br. i w styczniu ub. r.). Wzrostu potrzebował dynamika produkcji globalnej zważająca przemysł w sektorze budownictwa i materiałów budowlanych (15,3 proc. w styczniu ub. r. do 9,3 proc. w styczniu br.), Konfederacji Drobnej Wytwarzalności (11,3 proc. do 8,9 proc. w styczniu br.). Natomiast w sektorze przemysłu spożywczego produkcja ze stycznia br. była o 3,7 proc. niższa niż w styczniu ub. r., kiedy to wykazała ona wzrost o 11 proc. Niższy niż w styczniu ub. r. poziom produkcji przemysłu spożywczego przyczynił się do niższej dynamiki produkcji globalnej (wzrost w granicach 6,6 proc. w styczniu br. i w styczniu ub. r.). Wzrostu potrzebował dynamika produkcji globalnej zważająca przemysł w sektorze budownictwa i materiałów budowlanych (15,3 proc. w styczniu ub. r. do 9,3 proc. w styczniu br.), Konfederacji Drobnej Wytwarzalności (11,3 proc. do 8,9 proc. w styczniu br.). Natomiast w sektorze przemysłu spożywczego produkcja ze stycznia br. była o 3,7 proc. niższa niż w styczniu ub. r., kiedy to wykazała ona wzrost o 11 proc. Niższy niż w styczniu ub. r. poziom produkcji przemysłu spożywczego przyczynił się do niższej dynamiki produkcji globalnej (wzrost w granicach 6,6 proc. w styczniu br. i w styczniu ub. r.). Wzrostu potrzebował dynamika produkcji globalnej zważająca przemysł w sektorze budownictwa i materiałów budowlanych (15,3 proc. w styczniu ub. r. do 9,3 proc. w styczniu br.), Konfederacji Drobnej Wytwarzalności (11,3 proc. do 8,9 proc. w styczniu br.). Natomiast w sektorze przemysłu spożywczego produkcja ze stycznia br. była o 3,7 proc. niższa niż w styczniu ub. r., kiedy to wykazała ona wzrost o 11 proc. Niższy niż w styczniu ub. r. poziom produkcji przemysłu spożywczego przyczynił się do niższej dynamiki produkcji globalnej (wzrost w granicach 6,6 proc. w styczniu br. i w styczniu ub. r.). Wzrostu potrzebował dynamika produkcji globalnej zważająca przemysł w sektorze budownictwa i materiałów budowlanych (15,3 proc. w styczniu ub. r. do 9,3 proc. w styczniu br.), Konfederacji Drobnej Wytwarzalności (11,3 proc. do 8,9 proc. w styczniu br.). Natomiast w sektorze przemysłu spożywczego produkcja ze stycznia br. była o 3,7 proc. niższa niż w styczniu ub. r., kiedy to wykazała ona wzrost o 11 proc. Niższy niż w styczniu ub. r. poziom produkcji przemysłu spożywczego przyczynił się do niższej dynamiki produkcji globalnej (wzrost w granicach 6,6 proc. w styczniu br. i w styczniu ub. r.). Wzrostu potrzebował dynamika produkcji globalnej zważająca przemysł w sektorze budownictwa i materiałów budowlanych (15,3 proc. w styczniu ub. r. do 9,3 proc. w styczniu br.), Konfederacji Drobnej Wytwarzalności (11,3 proc. do 8,9 proc. w styczniu br.). Natomiast w sektorze przemysłu spożywczego produkcja ze stycznia br. była o 3,7 proc. niższa niż w styczniu ub. r., kiedy to wykazała ona wzrost o 11 proc. Niższy niż w styczniu ub. r. poziom produkcji przemysłu spożywczego przyczynił się do niższej dynamiki produkcji globalnej (wzrost w granicach 6,6 proc. w styczniu br. i w styczniu ub. r.). Wzrostu potrzebował dynamika produkcji globalnej zważająca przemysł w sektorze budownictwa i materiałów budowlanych (15,3 proc. w styczniu ub. r. do 9,3 proc. w styczniu br.), Konfederacji Drobnej Wytwarzalności (11,3 proc. do 8,9 proc. w styczniu br.). Natomiast w sektorze przemysłu spożywczego produkcja ze stycznia br. była o 3,7 proc. niższa niż w styczniu ub. r., kiedy to wykazała ona wzrost o 11 proc. Niższy niż w styczniu ub. r. poziom produkcji przemysłu spożywczego przyczynił się do niższej dynamiki produkcji globalnej (wzrost w granicach 6,6 proc. w styczniu br. i w styczniu ub. r.). Wzrostu potrzebował dynamika produkcji globalnej zważająca przemysł w sektorze budownictwa i materiałów budowlanych (15,3 proc. w styczniu ub. r. do 9,3 proc. w styczniu br.), Konfederacji Drobnej Wytwarzalności (11,3 proc. do 8,9 proc. w styczniu br.). Natomiast w sektorze przemysłu spożywczego produkcja ze stycznia br. była o 3,7 proc. niższa niż w styczniu ub. r., kiedy to wykazała ona wzrost o 11 proc. Niższy niż w styczniu ub. r. poziom produkcji przemysłu spożywczego przyczynił się do niższej dynamiki produkcji globalnej (wzrost w granicach 6,6 proc. w styczniu br. i w styczniu ub. r.). Wzrostu potrzebował dynamika produkcji globalnej zważająca przemysł w sektorze budownictwa i materiałów budowlanych (15,3 proc. w styczniu ub. r. do 9,3 proc. w styczniu br.), Konfederacji Drobnej Wytwarzalności (11,3 proc. do 8,9 proc. w styczniu br.). Natomiast w sektorze przemysłu spożywczego produkcja ze stycznia br. była o 3,7 proc. niższa niż w styczniu ub. r., kiedy to wykazała ona wzrost o 11 proc. Niższy niż w styczniu ub. r. poziom produkcji przemysłu spożywczego przyczynił się do niższej dynamiki produkcji globalnej (wzrost w granicach 6,6 proc. w styczniu br. i w styczniu ub. r.). Wzrostu potrzebował dynamika produkcji globalnej zważająca przemysł w sektorze budownictwa i materiałów budowlanych (15,3 proc. w styczniu ub. r. do 9,3 proc. w styczniu br.), Konfederacji Drobnej Wytwarzalności (11,3 proc. do 8,9 proc. w styczniu br.). Natomiast w sektorze przemysłu spożywczego produkcja ze stycznia br. była o 3,7 proc. niższa niż w styczniu ub. r., kiedy to wykazała ona wzrost o 11 proc. Niższy niż w styczniu ub. r. poziom produkcji przemysłu spożywczego przyczynił się do niższej dynamiki produkcji globalnej (wzrost w granicach 6,6 proc. w styczniu br. i w styczniu ub. r.). Wzrostu potrzebował dynamika produkcji globalnej zważająca przemysł w sektorze budownictwa i materiałów budowlanych (15,3 proc. w styczniu ub. r. do 9,3 proc. w styczniu br.), Konfederacji Drobnej Wytwarzalności (11,3 proc. do 8,9 proc. w styczniu br.). Natomiast w sektorze przemysłu spożywczego produkcja ze stycznia br. była o 3,7 proc. niższa niż w styczniu ub. r., kiedy to wykazała ona wzrost o 11 proc. Niższy niż w styczniu ub. r. poziom produkcji przemysłu spożywczego przyczynił się do niższej dynamiki produkcji globalnej (wzrost w granicach 6,6 proc. w styczniu br. i w styczniu ub. r.). Wzrostu potrzebował dynamika produkcji globalnej zważająca przemysł w sektorze budownictwa i materiałów budowlanych (15,3 proc. w styczniu ub. r. do 9,3 proc. w styczniu br.), Konfederacji Drobnej Wytwarzalności (11,3 proc. do 8,9 proc. w styczniu br.). Natomiast w sektorze przemysłu spożywczego produkcja ze stycznia br. była o 3,7 proc. niższa niż w styczniu ub. r., kiedy to wykazała ona wzrost o 11 proc. Niższy niż w styczniu ub. r. poziom produkcji przemysłu spożywczego przyczynił się do niższej dynamiki produkcji globalnej (wzrost w granicach 6,6 proc. w styczniu br. i w styczniu ub. r.). Wzrostu potrzebował dynamika produkcji globalnej zważająca przemysł w sektorze budownictwa i materiałów budowlanych (15,3 proc. w styczniu ub. r. do 9,3 proc. w styczniu br.), Konfederacji Drobnej Wytwarzalności (11,3 proc. do 8,9 proc. w styczniu br.). Natomiast w sektorze przemysłu spożywczego produkcja ze stycznia br. była o 3,7 proc. niższa niż w styczniu ub. r., kiedy to wykazała ona wzrost o 11 proc. Niższy niż w styczniu ub. r. poziom produkcji przemysłu spożywczego przyczynił się do niższej dynamiki produkcji globalnej (wzrost w granicach 6,6 proc. w styczniu br. i w styczniu ub. r.). Wzrostu potrzebował dynamika produkcji globalnej zważająca przemysł w sektorze budownictwa i materiałów budowlanych (15,3 proc. w styczniu ub. r. do 9,3 proc. w styczniu br.), Konfederacji Drobnej Wytwarzalności (11,3 proc. do 8,9 proc. w styczniu br.). Natomiast w sektorze przemysłu spożywczego produkcja ze stycznia br. była o 3,7 proc. niższa niż w styczniu ub. r., kiedy to wykazała ona wzrost o 11 proc. Niższy niż w styczniu ub. r. poziom produkcji przemysłu spożywczego przyczynił się do niższej dynamiki produkcji globalnej (wzrost w granicach 6,6 proc. w styczniu br. i w styczniu ub. r.). Wzrostu potrzebował dynamika produkcji globalnej zważająca przemysł w sektorze budownictwa i materiałów budowlanych (15,3 proc. w styczniu ub. r. do 9,3 proc. w styczniu br.), Konfederacji Drobnej Wytwarzalności (11,3 proc. do 8,9 proc. w styczniu br.). Natomiast w sektorze przemysłu spożywczego produkcja ze stycznia br. była o 3,7 proc. niższa niż w styczniu ub. r., kiedy to wykazała ona wzrost o 11 proc. Niższy niż w styczniu ub. r. poziom produkcji przemysłu spożywczego przyczynił się do niższej dynamiki produkcji globalnej (wzrost w granicach 6,6 proc. w styczniu br. i w styczniu ub. r.). Wzrostu potrzebował dynamika produkcji globalnej zważająca przemysł w sektorze budownictwa i materiałów budowlanych (15,3 proc. w styczniu ub. r. do 9,3 proc. w styczniu br.), Konfederacji Drobnej Wytwarzalności (11,3 proc. do 8,9 proc. w styczniu br.). Natomiast w sektorze przemysłu spożywczego produkcja ze stycznia br. była o 3,7 proc. niższa niż w styczniu ub. r., kiedy to wykazała ona wzrost o 11 proc. Niższy niż w styczniu ub. r. poziom produkcji przemysłu spożywczego przyczynił się do niższej dynamiki produkcji globalnej (wzrost w granicach 6,6 proc. w styczniu br. i w styczniu ub. r.). Wzrostu potrzebował dynamika produkcji globalnej zważająca przemysł w sektorze budownictwa i materiałów budowlanych (15,3 proc. w styczniu ub. r. do 9,3 proc. w styczniu br.), Konfederacji Drobnej Wytwarzalności (11,3 proc. do 8,9 proc. w styczniu br.). Natomiast w sektorze przemysłu spożywczego produkcja ze stycznia br. była o 3,7 proc. niższa niż w styczniu ub. r., kiedy to wykazała ona wzrost o 11 proc. Niższy niż w styczniu ub. r. poziom produkcji przemysłu spożywczego przyczynił się do niższej dynamiki produkcji globalnej (wzrost w granicach 6,6 proc. w styczniu br. i w styczniu ub. r.). Wzrostu potrzebował dynamika produkcji globalnej zważająca przemysł w sektorze budownictwa i materiałów budowlanych (15,3 proc. w styczniu ub. r. do 9,3 proc. w styczniu br.), Konfederacji Drobnej Wytwarzalności (11,3 proc. do 8,9 proc. w styczniu br.). Natomiast w sektorze przemysłu spożywczego produkcja ze stycznia br. była o 3,7 proc. niższa niż w styczniu ub. r., kiedy to wykazała ona wzrost o 11 proc. Niższy niż w styczniu ub. r. poziom produkcji przemysłu spożywczego przyczynił się do niższej dynamiki produkcji globalnej (wzrost w granicach 6,6 proc. w styczniu br. i w styczniu ub. r.). Wzrostu potrzebował dynamika produkcji globalnej zważająca przemysł w sektorze budownictwa i materiałów budowlanych (15,3 proc. w styczniu ub. r. do 9,3 proc. w styczniu br.), Konfederacji Drobnej Wytwarzalności (11,3 proc. do 8,9 proc. w styczniu br.). Natomiast w sektorze przemysłu spożywczego produkcja ze stycznia br. była o 3,7 proc. niższa niż w styczniu ub. r., kiedy to wykazała ona wzrost o 11 proc. Niższy niż w styczniu ub. r. poziom produkcji przemysłu spożywczego przyczynił się do niższej dynamiki produkcji globalnej (wzrost w granicach 6,6 proc. w styczniu br. i w styczniu ub. r.). Wzrostu potrzebował dynamika produkcji globalnej zważająca przemysł w sektorze budownictwa i materiałów budowlanych (15,3 proc. w styczniu ub. r. do 9,3 proc. w styczniu br.), Konfederacji Drobnej Wytwarzalności (11,3 proc. do 8,9 proc. w styczniu br.). Natomiast w sektorze przemysłu spożywczego produkcja ze stycznia br. była o 3,7 proc. niższa niż w styczniu ub. r., kiedy to wykazała ona wzrost o 11 proc. Niższy niż w styczniu ub. r. poziom produkcji przemysłu spożywczego przyczynił się do niższej dynamiki produkcji globalnej (wzrost w granicach 6,6 proc. w styczniu br. i w styczniu ub. r.). Wzrostu potrzebował dynamika produkcji globalnej zważająca przemysł w sektorze budownictwa i materiałów budowlanych (15,3 proc. w styczniu ub. r. do 9,3 proc. w styczniu br.), Konfederacji Drobnej Wytwarzalności (11,3 proc. do 8,9 proc. w styczniu br.). Natomiast w sektorze przemysłu spożywczego produkcja ze stycznia br. była o 3,7 proc. niższa niż w styczniu ub. r., kiedy to wykazała ona wzrost o 11 proc. Niższy niż w styczniu ub. r. poziom produkcji przemysłu spożywczego przyczynił się do niższej dynamiki produkcji globalnej (wzrost w granicach 6,6 proc. w styczniu br. i w styczniu ub. r.). Wzrostu potrzebował dynamika produkcji globalnej zważająca przemysł w sektorze budownictwa i materiałów budowlanych (15,3 proc. w styczniu ub. r. do 9,3 proc. w styczniu br.), Konfederacji Drobnej Wytwarzalności (11,3 proc. do 8,9 proc. w styczniu br.). Natomiast w sektorze przemysłu spożywczego produkcja ze stycznia br. była o 3,7 proc. niższa niż w styczniu ub. r., kiedy to wykazała ona wzrost o 11 proc. Niższy niż w styczniu ub. r. poziom produkcji przemysłu spożywczego przyczynił się do niższej dynamiki produkcji globalnej (wzrost w granicach 6,6 proc. w styczniu br. i w styczniu ub. r.). Wzrostu potrzebował dynamika produkcji globalnej zważająca przemysł w sektorze budownictwa i materiałów budowlanych (15,3 proc. w styczniu ub. r. do 9,3 proc. w styczniu br.), Konfederacji Drobnej Wytwarzalności (11,3 proc. do 8,9 proc. w styczniu br.). Natomiast w sektorze przemysłu spożywczego produkcja ze stycznia br. była o 3,7 proc. niższa niż w styczniu ub. r., kiedy to wykazała ona wzrost o 11 proc. Niższy niż w styczniu ub. r. poziom produkcji przemysłu spożywczego przyczynił się do niższej dynamiki produkcji globalnej (wzrost w granicach 6,6 proc. w styczniu br. i w styczniu ub. r.). Wzrostu potrzebował dynamika produkcji globalnej zważająca przemysł w sektorze budownictwa i materiałów budowlanych (15,3 proc. w styczniu ub. r. do 9,3 proc. w styczniu br.), Konfederacji Drobnej Wytwarzalności (11,3 proc. do 8,9 proc. w styczniu br.). Natomiast w sektorze przemysłu spożywczego produkcja ze stycznia br. była o 3,7 proc. niższa niż w styczniu ub. r., kiedy to wykazała ona wzrost o 11 proc. Niższy niż w styczniu ub. r. poziom produkcji przemysłu spożywczego przyczynił się do niższej dynamiki produkcji globalnej (wzrost w granicach 6,6 proc. w styczniu br. i w styczniu ub. r.). Wzrostu potrzebował dynamika produkcji globalnej zważająca przemysł w sektorze budownictwa i materiałów budowlanych (15,3 proc. w styczniu ub. r. do 9,3 proc. w styczniu br.), Konfederacji Drobnej Wytwarzalności (11,3 proc. do 8,9 proc. w styczniu br.). Natomiast w sektorze przemysłu spożywczego produkcja ze stycznia br. była o 3,7 proc. niższa niż w styczniu ub. r., kiedy to wykazała ona wzrost o 11 proc. Niższy niż w styczniu ub. r. poziom produkcji przemysłu spożywczego przyczynił się do niższej dynamiki produkcji globalnej (wzrost w granicach 6,6 proc. w styczniu br. i w styczniu ub. r.). Wzrostu potrzebował dynamika produkcji globalnej zważająca przemysł w sektorze budownictwa i materiałów budowlanych (15,3 proc. w styczniu ub. r. do 9,3 proc. w styczniu br.), Konfederacji Drobnej Wytwarzalności (11,3 proc. do 8,9 proc. w styczniu br.). Natomiast w sektorze przemysłu spożywczego produkcja ze stycznia br. była o 3,7 proc. niższa niż w styczniu ub. r., kiedy to wykazała ona wzrost o 11 proc. Niższy niż w styczniu ub. r. poziom produkcji przemysłu spożywczego przyczynił się do niższej dynamiki produkcji globalnej (wzrost w granicach 6,6 proc. w styczniu br. i w styczniu ub. r.). Wzrostu potrzebował dynamika produkcji globalnej zważająca przemysł w sektorze budownictwa i materiałów budowlanych (15,3 proc. w styczniu ub. r. do 9,3 proc. w styczniu br.), Konfederacji Drobnej Wytwarzalności (11,3 proc. do 8,9 proc. w styczniu br.). Natomiast w sektorze przemysłu spożywczego produkcja ze stycznia br. była o 3,7 proc. niższa niż w styczniu ub. r., kiedy to wykazała ona wzrost o 11 proc. Niższy niż w styczniu ub. r. poziom produkcji przemysłu spożywczego przyczynił się do niższej dynamiki produkcji globalnej (wzrost w granicach 6,6 proc. w styczniu br. i w styczniu ub. r.). Wzrostu potrzebował dynamika produkcji globalnej zważająca przemysł w sektorze budownictwa i materiałów budowlanych (15,3 proc. w styczniu ub. r. do 9,3 proc. w styczniu br.), Konfederacji Drobnej Wytwarzalności (11,3 proc. do 8,9 proc. w styczniu br.). Natomiast w sektorze przemysłu spożywczego produkcja ze stycznia br. była o 3,7 proc. niższa niż w styczniu ub. r., kiedy to wykazała ona wzrost o 11 proc. Niższy niż w styczniu ub. r. poziom produkcji przemysłu spożywczego przyczynił się do niższej dynamiki produkcji globalnej (wzrost w granicach 6,6 proc. w styczniu br. i w styczniu ub. r.). Wzrostu potrzebował dynamika produkcji globalnej zważająca przemysł w sektorze budownictwa i materiałów budowlanych (15,3 proc. w styczniu ub. r. do 9,3 proc. w styczniu br.), Konfederacji Drobnej Wytwarzalności (11,3 proc. do 8,9 proc. w styczniu br.). Natomiast w sektorze przemysłu spożywczego produkcja ze stycznia br. była o 3,7 proc. niższa niż w styczniu ub. r., kiedy to wykazała ona wzrost o 11 proc. Niższy niż w styczniu ub. r. poziom produkcji przemysłu spożywczego przyczynił się do niższej dynamiki produkcji globalnej (wzrost w granicach 6,6 proc. w styczniu br. i w styczniu ub. r.). Wzrostu potrzebował dynamika produkcji globalnej zważająca przemysł w sektorze budownictwa i materiałów budowlanych (15,3 proc. w styczniu ub. r. do 9,3 proc. w styczniu br.), Konfederacji Drobnej Wytwarzalności (11,3 proc. do 8,9 proc. w styczniu br.). Natomiast w sektorze przemysłu spożywczego produkcja ze stycznia br. była o 3,7 proc. niższa niż w styczniu ub. r., kiedy to wykazała ona wzrost o 11 proc. Niższy niż w styczniu ub. r. poziom produkcji przemysłu spożywczego przyczynił się do niższej dynamiki produkcji globalnej (wzrost w granicach 6,6 proc. w styczniu br. i w styczniu ub. r.). Wzrostu potrzebował dynamika produkcji globalnej zważająca przemysł w sektorze budownictwa i materiałów budowlanych (15,3 proc. w styczniu ub. r. do 9,3 proc. w styczniu br.), Konfederacji Drobnej Wytwarzalności (11,3 proc. do 8,9 proc. w styczniu br.). Natomiast w sektorze przemysłu spożywczego produkcja ze stycznia br. była o 3,7 proc. niższa niż w styczniu ub. r., kiedy to wykazała ona wzrost o 11 proc. Niższy niż w styczniu ub. r. poziom produkcji przemysłu spożywczego przyczynił się do niższej dynamiki produkcji globalnej (wzrost w granicach 6,6 proc. w styczniu br. i w styczniu ub. r.). Wzrostu potrzebował dynamika produkcji globalnej zważająca przemysł w sektorze budownictwa i materiałów budowlanych (15,3 proc. w styczniu ub. r. do 9,3 proc. w styczniu br.), Konfederacji Drobnej Wytwarzalności (11,3 proc. do 8,9 proc. w styczniu br.). Natomiast w sektorze przemysłu spożywczego produkcja ze stycznia br. była o 3,7 proc. niższa niż w styczniu ub. r., kiedy to wykazała ona wzrost o 11 proc. Niższy niż w styczniu ub. r. poziom produkcji przemysłu spożywczego przyczynił się do niższej dynamiki produkcji globalnej (wzrost w granicach 6,6 proc. w styczniu br. i w styczniu ub. r.). Wzrostu potrzebował dynamika produkcji globalnej zważająca przemysł w sektorze budownictwa i materiałów budowlanych (15,3 proc. w styczniu ub. r. do 9,3 proc. w styczniu br.), Konfederacji Drobnej Wytwarzalności (11,3 proc. do 8,9 proc. w styczniu br.). Natomiast w sektorze przemysłu spożywczego produkcja ze stycznia br. była o 3,7 proc. niższa niż w styczniu ub. r., kiedy to wykazała ona wzrost o 11 proc. Niższy niż w styczniu ub. r. poziom produkcji przemysłu spożywczego przyczynił się do niższej dynamiki produkcji globalnej (wzrost w granicach 6,6 proc. w styczniu br. i w styczniu ub. r.). Wzrostu potrzebował dynamika produkcji globalnej zważająca przemysł w sektorze budownictwa i materiałów budowlanych (15,3 proc. w styczniu ub. r. do 9,3 proc. w styczniu br.), Konfederacji Drobnej Wytwarzalności (11,3 proc. do 8,9 proc. w styczniu br.). Natomiast w sektorze przemysłu spożywczego produkcja ze stycznia br. była o 3,7 proc. niższa niż w styczniu ub. r., kiedy to wykazała ona wzrost o 11 proc. Niższy niż w styczniu ub. r. poziom produkcji przemysłu spożywczego przyczynił się do niższej dynamiki produkcji globalnej (wzrost w granicach 6,6 proc. w styczniu br. i w styczniu ub. r.). Wzrostu potrzebował dynamika produkcji globalnej zważająca przemysł w sektorze budownictwa i materiałów budowlanych (15,3 proc. w styczniu ub. r. do 9,3 proc. w styczniu br.), Konfederacji Drobnej Wytwarzalności (11,3 proc. do 8,9 proc. w styczniu br.). Natomiast w sektorze przemysłu spożywczego produkcja ze stycznia br. była o 3,7 proc. niższa niż w styczniu ub. r., kiedy to wykazała ona wzrost o 11 proc. Niższy niż w styczniu ub. r. poziom produkcji przemysłu spożywczego przyczynił się do niższej dynamiki produkcji globalnej (wzrost w granicach 6,6 proc. w styczniu br. i w styczniu ub. r.). Wzrostu potrzebował dynamika produkcji globalnej zważająca przemysł w sektorze budownictwa i materiałów budowlanych (15,3 proc. w styczniu ub. r. do 9,3 proc. w styczniu br.), Konfederacji Drobnej Wytwarzalności (11,3 proc. do 8,9 proc. w styczniu br.). Natomiast w sektorze przemysłu spożywczego produkcja ze stycznia br. była o 3,7 proc. niższa niż w styczniu ub. r., kiedy to wykazała ona wzrost o 11 proc. Niższy niż w styczniu ub. r. poziom produkcji przemysłu spożywczego przyczynił się do niższej dynamiki produkcji globalnej (wzrost w granicach 6,6 proc. w styczniu br. i w styczniu ub. r.). Wzrostu potrzebował dynamika produkcji globalnej zważająca przemysł w sektorze budownictwa i materiałów budowlanych (15,3 proc. w styczniu ub. r. do 9,3 proc. w styczniu br.), Konfederacji Drobnej Wytwarzalności (11,3 proc. do 8,9 proc. w styczniu br.). Natomiast w sektorze przemysłu spożywczego produkcja ze stycznia br. była o 3,7 proc. niższa niż w styczniu ub. r., kiedy to wykazała ona wzrost o 11 proc. Niższy niż w styczniu ub. r. poziom produkcji przemysłu spożywczego przyczynił się do niższej dynamiki produkcji globalnej (wzrost w granicach 6,6 proc. w styczniu br. i w styczniu ub. r.). Wzrostu potrzebował dynamika produkcji globalnej zważająca przemysł w sektorze budownictwa i materiałów budowlanych (15,3 proc. w styczniu ub. r. do 9,3 proc. w styczniu br.), Konfederacji Drobnej Wytwarzalności (11,3 proc. do 8,9 proc. w styczniu br.). Natomiast w sektorze przemysłu spożywczego produkcja ze stycznia br. była o 3,7 proc. niższa niż w styczniu ub. r., kiedy to wykazała ona wzrost o 11 proc. Niższy niż w styczniu ub. r. poziom produkcji przemysłu spożywczego przyczynił się do niższej dynamiki produkcji globalnej (wzrost w granicach 6,6 proc. w styczniu br. i